Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 20 groszy.

Dzisiejszy numer zawiera 16 stron wraz „z Bezpłatnym dodatkiem tygodniowym"

Nr. 3 Kraków-Lwów, dnia 20 stycznia 1935 r. Rok XXII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie . 5 zł.
„ rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr. 112-86.

Jaskółki przedwyborcze

W styczniu ub. roku zgłosił Car swe tezy konstytucyjne. Opozycja odmówiła udziału w obradach, jako, że według Konstytucji i regulaminu Sejm może obradować tylko nad projektami ustaw, a tezy nie są projektem. Po opuszczeniu sali przez opozycję p. Car zgłosił owe tezy, jako wniosek konstytucyjny i aczkolwiek każdy wniosek zgłoszony w Sejmie musi być odesłany do komisji, odbyło się odrazu drugie i trzecie głosowanie i w ten sposób tezy stały się nową Konstytucją.

Pojawiły się na znak radości chorągwie na gmachach państwowych, poczem Konstytucję odesłano do Senatu, gdzie referat objął **hr. Rostworowski.** Oczywiście panu hrabiemu bardzo dogadza nowa Konstytucja, wychwalą ją pod niebiosa, a jedynie dla wygładzenia tejże zgłosiła komisja konstytucyjna Senatu szereg poprawek, które oczywiście Sejm przyjmie **i w ten sposób może już z końcem stycznia nowa Konstytucja stanie się zasadniczą ustawą państwa.**

Co do ordynacji wyborczej wiadomo tyle, że proporcjonalność zostanie skasowana, ordynacja ulegnie **gruntownej przeróbce,** uchwalenie nowej ordynacji wyborczej nastąpić ma nie w drodze ustawy sejmowej, **lecz dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej** na podstawie pełnomocnictw, które także w tym roku Blok uchwali. Ponieważ sesja budżetowa kończy się w marcu, należy się liczyć z rozwiązaniem Sejmu natychmiast po zakończeniu sesji budżetowej, **wobec czego wybory do nowego Sejmu mogą się odbyć jeszcze przed żniwami np. w czerwcu.**

Śmiało zatem można powiedzieć, że jaskółki, które przylecą w maju, zwiastują społeczeństwu nowe wybory. **Wybory te będą miały zupełnie inny charakter, inne znaczenie niż dotychczasowe.**

Nowa Konstytucja wprowadza jedną i niepodzielną władzę w rękach Prezydenta, którą chce pogodzić z wolą narodu, ujawnioną w wyborach do Sejmu.

Przypuśćmy, że w wyborach uzyska większość opozycja, przeciwna owej „jednej i niepodzielnej" władzy Prezydenta — jak wówczas będzie wyglądała owa niepodzielna, jednolita władza?

Nie można i nie wolno łączyć dwóch wykluczających się systemów dyktatury jednostki z wolą zbiorową, z przedstawicielstwem narodu. Takie mixtum compositum, ani Prezydentowi, ani narodowi ani państwu na pożytek wyjść nie może.

Nowa Konstytucja może istnieć o tyle i tak długo, o ile i jak długo wybory dadzą zwycięstwo twórcom względnie zwolennikom nowej Konstytucji.

Można być pewnym, że twórcy Konstytucji wytężą wszystkie siły, by zdobyć większość w nadchodzących wyborach.

Jaka wobec tego rola i zadanie opozycji?

Są tacy, co powiedzą:

„Po co się męczyć, iść do urny wyborczej, głosować na swoich kandydatów, skoro i tak posłami zostaną kandydaci Sławka?

Czy nie lepiej zbojkotować wybory?".

Uważałbym bojkot wyborów za duży, nieprzebaczalny błąd.

Wybory najbliższe będą bowiem **plebiscytem,** w którym społeczeństwo wypowie się, **czy władza zwierzchnia ma należeć do narodu, czy do jednostki?**

Czy chce, aby obecny stan faktyczny był usankcjonowany zasadniczą ustawą, i trwał wiecznie, czy też by jak najrychlej skończył się?

Tu nie chodzi o „bułkę z szynką" — najedliśmy się sanacyjnych gruszek na wierzbie po dziurki od nosa — chodzi o coś ważniejszego, a mianowicie, **czy mamy być nowoczesnym narodem, czy też cofnąć się o 200 lat wstecz?**

Mówi się wprawdzie, że kartka wyborcza straciła swe znaczenie, że nie zmieni stosunków.

To prawda — ale nie mniejszą prawdą — że hańbą by było, żeby nawet w ten sposób społeczeństwo nie wypowiedziało swego sądu o nowej Konstytucji — Konstytucja, która nie ma za sobą narodu, nigdy się długo nie utrzyma.

Naród, który jest bierny i obojętny na swój los, na swoją przyszłość, nie może się spodziewać lepszego jutra.

JASIEŃ.



W czasie ostatnich mrozów pobrzeże Morza Bałtyckiego w wielu miejscach zamarzło. Dla utrzymania normalnej komunikacji okrętowej musiano zaprząc do pracy łamacze lodów. Ilustracja przedstawia jeden z łamaczów przy pracy.

„CZYSTKA" W ZWIĄZKU LEGJONISTÓW

w Krakowie

Trwająca od szeregu tygodni **„czystka"** w krakowskim związku legjonistów została w tych dniach ukończona. „Czystka" w języku oficjalnym nazywała się **weryfikacją.** Na podstawie tej weryfikacji **wydalono** ze związku **około 800 członków** na ogólną liczbę 1.600. Wśród wydalonych znajduje się wiele zajmujących wysokie stanowiska osób które wstąpiły do Zw. Legjonistów po 1926 r. Przedtem wogóle nie miały one z legjonistami nic wspólnego a nawet wszelkie podejrzenia w tym kierunku uważały **za zniewagę osobistą.**

Weryfikację przeprowadzał delegat zarządu głównego związku przy pomocy 5 członków krakowskiego oddziału. Podobno weryfikacja **nie zadowoliła wszystkich legjonistów** — mowa o legjonistach frontowych — którzy w dalszym ciągu domagają się usunięcia ze związku wszystkich tych, którzy pracowali tylko w biurach N. K. N. i nigdy frontu nie widzieli. Zdaje się, że po usunięciu niefrontowców liczba członków znacznie zmaleje.

Masaryk o demokracji

Dzienniki czeskie zapowiadają wyjście książki Ludwiga p. t. „Duch i Czyn", stanowiącą zbiór rozmów z prez. Masarykiem na rozmaite tematy, poprawiony następnie i przejrzany przez sędziwego polityka i filozofa. Tematem jednej z rozmów było zagadnienie demokracji, o której Masaryk tak się wyraził:

„Nowoczesna demokracja jest jeszcze młoda. Stary reżim rozwijał się i utrwalał przez tysiące lat, nowoczesna demokracja trwa od amerykańskiej i francuskiej rewolucji. Już dlatego jest jeszcze niedoskonała. Ale przyszłość do niej należy.

Demokracja to nie panowanie, a rządzenie. Demokracja to nietylko polityka, lecz pogląd na świat, na życie, według którego każdy obywatel jako jednostka respektuje osobowość swych współobywateli. Demokracja oznacza sprawiedliwość.

Demokracja może być określana rozmaicie; ja sam podałem kilka określeń: główną podstawę demokracji jest pewność, otwartość, uczciwość wobec każdego przyjaciela i nieprzyjaciela. W demokracji każdy obywatel musi być poinformowany o wszystkich sprawach publicznych, musi sprawami temi się zajmować. Stąd znaczenie parlamentu i pracy dla demokracji. Owszem i parlament i prasa wykazują swe braki; o reformie parlamentu i prasy miałaby inteligencja dużo do myślenia a zarazem też powinnaby zrobić rachunek sumienia".

Min. Beck chory

Agencja „Iskra" donosi, że minister Beck, który mimo przeziębienia wyjechał do Genewy, po przybyciu do Szwajcarji poczuł się nieco gorzej. Wezwano lekarza, który stwierdził bronchit. **Minister Beck ma około 38 stopni gorączki. Lekarz zalecił mu nie wychodzić z mieszkania.**

Płk. Niemierski prezydentem miasta Rzeszowa

W Rzeszowie odbył się w dn. 3 b. m. wybór zarządu miasta. Prezydentem wybrano emerytowanego pułkownika **Jana Niemierskiego,** pochodzącego z dawnego zaboru pruskiego. Płk. J. Niemierski liczy 48 lat, zastępcą wybrano adwokata **dr. Więcka.**

Prezydent Rzeszowa pobierać będzie uposażenie według VI grupy z dodatkiem 250 zł. miesięcznie. (pa)

Rok więzienia za obrazę władzy

Przed Sądem Apelacyjnym **w Poznaniu,** stanął oskarżony o obrazę władzy **budowniczy, Czesław Szumański,** którego brata, Bronisława, w czasie utarczki zastrzelił **posterunkowy Pawlak,** w dniu 30 kwietnia ub. roku, na ul. Franciszka Ratajczaka w Poznaniu. Czesław Szumański skazany został w pierwszej instancji na rok więzienia, z zawieszeniem wykonania kary na lat 3. Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji. Posterunkowy Pawlak stanie w dniu 14 bm. przed sądem okręgowym **za zbyt pochopne użycie broni.** Obrońca Szumańskiego adwokat Radziszewski, zapowiedział kasację.

500-lecie parlamentu szwedzkiego

Zwykła sesja Riksdagu była uroczyście otwarta przez króla, który wygłosił przemówienie, stwierdzając przedewszystkiem pomyślny rozwój stosunków Szwecji z innemi krajami.

Bezpośrednio po przemówieniu króla, Izba przystąpiła do dyskusji nad ustawą budżetową. Budżet jest zrównoważony. Wydatki i dochody sięgają jednakowej liczby 1.065.453.300 koron.

Otwarta zwyczajna sesja Riksdagu miała charakter wyjątkowo uroczysty, gdyż zbiegła się ona z 500-ą rocznicą otwarcia pierwszego parlamentu w Szwecji.

Ulgi przyznane przez Bank Rolny

Jedno z rozporządzeń oddłużeniowych Prezydenta Rzeczypospolitej upoważniło ministra skarbu do ustalenia, **jakiego rodzaju ulgi będą udzielane dłużnikom Państwowego Banku Rolnego.** Obecnie zostało wydane przez ministra skarbu odpowiednie rozporządzenie, którego przepisy, interesujące dłużników, niżej omówimy.

Przyznane ulgi różnią się w zależności od tego, **jakiego rodzaju zostały udzielone.** Dłużnik więc musi przedewszystkiem ustalić, co łatwo można uczynić, **przeczytawszy wezwanie płatnicze Banku Rolnego, na którym rodzaj pożyczki jest zawsze oznaczony.**

POŻYCZKI W LISTACH ZASTAWNYCH

W wypadkach, gdy suma nieumorzonego długu w dniu 1 stycznia 1935 r. jest wyższą od połowy szacunku gruntu, ustalonego przy udzielaniu pożyczki, **nadwyżka długu ponad połowę szacunku ulega umorzeniu.** Tak np., jeżeli niespłacona część pożyczki w dniu 1 stycznia 1935 r. wynosiła 2.500 złotych, a grunt w czasie wydawania pożyczki był oszacowany na 4.000 złotych, to umarza się część długu w wysokości 500 złotych. **Ulgi te mają powszechne zastosowanie bez potrzeby składania podań.** Jeżeli jednak nieruchomości dłużnika znajdują się pod egzekucją, lub jeżeli dłużnik oprócz gruntów, obciążonych pożyczkami posiada jeszcze inne grunty, umorzenie całej, lub części nadwyżki jest dokonywane według uznania Banku Rolnego. **W tych ostatnich wypadkach lepiej jest więc składać do Banku Rolnego podanie o umorzenie całej nadwyżki.**

Specjalne ulgi zostały **przyznane dłużnikom, którzy zaciągnęli pożyczki w dawnych złotych,** przeliczonych na obecne złote w stosunku za 100 dawnych złotych w złocie 172 obecnych złotych. Bank Rolny **może obniżyć dług,** ciążący w dniu 1 stycznia 1935 r. dla powyższych pożyczek, nie więcej jednak niż o 1 piątą niespłaconego w tym dniu długu. **Dłużnicy więc pożyczek w dawnych złotych w złocie powinni składać do Banku Rolnego podania, prosząc o zastosowanie całkowitej zniżki.**

Cztery raty od pożyczek w listach zastawnych, płatne poczynając od 1 października 1934 r., będą zmniejszone naskutek zniżki oprocentowania o 1 i pół procent rocznie. Ulgi te dotyczą wszystkich dłużników, posiadających więcej niż 100 hektarów, nie trzeba więc składać żadnych podań dla uzyskania tych ulg.

Właściciele gospodarstw, dotknięci powodzią w 1934 r., mogą korzystać z jeszcze większego zmniejszenia rat, a nawet całkowitego ich umorzenia, **poczynając od raty płatnej 1 października 1934 r.** Ulgi te zależą od uznania Banku Rolnego, dłużnicy więc powinni składać podania, szczegółowo wymieniając poniesione naskutek powodzi straty i swój obecny stan gospodarczy.

Zaległe przed 1 lipca 1934 r. raty mogą być zamienione na pożyczki długoterminowe amortyzacyjne, płatne w ciągu 40 lat, licząc od 1 stycznia 1938 r. przy oprocentowaniu, poczynając od 1 stycznia 1934 r. do 1 stycznia 1938 r. nie będą pobierane. **Dla skorzystania z tych ulg należy składać podania do Banku Rolnego,** gdyż Bank Rolny może rozłożyć zaległości w mniej dla dłużnika dogodny sposób.

POŻYCZKI W OBLIGACJACH MELJORACYJNYCH.

Pożyczki w obligacjach meljoracyjnych, wypłacone przed 1 lipca 1932 r. ulegają zmniejszeniu w wysokości 10 procent kapitału pożyczki. Ze zniżki tej korzystają również i ci dłużnicy, którzy zostali objęci innemi ulgami, dotyczącemi zmniejszenia pożyczki, o których będziemy mówili niżej.

Cztery raty, poczynając od raty październikowej 1934 r., od pożyczek w obligacjach melioracyjnych, wypłaconych do dnia *22* grudnia 1934 r., będą zmniejszone naskutek obniżenia oprocentowania długów o 1 i pół procent rocznie.

Dłużnicy, których gospodarstwa ucierpiały **naskutek powodzi w 1934 r.** mogą korzystać z jeszcze większego zmniejszenia rat, a nawet z całkowitego ich umorzenia. Należy jednak składać do Banku Rolnego podania, wskazując na poniesione straty i obecny stan gospodarczy.

Poza wyżej podanemi ogólnemi ulgami niektórzy dłużnicy będą korzystali z ulg większych.

Całkowitemu umorzeniu podlega ta część pożyczek w obligacjach meljoracyjnych, wypłaconych przed 1 lipca *1932* r., co do których Państwowy Bank Rolny stwierdzi, że części te były zużyte na: 1) budowę odpływów, *2)* zmeljorowanie gruntów, włączonych przymusowo do obszaru spółek wodnych w takich przypadkach, gdy włączenie takie nie podniosło wartości gospodarstwa, *3)* zmeljorowanie gruntów, na których urządzenie meljoracyjne w dniu *22* grudnia 1934 r. źle działało z przyczyn niezależnych od dłużników. Dla skorzystania z tych ulg należy się zwrócić do Banku Rolnego z podaniem odpowiednio uzasadnionem.

Z dodatkowych ulg mogą również korzystać ci dłużnicy, którzy poza wypłaconemi przed dniem 1 lipca *1932* r. pożyczkami meljoracyjnemi mają na gruntach zmeljorowanych również i inne pożyczki Banku Rolnego, tak, iż ogólne obciążenie gruntów długami przekracza szacunek, ustalony przez Bank przy udzielaniu pożyczek. Wysokość zmniejszenia sumy długu zależy od Banku Rolnego, należy więc składać do Banku Rolnego podania w celu uzyskania możliwie największego obniżenia długu.

Zaległe przed 1 lipca 1934 r. raty i inne należności mogą być zamienione na pożyczki płatne w ciągu 30 lat, licząc od 1 stycznia 1938 r. z oprocentowaniem 4 i pół procent rocznie od 1 stycznia 1938 roku.

DŁUGI Z TYTUŁU RESZTY CENY KUPNA GRUNTU.

Nabywcy gruntu z majątków własnych Państwowego Banku Rolnego, którzy nie zapłacili Bankowi całej ceny kupna mogą się ubiegać o częściowe, lub całkowite umorzenie wszelkich należności, o obniżenie oprocentowania, oraz w poszczególnych przypadkach o zmniejszenie długu. Dotychczas nie ogłoszono, jakiego rodzaju ulgi będą przyznawane. Ich zasady będą ustalane przez ministra skarbu na wniosek prezesa Banku. Należy już jednak obecnie, szczególnie co do zmniejszenia sumy długu **składać podania do Banku Rolnego.**

Zaległe przed 1 lipca 1934 r. raty i inne należności, jako odsetki zwłoki i t. d., mają być zamienione na pożyczki, **płatne w ciągu 40 lat, licząc od 1 stycznia 1938 roku przy oprocentowaniu 4 i pół procent od 1 stycznia 1938 r. Od dnia 1 lipca 1934 roku do 1 stycznia 1938 r. — żadne procenty nie będą pobierane.** Dla skorzystania z tych ulg **należy składać podania do Banku Rolnego,** gdyż Bank Rolny może rozłożyć zaległości na mniej dla dłużnika dogodnych warunkach.

POŻYCZKI KRÓTKOTERMINOWE.

W dziale pożyczek krótkoterminowych będzie stosowane obniżenie oprocentowania oraz inne ulgi i zmniejszenia sumy długu. Dotychczas jednak nie ogłoszono, jak wielkie będą te ulgi. Zostaną one ustalone przez ministra skarbu na wniosek prezesa Banku.

W każdym jednak razie Państwowy Bank Rolny jest obowiązany do zawierania układów ze swemi dłużnikami, tak jak i inne instytucje kredytowe. O ulgach które winny być stosowane przy zawieraniu układów z instytucjami kredytowemi pisaliśmy już w naszej gazecie.

ULGI NADZWYCZAJNE.

Poza wyżej wymienionemi ulgami, przewidzianemi w rozporządzeniu ministra skarbu, minister skarbu może, w porozumieniu z ministrem rolnictwa i reform rolnych, udzielać dalszych ulg na wniosek prezesa Banku Rolnego. **Dłużnicy więc mogą w wypadkach, gdy przyznane ulgi są dla nich niedostateczne, składać podania do Banku Rolnego, szczegółowo uzasadniając konieczność udzielenia im dalszych ulg.**

J. PIEKAŁKIEWICZ.



W Rzymie podpisane zostały układy, zawarte między Włochami, a Francją, w wyniku rozmów premjera Lavala z Mussolinim. Ilustracja przedstawia chwilę podpisania układów. Premjer Laval podpisuje traktat, a całkiem na prawo stoi Mussolini.

POSIEDZENIE RADY MINISTRÓW

Omawiano sprawy bieżące

W środę, w godzinach popołudniowych odbyło się pod przewodnictwem premjera Kozłowskiego posiedzenie Rady Ministrów, na którem poza załatwieniem szeregu spraw bieżących uchwalono projekt ustawy w sprawie ratyfikacji światowej konwencji pocztowej, oraz porozumienia światowego związku pocztowego, podpisanego w Kairze w marcu 1934, światowej konwencji o przewozie poczty i bagażu kolejami żelaznemi, podpisanej w Rzymie w listopadzie 1933, światowej konwencji o przewozie towarów kolejami żelaznemi, podpisanej w Rzymie w listopadzie 1933, oraz protokułu polsko-sowieckiego z listopada 1934 r. do konwencji kolejowej między Polską a Z. S. R. R. z kwietnia 1934 r. Ponadto Rada Ministrów uchwaliła projekt ustawy o poborze rekruta na 1935 r. oraz projekt ustawy nowelizującej rozporządzenie Prezydenta R. P. z czerwca 1933 o popieraniu rozbudowy i rozwoju gospodarczego miasta i portu Gdyni.

Wyrok w procesie morderców tarnowskich

Przed sądem przysięgłych w Tarnowie zakończyła się rozprawa przeciwko **Ig. Różyckiemu i towarzyszom** w sprawie morderstwa na osobach **Balji Gruenberg i Berty Sollender,** ciężkiego pobicia **Idesy Weis i Frimetty Gruenberg** i pobicia **Lieby Steindling.**

Trybunał skazał **Różyckiego Ignacego na 15 lat więzienia. Władysława i Bronisława Urbańków oraz Franciszka Sokólskiego na 14 lat więzienia każdego**

W kilku wierszach

— W warsztatach czechosłowackich kolei państwowych w Trutnow wybuchł dziś rano pożar, który rozszerzył się z szaloną szybkością. Zabudowania warsztatów uległy całkowitemu zniszczeniu. Spaliły się również dwie lokomotywy, wiele wagonów oraz znajdujących się w warsztatach autobusów miejskich. Straty są bardzo znaczne.

— W norweskim porcie Drammen, naskutek usunięcia się ziemi zwaliła się do morza cała ulica nadbrzeżna na przestrzeni paruset metrów, na której znajdowały się składy miejscowej huty szklanej. W czasie tej katastrofy 4-ch ludzi straciło życie, zaś dwuch zdołało się uratować w ostatniej chwili. Istnieje obawa, że nastąpią jeszcze dalsze osunięcia się ziemi.

— Liczba górników polskich, pracujących w kopalniach belgijskich, wynosi według ostatnio ogłoszonej statystyki 8.131 osób. Najwięcej górników Polaków przypada na zagłębie Leodjum 2 892, na Limburg 1.989, Charlerei 1.930. Reszta pracuje w Mons i Centre.

— Wczoraj w nocy w pobliżu Szczecina na stacji Altdam lokomotywa i trzy wagony pociągu towarowego wykoleiły się. Trzech kolejarzy zostało zabitych a jeden ranny.

— Donoszą z Tegucigalpa (Poł. Ameryka), że wulkan „Cerro Negro“ w okręgu Octopeque wyrzuca ogromne ilości lawy, kamieni i rozpalonego pyłu. Leżące u podnóża wulkanu wioska Reunion i miasto Pomolo zostały niemal doszczętnie zniszczone. Mieszkańcy zdołali się uratować. W miejscowości Copan, trwające w dalszym ciągu gwałtowne trzęsienia ziemi, poczyniły wielkie spustoszenia, wywołując panikę wśród ludności okolicznej.

— Donoszą z Meksyku, że w czasie odbywającego się widowiska, walki byków, w miejscowości Patzouaro w Stanie Michoacan, zawaliły się pod ciężarem publiczności trybuny, przyczem 17 osób zginęło na miejscu a przeszło 600 doznało ciężkich obrażeń.

— W trzęsieniu ziemi w okręgu Marmara, zginęło około 400 osób. Liczba rannych przewyższa 1000. Spośród ofiar katastrofy koczujących pod gołem niebem szerzy się dysenterja. Lekkie wstrząsy ziemi powtarzają się w dalszym ciągu.

— „Union Press“ podaje z miasta Meksyku że arcybiskup Pascuale Diaz w porozumieniu z delegatem apostolskim [illegible] Ruiz y Flores wydał zarządzenie, zagrażające karami kościelnemi wszystkim rodzicom katolickim, którzy dzieci swe skierują do [illegible] socjalistycznym. Ekskomunika grozi również tym wszystkim, którzy w szkołach takich podejmują się wykładów.

— „Sunday Dispatch“ donosi, iż angielskie ministerstwo higjeny wystąpiło z wnioskiem o przeprowadzenie dobrowolnej steryIizacji pewnych grup upośledzonych umysłowo. Liczba osób, mogących wchodzić w grę, wynosi w Anglji około 230 tys.

— Do Genewy wyjechał minister spraw zagranicznych Kazimi w towarzystwie kilku wyższych przedstawicieli ministerstwa spraw zagranicznych i ministerstwa sprawiedliwości. Będą oni bronić stanowiska irańskiego (perskiego) przed Ligą Narodów w sprawie sporu z Irakiem o Szatt el Arab.

— Agencja Havasa donosi z Madrytu, że hiszpański minister sprawiedliwości ogłosił zarządzenie, mocą którego zezwala się kongregacjom religijnym na zakładanie nowych placówek zakonnych.

— 43 pracowników rzeźni miejskiej w Meksyku rozpoczęło strajk głodowy, który trwa już 6-ty dzień. Pracownicy ci są tak wyczerpani, że u wielu z nich nastąpiły krwotoki.

— „Prager Montagsblatt“ dowiaduje się, że czeskie wybory parlamentarne, w myśl porozumienia socjalistów z agrarjuszami, odbędą się w jesieni. Dziennik wyraża pogląd, że po wyborach pozostanie koalicja rządowa w niezmienionym składzie.

— Komornik sądowy w Warszawie opieczętował wszystkie ruchomości, należące do Związku Niższych Pracowników Pocztowych w lokalu przy ulicy Koziej nr. 5. Stało się to za niespłacenie weksli, puszczonych w obieg przez spółdzielnię mieszkaniową „Wspólny Cel“. Zobowiązania wynosiły 200.000 zł. Jak widać, gospodarka związku pod sanacyjnem kierownictwem poważnie kuleje.

— Władze skarbowe zniżyły Spółce Akcyjnej Pe-Pe-Ge w Grudziądzu grzywnę z 11 i pół milj. zł. na 300.000 zł. Decyzja ta została powzięta ze względu na konieczność utrzymania tej placówki gospodarczej.

— B. dyrektor Zakładów Żyrardowskich Vaermaersch, wystosował podanie do władz sądowych o zezwolenie mu na wyjazd zagranicę. Vaermaersch powołuje się na zły stan zdrowia i surową zimę tegoroczną i prosi o zezwolenie na wyjazd na Rivierą francuską.

— Liczba bezrobotnych w dniu 5 stycznia br. wynosiła 429.119 osób. W ciągu tygodnia liczba zarejestrowanych bezrobotnych wzrosła o 20.946 bezrobotnych. Dalszy wzrost ilości bezrobotnych oczekiwany jest z uwagi na wstrzymanie wszelkich robót ziemnych i budowlanych spowodu mrozów. Wykazana dnia 5 stycznia liczba bezrobotnych w Polsce jest najwyższą, jaką dotychczas notowała oficjalna statystyka.

— Minister komunikacji udzielił dodatkowej obniżki taryf w wysokości 50 proc. dla kopalń Zagłębia Krakowskiego.

— Według prow[illegible] obliczeń, w r. 1934 zwiedziło Polskę około 11.000 turystów, obywateli Rzeszy Niemieckiej.

— P. Szumlakowski, obecny poseł polski w Portugalji został mianowany posłem w Madrycie.

Walka o ustrój państwa

List sen. Woźnickiego do prez. komisji konstytucyjnej

Senator Woźnicki z Klubu Ludowego wystosował do p. przewodniczącego komisji konstytucyjnej Senatu następujące pismo:

Powołując się na zarządzenie co do składania w ciągu wtorku poprawek do projektu ustawy konstytucyjnej, mam zaszczyt w imieniu Klubu senatorów ludowych oświadczyć co następuje: **ze względu na sposób uchwalenia projektu ustawy konstytucyjnej w Sejmie w dniu 26 stycznia 1934 r. nie możemy uznać projektu tego za prawomocnie uchwalony przez Sejm.** We wnioskach swoich tak na komisji konstytucyjnej, jak i na plenum Senatu daliśmy temu wyraz. Ponieważ jednak większość Senatu postanowiła rozpatrzeć ten projekt i komisja konstytucyjna rozpoczęła swe prace, wzięliśmy w niej udział, gdyż sądzimy, że jest naszem prawem i obowiązkiem uczestniczyć w pracach Senatu wszędzie tam, gdzie one się odbywają bez względu na stanowisko zasadnicze, jakie w danej sprawie zajmujemy. Pracę naszą w komisji konstytucyjnej traktowaliśmy jako sposobność do wykazania tych błędów i braków, jakie według naszego zdania w projekcie się znajdują, jak również do wskazania tych pozytywnych rozstrzygnięć, któreby do poiepszenia podstaw prawnych naszego ustroju doprowadzić mogły. Materjał szczegółowy w tej sprawie znajduje się w sporządzonym przez biuro Senatu djarjuszu z obrad komisji konstytucyjnej. **Pragnę jednak pismem niniejszem zwrócić szczególną uwagę na samą osnowę projektu, który usiłuje narzucić państwu groźny w następstwa i wsteczny ustrój jednowładczy, jak również na niektóre najbardziej jaskrawe przykłady unicestwiania zasad ustrojowych dziś jeszcze w Polsce formalnie obowiązujących, a ponadto na pomijanie w projekcie postanowień normujących najważniejsze i niezbędne prawa obywateli i gwarantujących porządek prawny w państwie przez należytą kontrolę parlamentarną i sądową nad działalnością władz administracyjnych i biurokracji.** Projekt klubu B. B. usiłuje wprowadzić w Państwie Polskiem nowy wsteczny i szkodliwy ustrój państwowy, sprzeczny z zasadami demokracji i z naszemi najpiękniejszemi tradycjami narodowemi.

Wprowadzenie do projektu choćby najliczniejszych poprawek, nie może uczynić tego projektu możliwym do przyjęcia dla przeważającej większości społeczeństwa a w szczególności dla przedstawicieli szerokich warstw ludowych ze względu na to, że projekt klubu B. B. oparty został na zasadach, które w społeczeństwie polskiem ani zrozumienia, ani uznania nie znajdą. Referent projektu, p. sen. Rostworowski oświadczył na posiedzeniu komisji, że dyskusja w Senacie przekonała go o konieczności poczynienia pewnych zmian w projekcie. Sądzę, że p. referent na podstawie dyskusji w komisji, może i powinien poddać raz jeszcze gruntownej rewizji swoje dotychczasowe w tej sprawie stanowisko i **doprowadzić do całkowitego uchylenia projektu oraz do zgłoszenia projektu innego, bardziej zgodnego z interesami państwa i jego obywateli w drodze ponownej inicjatywy ustawodawczej w Sejmie. Byłoby to wielką zasługą Senatu R. P. Jan Woźnicki — senator.**

Komisja w Senacie

zakończyła obrady nad Konstytucją

W dniu 7 bm. komisja konstytucyjna w Senacie prowadziła obrady nad konstytucją, zaczętą przed świętami.

Przed przystąpieniem do szczegółowej dyskusji zabrał głos **sen Woźnicki** (Str. Lud.), który zwrócił uwagę, iż podczas ferji świątecznych zaszedł nowy fakt, który nie może pozostać bez wpływu na prace komisji. Mianowicie p. premjer Kozłowski oświadczył, że sprawa zmiany Konstytucji jest właściwie w opinji publicznej przesądzona i że nowa Konstytucja w życiu i świadomości społeczeństwa stała się już faktem, a teraz chodzi tylko o nadanie jej szaty prawnej.

Sen. Woźnicki zgadza się z tem, że zmiana ustroju stała się faktem, bo Konstytucja dotąd obowiązująca przestała być normą prawną, szanowaną przez tych, którzy ją mają wykonywać. Mówca wyraża jednakże wątpliwość, czy większość społeczeństwa uznaje ten stan rzeczy. **Większość społeczeństwa albo wogóle nie interesuje się zmianą Konstytucji, albo do tego projektu odnosi się negatywnie.** Różne względy sprawiają, że społeczeństwo zdania swego nie wypowiada.

Nie można twierdzić, że społeczeństwo domaga się takiego właśnie ustroju, jak mu daje projekt BB. Ten ustrój zostanie społeczeństwu narzucony.

Sprawę Senatu projekt Konstytucji zostawia otwartą i odsyła ją do ustawy, która może być uchwalona zwykłą większością głosów. Nikt nie wie, jakie będą postanowienia tej ustawy. A przecież od Senatu zależy w znacznym stopniu ustrój państwa. Senat może być instytucją pożyteczną i może być także „złą bestją". Zależy to od jego składu, kto go będzie wybierał i jakie będzie posiadał uprawnienia prawodawcze i kontrolujące. Jeśli nie wiem, jaki będzie Senat, to wolałbym, żeby go wcale nie było.

Mówca nie może oddać swego głosu za Senatem, nie wiedząc zgóry, czem będzie ten Senat i jakim będzie.

W dalszej dyskusji referent wyjaśnił, że o Senacie może tylko to powiedzieć, że jedna trzecia członków Senatu będzie z nominacji.

Stanowisko sen. Woźnickiego w stosunku do niewiadomego Senatu, poparł se. Makarewicz (Ch. D.).

Na posiedzeniu wieczornem toczyła się dalsza dyskusja.

Wieczorem Komisja zakończyła dyskusję szczegółową. W piątek Komisja odbyła głosowanie nad zgłoszonemi poprawkami.

Następnie głosami B.B. przyjęto cały projekt zmiany Konstytucji. W ten sposób komisja senacka zakończyła swe prace konstytucyjne.



W Londynie wybudowano idealną drogę, której część przeznaczona jest dla kolarzy. Obok drogi ciągną się chodniki.

Bilans handlu zagranicznego Polski

Bilans handlu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej i W. M. Gdańska według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego w grudniu 1934 r. wynosił:

Przywóz 223.676 ton wartości 66.166 tys. zł., **wywóz** 1.297.268 ton wartości 82.459 tys. złotych.

Zwiększył się wywóz następujących artykułów (w milj. zł.): żyta o 2,0, nasion buraków cukrowych o 1,0, szyn kolejowych o 0,9, lnu i odpadków o 0,7, naftowych olejów pędnych i smarowych o 0,5, koksu o 0,4.

Zmniejszył się wywóz następujących artykułów (w milj. zł.): bali, desek, łat, opołów o 1,9, gęsi o 1,5, cukru o 1,3, chmielu, lupuliny o 1,1, masła o 1,0, parafiny o 1,0, jaj ptactwa o 0,9, kłód, dłużyc o 0,6, żelaza i stali o 0,5.

Zwiększył się przywóz następujących artykułów (w milj. zł.): żelaztwa o 1,4, wełny owczej czesanej o 1,2, nawozów o 0,5, tytuniu i wyrobów tytuniowych o 0,4.

Zmniejszył się przywóz następujących artykułów (w milj. zł.): bawełny i odpadków o 2,2, skór surowych o 0,6, garbników (bez drewna garbarskiego) o 0,6, wełny owczej o 0,5, jabłek świeżych o 0,4, skór futrzanych o 0,4, kauczuku surowego, mytego o 0,4.

W sprawie opłat za doręczanie wezwań sądowych

W związku z wejściem w życie nowych szach. to najwięcej znajduje się go w meprzepisów o kosztach sądowych wraz z wydanem na ich podstawie rozporządzeniem o opłacie za doręczenie, minister sprawiedliwości wystosował do wszystkich sądów okólnik, mający na celu **ujednostajnienie praktyki przy stosowaniu tych przepisów.**

W okólniku tym ministerstwo Sprawiedliwości wyjaśnia, że **opłata za doręczenie jest opłatą sądową**, należy zatem stosować do niej wszystkie przepisy, dotyczące opłat sądowych w ogólności, jeżeli szczególny przepis nie stanowi inaczej. We wszystkich sprawach podlegających opłacie stosunkowej za doręczenie, lub opłacie stałej, nie należy pobierać żadnych dalszych opłat za poszczególne doręczenie; w szczególności nie pobiera się opłaty za wezwanie o uiszczenie opłat sądowych, lub za zwrot pisma w razie nieuiszczenia opłaty. Za sprawy nie objęte przepisami o kosztach sądowych z r. 1934 należy uważać wszystkie te sprawy, w których pobiera się opłaty sądowe unormowane w innych przepisach.

Dotychczasowe przepisy o opłacie za doręczenia obowiązują nadal we wszystkich sprawach wszczętych przed dniem 1 stycznia 1935 roku, przyczem w sporach cywilnych aż do ukończenia postępowania w instancji, we wszelkich innych sprawach — **aż do ich całkowitego ukończenia.**

Notatki z nauki i sztuki

„PIEŚNI KURPIOWSKIE" KAROLA SZYMANOWSKIEGO

Zeszyt pieśni Kurpiowskich Szymanowskiego, wydanych nakładem T-wa „Muzyki Polskiej", zawiera pieśni, a mianowicie: „Leciały żórawie", „Wysła burszycka", „Uwoz mamo" i „U Jeziorecka". Melodje i teksty tego wydania zaczerpnięte zostały z dzieł ks. Wł. Skierkowskiego „Puszcza Kurpiowska" w pieśni.

PRZEKŁAD UKRAIŃSKI „PANA TADEUSZA"

Ukraiński Naukowy Instytut wydał „Pana Tadeusza" w przekładzie ukraińskim. Przekładu, który został podjęty w celu uczczenia stulecia pierwszego wydania „Pana Tadeusza", dokonał znany poeta ukraiński, Maksym Rylskij.

— Jak donosi prasa paryska, francuski przekład „Pana Tadeusza" dokonany przez Paul. Cazin'a, został wyczerpany. Przygotowywane jest wydanie drugie.

Z dziejów polskiej wsi

Organizacja prawna wsi Kasiny Wielkiej (powiat Limanowa) w XVI-tym wieku

(Ciąg dalszy).

Za to skazany został: 1) żeby go biła cała gromada przy tej dziurze, przez którą z więzienia uciekł; 2) żeby tąż dziurą wlazł napowrót do więzienia; 3) ma siedzieć w łańcuchu na szyi przez 3 tygodnie; 5) pańskiej winy ma dać 10 grzywien; 6) przed kościołem skrzydneńskim ma stać w kunie na szyi przez 4 niedziele; 7) stojąc w kunie ma trzymać siekierę na szyi; 8) do kościoła kasińskiego ma dać parę posłanników i gontów 3 kopy; 9) na wiosnę ma zaorać rolę szpitalną i swoim owsem zasiać, teże owies później zebrać i zwieźć do szpitala kasińskiego.

Opór wobec władzy dworskiej uchodził za szczególnie karygodny. Kozub przypłacił go w r. 1726, 100-na p'agami, a oprócz tego miał podczas Mszy w kościele krzyżem leżeć i przez ćwierć roku robić komornego w krakowskim klasztorze Dominikanów.

Spowodu przytoczonego wypadku, ojciec Seweryn Oczko wydał ustawę, mocą której w razie ponownego przewinienia miał przestępca być przez całą gromadę puszczony na proszczęta (rózg) a gdyby nie posiadał dziedzictwa, miał być jako łotr ze wsi wyświecony.

Do pana we dworze należało ustanowienie urzędników gromadzkich, a więc: wójta, przysiężnych i rugowników, czyli mówców. Gromada miała przytem prawo prezenty, czyli przedstawienia kandydatów, ale pan kandydatów zatwierdzał i zaprzysięgał.

Rozmaite prośby poddanych napływały ustawicznie do dworu, a pan jak zwykle osobiście je rozpatrywał i załatwiał.

W roku 1633 prosi gromada, aby sądy ulgowe odbywały się zawsze w karczmie, jako miejscu obszernem. Przeor uznaje słuszność przytoczonych powodów i wydaje stosowne zarządzenie.

Interwencja dworu w sprawach gromadzkich objawia się ustawicznie. Czy się rozchodzi o uregulowanie pretensji poszczególnych poddanych do gromady, czy znowu o zaspokojenie wierzycieli poddanego, czy o kupno, czy o testament, czy o kontrolę nad opiekunem, widzimy prawie zawsze że w najbardziej zawikłanych sprawach pan wkracza odrazu, udziela wójtowi i ławnikom surowej nagany.

Najbardziej jednak doniosłą jest działalność pana na polu ustawodawstwa gminnego. Tu dopiero możemy poznać cały zakres władzy dziedzica i sposób w jaki on korzysta ze swoich praw.

Rozporządzenia pańskie występują w księgach Kasińskich pod nazwą ustaw lub **dekretów**. Wydaje je pan z własnej inicjatywy, albo na przedstawienie swego zastępcy, to jest „faktora", czyli starosty, lub na próbę urzędu, t. j. wójta i ławicy. Zazwyczaj jakiś zaszły wypadek, nadużycie lub nieposłuszeństwo ze strony poddanych, daje pobudkę do wydania zarządzenia, czyli dekretu, którego sąd wiejski ma się odtąd trzymać.

Najczęściej ustawy pańskie, zwłaszcza dawniejsze z XVI stulecia, są bardzo zwięzłe, sucho zredagowane na kary, albo na zakazy z wymienieniem kary na opornych, bez podania powodów.

Z biegiem czasu pańskie dekrety stają się nietylko liczniejszemi, ale się też doskonalą pod względem formy.

Nieraz wydaje ich kilka równocześnie, zwykle podczas trwania wielkiego gajowego sądu. Ogłaszanie (promulgacja) ustaw dworskich polegała niewątpliwie na odczytaniu ich gromadzie, poczem pisarz wiejski wpisywał je do księgi.

Ustawa obowiązywała gromadę, dopóki nie została zmieniona przez pana lub cofnięta. Gdy sprawa była większej wagi, pan, w danym razie przeor dominikański, prosił w dopisku zamieszczonym przy końcu ustawy wszystkich swoich następców, iżby utrzymywali w praktyce raz już uchwalone przepisy.

Władza dworska Kasińska była na polu ustawodawstwa wiejskiego bardzo czynna. Nigdy jednak ogół przepisów w ciągu zgóry dwu wieków nie został ujęty w jedną całość! W innych wsiach tyle ustaw ile ich miała Kasina, dziedzice nie wydawali. Panowie świeccy byli w tym względzie mniej zapobiegliwymi.

Porządkowych, główne przepisów wydał dwór Kasiński aż 2 na początku 1641 roku. Z tych cztery odnoszą się do karczmy. „Ktobykolwiek, — tak opiewa jeden z przepisów, — piwo przed kim wziął w karczmie, a wypił mu je, ma piwo zapłacić, a panu złożyć groszy 15 za karę".

Picie w karczmie pogranicznej surowo jest zakazane i karane grzywną 3 złotych. Pożyczanie na rolę również surowo jest zakazane, dwór upatrując w tem ukrytą lichwę, odsądza wypożyczającego od wypożyczonych pieniędzy, t. zn. nie przyznaje mu ich, a nadto okłada go karą 5 grzywien, zastawiającemu zaś, oprócz kary pieniężnej, grozi 30 plagami.

Ksiądz Kazimierz Napolski, przeor dominikański, zajął się w latach 1697—1702 z wielką gorliwością prawnemi stosunkami Kasiny. On to pierwszy kazał ekonomowi wystawić **gasior**, w którym przestępcy mieli za karę siedzieć on też najwięcej stosunków wydał ustaw.

Ostatnie ustawy dworskie dla Kasiny pochodzą od przeora Michała Barwińskiego, a zostały wydane 1677 r.

(Ciąg dalszy nastąpi)

O miejsce dla chłopa-kupca

Zorganizujmy „Związek Kupców Wiejskich"

W życiu gospodarczem wsi polskiej nie zwrócono dotychczas należytej uwagi **na kupca wiejskiego.** Tymczasem chłop zajmujący się handlem i prowadzący sklep we własnej zagrodzie jest czynnikiem, który przy odpowiedniem ujęciu sprawy może odegrać decydującą rolę w gospodarstwie wsi.

Pęd chłopów do handlu, datujący się od chwili zniesienia pańszczyzny przybrałby dużo większe rozmiary i przeobraziłby całkowicie wygląd naszych wiosek i miast, **gdyby nie przeszkody stawiane mu przez zorganizowane żydostwo,** dzierżące od wieków monopol handlu w swych rękach.

Twierdzenie, że my Polacy nie nadajemy się do handlu jest kłamstwem wmawianem w społeczeństwo przez żydów, celem obrony ich stanowiska, jakie zajmują w handlu ze szkodą nas Polaków.

To, że chłopi prowadzący sklepy przeważnie po kilku latach bankrutują nie dowodzi, że nie nadają się do handlu. Przyczyna załamań i bankructw sklepów chłopskich leży w warunkach i odosobnieniu w jakiem każdy sklep na wsi pracuje.

Kupcy-żydzi są zorganizowani i mają oparcie zarówno finasowe jak i prawne w odpowiednich związkach, i każdy sklepik choćby w najbardziej zapadłej dziurze wiejskiej położony, czuje się ogniwem organizacji, która mu służy pomocą pod każdym względem, gdy tego zachodzi potrzeba. Niezawsze ta organizacja uzewnętrznia się w postaci zarejestrowanych towarzystw. Solidarność wypływająca z dobrze pojętego wspólnego interesu to najsilniejsza wiąź, która łączy wszystkich kupców-żydów i skłania ich do wzajemnego pomagania sobie.

Tymczasem sytuacja kupców wiejskich chłopów była i jest **godna współczucia.** Do handu biorą się z reguły jednostki najbardziej przedsiębiorcze, ożywione chęcą wywalczenia sobie i bliźnim lepszej doli. Bardzo jednak często poza wielką dozą chęci **nie rozporządzają ani potrzebnem fachowem obeznaniem z handlem, ani też koniecznemi kapitałami.** Dlatego też napotkawszy na trudności zbyt wielkie przełamać ich nie mogą i załamują się. Że na ich miejsce przychodzą inni, świadczy to o żywiołowem pędzie chłopa do handlu, niemniej jednak te upadki i niepowodzenia nie pomagają, a szkodzą tak bezpośrednio zainteresowanym jednostkom, jak i społeczności chłopskiej.

Główny powód krótkotrwałości sklepów chłopskich tkwi w tem, że:

1. **chłop prowadzący sklep na wsi przeważnie nie posiada potrzebnej praktyki kupieckiej.**

2. **rozporządza małym kapitałem obrotowym i w razie potrzeby nie ma oparcia w żadnej instytucji bankowej.**

3. **pracuje zupełnie odosobniony — jest niezorganizowany i zdany jest całkowicie na łaskę losu i nieuczciwość konkurentów.**

W tych warunkach chłop-kupiec stał się narzędziem w rękach kupców żydowskich z najbliższego miasteczka, od których nabywa towary przemysłowe i u których ma zapewniony zbyt na produkty wiejskie, otrzymywane od swych odbiorców wzamian za towary przywiezione z miasta.

Przez ten splot interesów, popartych najczęściej udzielanym w towarze kredytem chłop-kupiec wiejski staje się prawdziwym niewolnikiem kupca miejskiego żyda, który z reguły prędzej czy później doprowadza swoją ofiarę do ruiny.

Taki stan rzeczy był przed wojną i trwa do dziś dnia i trwał będzie tak długo, **jak długo chłopi-kupcy wiejscy nie stworzą wspólnej organizacji, czyli związku, któryby wziął ich w obronę!**

W momencie, gdy wszystkie zawody są zorganizowane i wspólnie bronią swych interesów zawodowych, to ciężary stąd powstałe ponoszą ci, co są niezorganizowani, a więc chłopi-rolnicy, a między niemi i chłopi-kupcy.

Rzucam myśl utworzenia „Związku Kupców Wiejskich" z siedzibą w Warszawie, któryby swą działalnością obejmował cały kraj.

Związek ten dawałby członkom następujące korzyści:

1. występowałby w obronie interesów zawodowych chłopów-kupców wiejskich wobec władz państwowych, samorządowych, urzędów skarbowych itp.

2. służyłby wskazówkami i informacjami fachowemi odnośnie organizacji sklepów i przedsiębiorstw handlowych.

3. starałby się o zapewnienie dla młodych chłopców wiejskich o odpowiednie praktyki w firmach polskich, ażeby im przez to ułatwić nabycie koniecznej wiedzy i obznajomienia się z handlem.

4. urządzałby w zimowych miesiącach kursy handlowe dla członków, celem przyswojenia im koniecznych wiadomości do prowadzenia sklepów.

5. ułatwiałby nawiązanie stosunków bezpośrednich kupcom wiejskim zarówno z odbiorcami ich produktów wiejskich w dużych miastach jak i z fabrykami, wytwarzającemi produkty przemysłowe, znajdujące zbyt na wsi, a to celem uniknięcia kosztownego pośrednictwa żydów.

6. informowałby regularnie swych członków o cenach artykułów przemysłowych, po jakich członkowie ci mogliby zaopatrywać się w towary przemysłowe.

7. starałby się o dogodne kredyty w bankach państwowych dla członków, (jeśli żydzi takie kredyty otrzymują, dlaczego nie mieliby ich otrzymać chłop).

Oto zasadnicze, ogólnie określone punkty, **których wypełnienie i wprowadzenie w życie zapewniłoby wsi korzyści wprost nieobliczalne.**

Zapyta jednak niejeden: poco stwarzać nową organizację, przecież istnieją już takie, przeznaczone do opanowania handlu na wsi, a mianowicie spółdzielnie rolniczo-handlowe, związki mleczarskie i kółka rolnicze?

Na to odpowiadam: **spółdzielnie rolniczo-handlowe nie obejmują ani jednej piątej części obrotów handlowych wsi i nigdy ich nie obejmą w stu procentach.** Jest cała masa artykułów, któremi handel jest zatrudny dla spółdzielni i może być prowadzony z korzyścią **tylko indywidualnie.** Poza tem jak kolej żelazną, uzupełnią gościńce, a nie rujnuje, tak samo handel indywidualny i **spółdzielczy więcej mają skłonności do współpracy, niż do wzajemnej rywalizacji.**

A zatem proponowany **„Związek Kupców Wiejskich"** nie będzie konkurentem dla związków spółdzielczych, a tylko bardzo cennym towarzyszem broni w **walce o polski handel!**

Powyższym artykułem chciałbym otworzyć **ankietę** na temat konieczności utworzenia „Związku Kupców Wiejskich". Za zgodą Redakcji „Piasta" proszę chłopów-kupców o wypowiedzenie się w tej sprawie za pomocą listu, skierowanego pod adresem „Piasta", w którym należy odpowiedzieć na następujące pytania:

1. czy utworzenie „Związku Kupców Wiejskich" o programie podanym uważam za dobre i potrzebne.

2. jakie punkty należałoby jeszcze wstawić do programu.

3. czy wypełniający niniejszą ankietę chciałby zostać członkiem przyszłego „Związku Kupców Wiejskich".

W liście należy podać dokładny adres.

Zastrzegam się, że związek będzie miał rację bytu tylko wówczas, jeżeli tego zażądają **conajmniej setki przyszłych członków.** Jestem przeciwnikiem tworzenia czegoś dla chłopów bez chłopów! Chcę, by myśl rzucona przeze mnie, **chłopi sami wprowadzili w czyn, jako swe wspólne dzieło i własność, bo tylko wówczas dzieło to będzie trwałe!**

JAN SIROTA.

Z ruchu politycznego na Podhalu

Zjazd powiatowy Stronn. Ludow.

W dniu 20 grudnia 1934 roku, odbył się w lokalu własnym Str. Lud w Nowym Targu, doroczny statutowy **Zjazd Powiatowy Stronnictwa Ludowego** z powiatu nowotarskiego wraz ze Spiszem i Orawą. Na Zjazd przybyli bardzo licznie delegaci, przedstawiciele kilkudziesięciu Kół ludowych, nawet z najodleglejszych stron powiatu.

Zjazd zagaił prezes Zarządu powiatowego **p. Wacław Krzeptowski,** witając przybyłego na Zjazd **posła p. Madejczyka** oraz gości z sąsiedniego powiatu myślenickiego, **p. Sularza** i innych.

W dalszym ciągu złożył p. Krzeptowski sprawozdanie z działalności Zarządu pow. za ubiegły rok, który obfitował na terenie Podhala w wiele tragicznych zdarzeń — zaznaczając w w swem przemówieniu, że mimo gromów i ciosów jakie uderzały w organizacje Str. Lud. na Podhalu — ruch ludowy ani na chwilę się nie zachwiał, a górale trzymają się twardo i nieugięcie.

Odbyły się na Podhalu wybory gromadzkie, z wiadomemi praktykami, nawiedziła Podhale straszna powódź i wielu kompletnie zniszczyła, a jednak górale na duchu nie upadają i praca organizacyjna ani na chwilę nie osłabła, — **przeciwnie coraz bardziej rozwija się i tężeje.**

Uczestnicy przez powstanie i kilkuminutowe milczenie uczcili pamięć ofiar wrześniowych wypadków nowotarskich, jak również i tych, których śmierć wyrwała z szeregów. Są to śp. **Franciszek Kalisz i ś. p. Ligaz Maciej** ze Starego Bystrego — **ś. p. Zięba Jan** z Raby Wyżnej — **ś. p. Batkiewicz Michał i ś. p. Bożęcki Michał** z Nowego Targu. Następnie **poseł** Madejczyk wygłosił referat polityczno - gospodarczy.

Nad referatem świetnie ujętym przez posła, oraz nad sprawozdaniem **p. inż. Edwarda Polaka** z ostatniego Zjazdu Okręgowego w Krakowie i nad sprawozdaniem kasowym **p. Władysława Szewczyka,** wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos **p. M. Ścigalski, p. Michałczak Ludwik, p. inż. Edward Polak, p. Płachetka Jan, p. Szewczyk Władysław i p. Czubernat** Jan — poczem ustępującemu Zarządowi Zjazd udzielił absolutorjum.

Na wniosek Komisji - Matki, która składała się z pięciu osób **inż. p. Polaka, p. Michałczaka, p. Zagaty, p. Gila i p. Pawlika** — wybrano jednogłośnie nowy Zarząd w następującym składzie: **prezes p. Wacław Krzeptowski** z Zakopanego — **wiceprezesi: inż. p. Paweł Cudzich** z Nowego Targu i **p. Michałczak Ludwik** z Tylmanowej, — **sekretarz inż. p. Edward Polak** z Nowego Targu i **skarbnik p. Władysław Szewczyk,** Nowy Targ. Przewodniczącym Kom. Rewizyjnej **dr. Szymon Przybyło** z Krościenka n/D., delegatem na Zjazdy adwokat **dr. Rajtar** z Zakopanego.

Powzięto szereg rezolucyj natury politycznej, gospodarczej i organizacyj, oraz postanowiono zrealizować uchwały powzięte na Zjeździe Okręgowym w Krakowie. Zjazd ten stwierdził, że Podhala żadna siła nie złamie, że było, jest i będzie w Stronnictwie Ludowem!

Uczestnik.

Straszne samobójstwo inwalidy wojennego

Zeskoczył on z dachu trzypiętrowego domu

W ub. piątek wydarzyła się w Zabrzu na Śląsku Opolskim przy ul. Buelowa straszna tragedja. Mianowicie inwalida wojenny, Adolf Gorgosch, wszedł po drabinie na dach trzypiętrowego domu, skąd po wypowiedzeniu kilku niezrozumiałych dla gromadzącego się na ulicy tłumu ludzi, słów, **zeskoczył na ulicę i poniósł śmierć na miejscu.**

W toku dochodzeń policyjnych ustalono, że G. udał się na dach mimo sprzeciwu rodziny, celem naprawienia anteny radjowej. Ponieważ biedak, wskutek odniesionych na wojnie ran, cierpiał często na t. zw. padaczkę, rodzina sprzeciwiła się jego zamiarowi. Gorgosch jednak wlazł na dach, wciągnął za sobą drabinę i zamknąwszy **wejście na strych, popełnił samobójstwo**

Z Małopolski Wschodniej

Dzisiejsze oblicze Lwowa

LWÓW W LETARGU. — KARZEŁKI NA WIDOWNI. — BRAK WIELKIEJ MYŚLI. — NOWA PRASA. — WALKA O ŻŁÓBEK.

Zewnętrzne oblicze **Lwowa** zmieniło się w wysokim stopniu i to **na niekorzyść.** — Dziś nie jest już to miasto perłą życia społecznego, w którem rodziły się wielkie idee, skąd promieniowały twórcze myśli na cały kraj.

Znikły z ulic miasta typy przypominające postacie Rutowskich, Michalskich, czy Neumanów, Helerów, bohaterskich Rozwadowskich. Natomiast coraz częściej spotyka się rozmaitych karzełków, krzykliwych i nahalnych. Uważają się za „elitę". Przypisują sobie wszystkie zasługi, do jednego tylko ciężko im się przyznać, że zatracili idee, że duchem bardzo zubożeli, że dziś prywatna wypełnia treść ich życia i działania.

Walka o żłóbek prowadzona jest między sobą na ostro. — Aż trzy tygodniki tej „idei" służą. **„Reduta"** — mająca na oku młodych emerytów atakuje Olimp magistracki, broniony przez **„Nowe Czasy"** przy pomocy muzy teatralnej. Szwagrowie rozumieją wspólny interes. Nie mało tego. Pojawił się **„Nowy Tydzień",** przyboczny organ wielkości strąconej niedawno z Olimpu. Wprawdzie z tego powodu nie było trzęsienia ziemi ale kto wie jeszcze, jakie mogą stąd wyniknąć zaburzenia w świecie.

Szara masa, moralnie zdrowa i wierna tradycjom miasta, patrzy na to widowisko, niegodne Lwiego-Grodu. Narazie milczy i w swoim czasie przemówi.

Kurczy się polskość

Po roku 1920 fala chłopów płynęła **z** Zachodu na Wschód. Szukali chleba dla siebie i swoich rodzin. Osiadali na kawałkach ziemi dworskiej. Zdawało się, **że** jest to zjawisko naturalne, gospodarczo uzasadnioneż a do tego zgodne z najżywotniejszemi interesami Państwa

Tymczasem obecnie jesteśmy świadkami procesu odwrotnego. Oto chłopi wracają ze Wschodu na Zachód, gdzie o warsztat pracy na roli jest bardzo trudno.

Ścisłe dane z powiatu podhajeckiego dowodzą tego niezbicie. Oto **w roku 1920 napłynęło do powiatu 4.850 osób,** co stanowi blisko 1.000 rodzin. W ostatnich latach **wróciło spowrotem 1.200 osób. Odsprzedano Rusinom 1.723 morgów ziemi.** Cyfry te mówią bardzo dużo.

W innych powiatach prawdopodobnie dzieje się to samo, a może jeszcze gorzej.

Tak wygląda „radosna twórczość"!

GODNA ODPOWIEDŹ.

Niedawno temu do naszej gminy **Bożyków** zjechał p. R., dygnitarz w służbie sanacyjnej pod pozorem założenia Koła T.S.L. Daliśmy mu krótką odpowiedź: „Na podwórko B.B.W.R. nie pójdziemy".

Godne to jest powiatu podhajeckiego, który znakomicie odróżnia plewe, od ziarna.

„ZARAŹLIWE POWIETRZE".

PODHAJCE. Zaraźliwe powietrze powiało po powiecie. Sanacyjne filary uległy tej ciężkiej chorobie. **Coś 27 wójtów zostało zawieszonych w urzędowaniu.** Będą musieli się długo leczyć, zanim odzyskają zdrowie i honor.

POD KLUCZEM.

BRZEŻANY. Gruba ryba sanacyjna w osobie p. **S. dostała się pod klucz.** Wiceprezes B.B.W.R. — to nie ktobądź.



Dom „Wartburg" w Saarbrücken, gdzie w dniu 14 stycznia zebrane zostały i przeliczone wszystkie kartki do głosowania, jakie były oddane w plebiscycie

Dział samorządowy

W sprawie wyborów do rad gminnych

Chłopi małopolscy długo, bardzo długo, popamiętają pierwsze wybory gromadzkie, przeprowadzone na podstawie nowej ustawy samorządowej.

Wedle zapowiedzi posłów bebeckich, nowy samorząd miał być „Szkołą życia obywatelskiego". Ładna szkoła! Nic też dziwnego, że wieś **ulega zniechęceniu do wszelkich wyborów, i że coraz częściej słyszy się głosy, aby do wyborów więcej nie chodzić.**

Skoro jednak zaczęliśmy walkę o samorząd, należy ją dokończyć, zwłaszcza, że dopiero zapewnienie chłopom należnego im udziału w radach i wydziałach powiatowych, przyczyni się walnie do uzdrowienia samorządu. Kontrola nad gospodarką starostów w powiatach — to nasz cel i nasze zadanie.

Wybory sołtysów i zastępców dokonane. Nie wszystkich zatwierdzono.

Na wypadek niezatwierdzenia takiego sołtysa przez władze, **odpowiedzieć winna rada gromadzka powtórnym wyborem tego samego kandydata. To jej dobre prawo — ustawa na to pozwala.**

Gadanie i straszenie sanacyjne, „że na nic to się nie zda, gdyż starosta znowu nie zatwierdzi wyboru" — puszczajcie mimo uszu.

Starosta ma prawo zamianować sołtysa — tak niech mianuje po drugim wyborze, a prawo, jakie nam daje regulamin wyborczy, należy wykorzystać.

Obecnie mamy przystąpić **do wyborów radnych gminnych. Regulamin wyborczy ogłoszony, lada dzień wydadzą starostowie zarządzenie o dniu wyborów, podziale na okręgi i ilości radnych, przypadających na okręg.**

Żeby wygrać wybory gminne, **trzeba zebrać się i porozumieć natychmiast wszystkim radnym gromadzkim ludowcom, należącym do jednego okręgu wyborczego.** Nie czas i pora robić to dopiero w dniu wyborów, czy na samem zebraniu wyborczem. Wtedy będzie zapóźno.

Zarządy powiatowe S. L., Zarządy Kół gminnych, nasze Komitety wyborcze, o ile gdzie pozawiązywały się, **winne dopilnować, aby już obecnie naradzano się nad przeprowadzeniem wyborów do rad gminnych.** Po ogłoszeniu dnia wyborów **najpóźniej na drugi dzień zebrać się winni ludowcy,** będący radnymi gromadzkiemi i **nasi ruchliwsi działacze,** którzy należą do jednego okręgu wyborczego, **celem ułożenia listy kandydatów.**

O ile wszystkie gromady gminy zbiorowej tworzą jeden okręg wyborczy, **winni zebrać się wszyscy radni i działacze S. L. danej gminy, aby przygotować listę kandydatów na radnych i zastępców.**

W jaki sposób sporządza się listy i kiedy ogłasza, o tem mówi szczegółowo i dokładnie regulamin wyborczy, wydrukowany w 2 ostatnich numerach „Piasta". Tutaj wskażemy kogo należy postawić na liście kandydatów i w jakim porządku.

Na radnych gminnych należy wybierać ludzi najświatlejszych, najuczciwszych, ludzi z charakterem, twardych i niezłomnych. Na pierwszem miejscu listy należy umieścić przedstawiciela największej gromady, w dalszym ciągu coraz mniejszych. — należy starać się o to, aby każda gromada miała choćby jednego radnego. Po pierwszej kolejce winna iść druga itd.

W okręgu wyborczym, składającym się z 2, 3, 4, lub więcej gromad, należy postąpić tak samo. Na pierwszem miejscu postawić kandydata jednej gromady, potem drugiej itd. W ten sposób o ile lista otrzyma dostateczne ilości głosów, każda gromada będzie miała jednego radnego lub zastępcę.

O ile postawicie na pierwszym miejscu list ludzi, znających się na gospodarce gminnej, ludzi światlejszych, wytrawniejszych, o szerszych horyzontach, patrzących poza swoje opłotki, ludzie ci potrafią bronić interesów całej gminy, a więc każdej gromady — nie będzie więc krzywdy tych gromad, które z waszych list nie otrzymała mandatu.

Zwracamy uwagę na to, że radnym gminnym może być każdy obywatel, który ukończył 30 lat i na terenie danej gminy zbiorowej ma ogólne prawo wybierania do organów ustrojowych związków samorządowych. Nie musi być radnym gromadzkim kandydat na radnego gminnego. Wobec tego, o ile poutrącano przy wyborach gromadzkich tęgich ludowców, należy ich postawić obecnie jako kandydatów na radnych gminnych.

Zupełnie naturalne, że w dniu głosowania muszą przybyć wszyscy radni gromadcy danego okręgu punktualnie i głosować solidarnie jak jeden mąż, gdyż jeden głos może zadecydować często o przeprowadzeniu jednego radnego więcej.

Listę kandydatów należy mieć gotową, a więc podpisaną przez wymaganą ilość radnych gromadzkich już przedtem, bo na zebraniu wyborczem może zdarzyć się, że może brakować czasu na ogłoszenie listy.

Dlatego nie zwlekać ze zgłoszeniem listy do ostatniej chwili, gdyż zegary też czasami cudacznie wskazują godziny.

Dobrze będzie, jeśli na wstępie zebrania wyborczego skontrolujecie czas zegara komisyjnego ze swoimi zegarkami

Pełnomocnicy list, na których winniście wybrać ludzi najodważniejszych i najsprytniejszych, pilnie niech patrzą i kontrolują obliczanie głosów.

Regulamin wyborczy zawiera przepisy o protestach kiedy i jak należy je wnieść.

Przy wyborach powtórnych należy tak postąpić, jak przy pierwszych. Przy swoich kandydatach twardo obstawać, bez względu na to, czy się mniej lub więcej sanacji nie podobają.

Serdecznie Was pozdrawiam i życzę w wyborach wiele powodzenia

STANISŁAW GRABIEC.

PRZYP. REDAKCJI. Słuszne uwagi powyższe zalecamy do przeczytania i zastosowania się do nich przy zbliżających się wyborach do rad gminnych.



W tych dniach mahometanie, zamieszkali w Anglji, obchodzili święto „ramadan", będące najważniejszem świętem mahometańskiem. Obchód odbył się w Londynie. Ze względu na mróz synowie Południa musieli się w czasie obchodu grzać przy piecyku.

Echa sensacyjnej kradzieży 25.000 zł.

w Opatówku pod Kaliszem

W tych dniach **w Opatówku,** pod Kaliszem, dokonano sensacyjnej kradzieży **25.000 złotych.**

Szczegóły tej kradzieży są następujące: W Opatówku zamieszkiwał staruszek, **Stanisław Tomaszewski,** który przechowywał w swem mieszkaniu znaczną sumę, **bo 30 tys. zł.**

Tomaszewski był odwiedzaany przez swego brata **Czesława Stobienię** z Kalisza i, obok mieszkających wychowanków swych, **Jaśkiewiczów.**

Tomaszewski był dziwnego usposobienia. Posiadał on monetę **srebrnego franka francuskiego.** Monetę tę uważał jako talizman, przypisując jej wzbogacenie się.

Rok temu skradziono mu **8.000 zł.** Policji o tem nie meldował. Talizman swój od tej chwili uważał za nie działający i go wyrzucił. Obecnie skradziono mu woreczek, w którym trzymał **25 tys. zł.**

Tomaszewski, podejrzewając o dokonanie tej kradzieży swych wychowanków, nie meldował i teraz policji, a wziął ich **do kościoła** i tam zażądał, aby przysięgli, iż nie ukradli pieniędzy. Księdza jednak nie zastano i przysięga nie doszła do skutku. Wówczas starzec zameldował policji, która, podejrzewając Stobienię i Jaśkiewiczów, aresztowała ich.

W dochodzeniu ustalono, iż **Stobienia** po pierwszej kradzieży 8.000 zł., miał pieniądze. Po tej kradzieży obecnie znaleziono przy nim **1.000 zł.** oraz stwierdzono, że przedtem nie miał pieniędzy. Teraz **żył rozrzutnie;** kupił sobie motocykl sprzedany z licytacji. Jednem słowem od chwili tej kradzieży, prowadził rozrzutny tryb życia. Wszelkie więc poszlaki przemawiają za tem, że Stobienia dokonał kradzieży tych pieniędzy.

Napad rabunkowy w Sędziszowie

Surowe ukaranie bandytów

Przed sądem przysięgłych w Tarnowie zapadł wyrok na Władysława Daniela i Piotra Maike z Sędziszowa, oskarżonych o napad rabunkowy w nocy z 7 na 8 czerwca ub. roku na domowstwo Apolonji Skrzypkowej. Daniel odpowiadał ponadto za kilka grabieży, dokonanych w okolicy Sędziszowa. Trzecim oskarżonym w tej sprawie był Hersz Glesel z Sędziszowa, który nabywał od oskarżonych skradzione rzeczy. Sąd skazał Daniela na 5 lat więzienia i domu poprawy, Maike na półtora roku więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na lat 4, zaś Hersza Glesela na półtora roku więzienia i pozbawienie praw obywatelskich przez lat 5.

Skarb w zakopiańskiej kasetce łupem włamywaczy

Rosenzweig Józef zam. w Krakowie przy ul. Dietlowskiej 53 przechowywał w domu w zakopiańskiej kasetce drewnianej **około 2 kg. srebra** w monetach przedwojennych austrjackich (korony) niemieckich (marki) i rosyjskich (ruble), pozatem **250 dolarów amerykańskich,** 2 zegarki złote: męski i damski i dwie bransoletki złote. W czwartek jacyś złodzieje dostali się przy pomocy żelaznego łomu do mieszkania i rozbiwszy biurko zabrali kasetkę wraz z całą zawartością.

Historja szwedzka

...Dlaczegoż bowiem, nie miałyby istnieć historje szwedzkie?

Otóż pewien wieśniak z Nordlandu, znalazłszy się w skrajnej nędzy, postanowił zwrócić się z błaganiem o pomoc do Pana Boga, a nie mając zaufania do miejscowego pastora, wysłał przez pocztę list zaadresowany do „Naszego Pana w niebie".

Jako człowiek sumienny, listonosz doręczył list do dyrekcji poczt w Sztokholmie „dla wyszukania adresata". Dyrektor otworzył list i znalazł w nim tak wzruszającą i naiwną prośbę biednego wieśniaka, który błagał Dobrego Boga o pożyczenie mu 200 koron, że przekazał list rządowi.

W ten sposób, po nitce do kłębka, list dotarł do premjera, który wzruszył się tem dziecinnem błaganiem i rozpaczą wieśniaka. Nie chcąc zajmować taką sprawą rady ministrów i nie mając w danej chwili całej sumy, premjer wyjął z portfelu 100 koron, włożył je do urzędowej koperty i odesłał pod adresem chłopa z Nordlandu.

W dwa dni później premjer otrzymał nowy list, zaadresowany „do naszego Pana w niebie". Rozerwał kopertę i przeczytał:

„Dziękuję Ci Dobry Boże, żeś wysłuchał mej prośby. Lecz na drugi raz nie trzeba posyłać pieniędzy przez premjera, gdyż zabrał on połowę dla siebie".

Wieczna buta germańska

Wojownicze poezje niemieckie

Medjolański „Popolo d'Italia" omawia tom poezji niemieckich, wydanych przez poetę Fryderyka Georga Jungera. **Autor niemiecki zapowiada w swych wierszach upadek Rzymu, który zostanie zwyciężony przez orła teutońskiego. Spalone zostaną pałace Rzymu; Watykan i Kwirynał legną w gruzach.**

Komentując te słowa, dziennik zauważa, że wiele jeszcze upłynie wody w Szprewie, zanim orzeł teutoński wznieci pożar w Rzymie. Ponadto organ medjolański przypomina poecie germańskiemu, że gdy Germanowie wkraczali do Włoch, ulegali bądź asymilacji jak Swewowie w królestwie obojga Sycylji, lub też całkowitemu unicestwieniu, jak to stało się z Cymbrami i Barbarossą. **Dlatego też orzeł teutoński zanim dotrze do Rzymu, pogubi swe skrzydła.**

Wbrew powszechnie panującej opinji, kończy gazeta, należy poważnie traktować poetów, wyrażają oni bowiem to co mieści się w duszach ich narodów.

Czy wiecie, że...

— Na kolumnie Zygmunta III w Warszawie znajdują się cztery tablice z napisami w języku łacińskim, których treść w przekładzie jest następująca:

„Zymunt Trzeci z wolnych wyborów Król Polski, z dziedzictwa, następstwo prawe, Król Szwedzki. Dla żądzy pokoju i sławy między monarchami pierwszy. W wojnie i zwycięstwach niemający drugiego. Po wzięciu Moskwy, carów stolicy z prowincjami, rozproszeniu wojsk, odzyskaniu Smoleńska, po tureckiej potęgi pod Chocimem pokonaniu, czterdzieści cztery lat rządom poświęciwszy, będąc czterdziestym czwartym sam w królów rzędzie wszystkim dorównał lub złączył się w sławie. — Czci i przywiązaniu poświęconą kolumnę tę Zygmuntowi III, Władysław IV, z rodu, miłości talentów syn, z elekcji, porządku, szczęścia następca, ze ślubów, serca i czynu wdzięczny Ojcu Ojczyzny, rodzicowi najlepiej zasłużonemu Roku Pańskiego 1643, wystawić rozkazał, któremu już sława wieniec, potomność wdzięczność, wiekuistość pomniki wystawiła, albo jest dłużną. — Tak w niebie, jak i na ziemi Zygmunt III, nabożnością znamienity i orężem w podwójnej sławie słusznie utwierdził się, tu miecz, tam krzyż nietylko mężną, ale i pobożną ręką dzierży. Tamtą walczył, z tem godłem zwyciężył, pod tym sztandarem żył, bezpieczny, niezwyciężony, szczęśliwy, teraz z szczęścia jakie prowincjom nadał, pełen sławy, na jaką zasłużył błogosławiony. — Nie wznosi się przez posąg, ani się przez usypanie góry utrwala chwałę Zygmunta. Sam on był przez się szczytem, ani jasności od złota, ani mowy nabiera od spiżu, bo był nad złoto jaśniejszy i mocniejszy od kruszcu".

— W Kalifornji udało się pewnemu ogrodnikowi wyhodować drogą krzyżowania szczepione drzewko, które rodzi jednocześnie śliwki, migdały i morele.

— W Europie popełniane zostaje samobójstwo przeciętnie co pięć minut.

— Marcepan oddawna słynął jako przysmak. Ojczyzną jego była Wenecja, gdzie w XVI wieku zaczęto go wyrabiać, stąd zaś sztuka przygotowania marcepanów rozeszła się po Europie.

— W pałacu królewskim w Berlinie nie było za czasów Wilhelma I — wanny, a gdy cesarz chciał się kąpać, przynoszono wannę z pobliskiego hotelu.

Listy ze wsi

Wśród „sterników“ naszego życia kulturalno-gospodarczego

(Korespondencja z Przeworska).

Zakończył się znojny okres wyborów gromadzkich. Prawdziwie koronkowa, znojna to była robota. Teraz już koniec temu, spokój sielski zapanował w naszym powiecie.

Zasiadł więc w dniu 10 stycznia 1935 roku na sali „Sokoła“ w Przeworsku nasz p. starosta, by wspólnie z panami sołtysami i podsołtysami, otrzeć spocone czoło i pogwarzyć o jasnej przyszłości naszej wsi, w której dokonano oto wzniosłego dzieła reorganizacji samorządu. Zaproszono tam oprócz tego pewną ilość „czołowych ludzi ze wsi“ (rzekomo mieli to być przedstawiciele spółdzielni i Kółek Rolniczych, ale widziano tam rozmaitych) odpowiednio dobranych, i całe to zebranie nazwano „sejmikiem kulturalno-gospodarczym“. Dla większej parady sprowadzono tam wyższych dygnitarzy powiatowych, a do gadania przydzielono na „sejmik“ niebyle kogo: był tam i inspektor Izby Rolniczej, i „bekonowy“ delegat z Dębicy, i referent powodziowy, i nawet inspektor od młodzieży, tak zwanych „zielonych koszul“.

Młócono tam cały dzień w kółko tosamo: żeby zadużo nie myśleć, żeby nie wymagać pomocy od rządu, a wziąć się lepiej do pracy na własnych gospodarstwach, żeby nie robić polityki, która na nic się nie zda, a za to oddać się z zapałem spółdzielczości — o tem, że ludzie za mało zboża zjadają a zadużo sprzedają (mowa o tem, że zamożniejsi gospodarze ze skąpstwa nie przyjmują robotnika), że kryzys sam się nie skończy, tylko trzeba z nim walczyć we własnym zakresie, dalej o maśle, o sklepach, o zakładaniu wspólnych świetlic i t. d. Było wiele nawoływania do jedności, do łączenia się „na platformie gospodarczo - kulturalno-samorządowej“ (tak nazywają sobie sanatorzy tego konika, na którym teraz na wieś wyjeżdżają).

Zezwolono w tem dobranem towarzystwie i na dyskusję. Była ona długa i nudna, jak artykuł wstępny z „Frontu Ludowego“. Część co mówniejszych sanatorów poruszała tematy nader ważne: pszczelarstwo, sadzenie szczepków, śliwek, o mleczarni centralnej w Kanczudze, którą obiecują utworzyć, o zasługach p. starosty dla powiatu i t. d. Druga zaś część tych dzielnych ludzi współpracowała rękami: trzymali je stale przygotowane, by co chwila bić brawo aż dłonie czerwieniały. Nieraz też chóralny okrzyk „niech żyje“ rozdarł mury przeworskiego „Sokoła“.

W tym radosnym nastroju padł zgóry dobrotliwy przykaz: by każdy podawał swoje myśli, wnioski i żądania, co tak dobrego można zrobić we wsi. Na ten zew zgłaszano znowu różne ważne potrzeby: tu drogę poprawić, tam most nowy wybudować i t. d.

Nie myślcie, żeby tam o daninie szkolnej mówiono, o tem, że rolnictwo jest u progu bankructwa i nie może płacić już ani rat „oddłużeniowych“ i t. d. i t. d.

O tem i tym podobnych rzeczach tam nie mówiono, bo przecież toby była polityka, a chłopu polityka przynosi — wiadomo — nie korzyść, lecz szkodę. Przytem ktoby sam siebie oskarżał? Przecież mówiąc o tem „nasi sanatorzy musieliby sami przyznać się do odpowiedzialności, którą w znacznej części ponoszą za to zło, w którem wieś jest pogrążona.

Nie trzymano tam naszych „eliciarzy“ o głodzie. Przygotowano dla nich w restauracji skromny, lecz smaczny obiadek.

Tak to zakończył się powyborczy (a może przedwyborczy?) zjazd czołowych ludzi z Przeworszczyzny, tych, którzy postawieni są, by przodować i ster dzierżyć kulturalno - gospodarczego życia naszych wsi. Ktoby się martwił, ktoby raturku w swej biedzie wyglądał, ktoby tracił ochotę do życia — niech się ocknie ze swego frasunku: są przecież ludzie, którzy naprawdę myślą, przewidują i troszczą się o chłopa. **A. F.**

Wigilijny wieczór

BUKOWIEC (Grybowskie). W wigilię Bożego Narodzenia Koło Stronnictwa Ludowego urządziło uroczystość Opłatka. Zeszło się chłopa moc, bo tu we wsi sami ludowcy. Wśród uroczystego nastroju, w domu p. **Franciszka Maciaszka, który** przemówił do zebranych, zapanowała podniosła chwila. — Mówca wzywał zebranych do pracy w braterskiej miłości i zgodzie, bo takiej pracy chłopom dziś potrzeba. Jest dość nieprzyjaciół, którzy chłopów rozbijają, a przez to ich niszczą i dlatego oni sami powinni murem, jednolicie stanąć przeciw wichrzycielom. Z zapartym oddechem słuchano tej części przemówienia, która była poświęcona tym, co wieczór wigilijny zmuszeni są spędzić daleko od swych rodzin. Po przemówieniu łamano się opłatkiem.

Następnie przemówił prezes Koła Ludowego p. **Jan Waniołek — na temat roli chłopa dawniej a dziś.** Przemówienie to nagrodzono oklaskami.

Zabierali jeszcze głos p. **Jan Maciaszek, p. Stanisław Maciaszek, p. Józef Maciaszek, p. Józef Zięcina, p. Tadeusz Job i inni. — Wszyscy wzywali do solidarności, zgody i do rozszerzania „Piasta“.** Po tej uroczystości, wśród okrzyków na cześć Prezesa, poszli do kościoła na „Pasterkę“.

Franciszek Maciaszek.

Mądry Polak po szkodzie

WÓLKA HORYNIECKA, pow. Lubaczów. — Wybory gromadzkie w naszej gminie przeprowadzili: kasjer dworski Józef Cisek, miejscowa nauczycielka i Piotr Ważny — Ułożyli oni potajemnie listę kandydatów, a potem wyłudzili na nią podpisy.

Mimo wszystko ludowcy tutejsi trzymają się razem. Jest inna rzecz, że zamiast teraz narzekać, należało zorganizować się przed wyborami, wystawić własną listę i tą listę poprzeć. Tylko w walce politycznej będzie nasze zwycięstwo. Cóż, kiedy chłop był i jest jeszcze bardzo często łatwowierny. Ale nauka nie pójdzie w las **W. N.**

Nasza wigilja

Istebna, dnia 6 stycznia 1935 r. Wśród szarych dni przeżywanych w trudzie i ustawicznej walce i trosce o byt, zastał nas wieczór wigilijny. Górale pomimo biedy obchodzili święta w myśl tradycyj, jak kto mógł najokazalej. U zamożniejszych, a tych jest niewielu, były i choinki, coprawda nie takie piękne i okazałe, jakie się widziało w miastach w wystawach sklepowych. Kilka jabłek, parę ciastek kupionych na jarmarku (tańszych — po 2 grosze za sztukę), anioł z bibuły, łańcuch z kolorowego papieru, ot cała ozdoba. Ten i ów kupił pół kilograma cukru, parę kilo mąki, bochenek chleba. Znalazła się na stole kapusta z „główki“, nie kiszona, okraszona odrobiną masła, wreszcie „baba“ z tej tańszej mąki z herbatą — przysmakiem niewidywanym u chłopa **wobec drożyzny cukru.**

Lecz nie było tak w każdej chacie. Znam wypadki, gdzie **nie było bochenka chleba na stole wigilijnym,** brakło nań groszy. I choinki nie było w chatach uboższych. Tym przypominał choinkę las posrebrzony szronem, a współczuły z nim wróbelki, kłócące się o ziarnko zboża przed drzwiami stodółki... Jak te głodne i kłótliwe ptaki, zbiedzeni ludzie ustawicznie zabiegają o zarobek i kawałek chleba i czasem się nawet kłócą o pracę między sobą.

Minęły nam Święta zatem niezbyt wesoło z braku pieniędzy, tak dziś potrzebnych chłopu. Wpłynęło też na to **wstrzymywanie wypłaty furmanom za dostawę piasku na drogę wojewódzką.** Już prawie trzy miesiące pozostają ludzie bez grosza. Marny i krwawy był to zarobek chłopa, a obecnie zapłaty doczekać się nie może. Lud jest cierpliwy. — Na tą wypłatę przecież kiedyś będzie. — mówi niejeden. Pewnie że będzie, ale tymczasem chłop się zapożycza, gdzie może, a wiadomo, jak to dziś trudno pożyczyć choćby złocioka. Nie stała się znowu ta droga takim wielkim dobrodziejstwem, jak to przedstawiają głosiciele sanacyjnej idei. Furmani niewypłaceni, dużo spraw niejasnych i zawiłych się nazbierało, o które toczą się jakieś dochodzenia. Ha — zobaczymy.

Wśród szeregu ukaranych za pozostawienie fury na drodze, czy za jazdę nieprzepisową stroną są i tacy, których się karze za to, że wieźli więcej jak dwa i pół metrów kubicznych drzewa jednorazowo. Nie wiemy, o co chodzi, czyżby ta „mocarstwowa“ droga nie utrzymała większego ciężaru?

Tak więc z wielu przyczyn górale mieli Święta niewesołe. Bo i z czego się cieszyć?

Ale nie wolno nam tracić ducha. Śpiewaliśmy wzruszeni rzewne kolendy jak: „Bóg się rodzi, moc truchleje“. Z przyjściem na świat Zbawiciela miały przyjść na świat miłosierdzie i sprawiedliwość. I my wierzymy, że z udręki i krzywdy chłopskiej zrodzi się coś wartościowego: siła chłopska poczęta z jedności i solidarności między ludem, a wtedy moc struchleje... i nadejdzie dzień chwały.

Fr. Kukuczka.

Leon Kruczkowski

Kordjan i Cham

33) (Ciąg dalszy)

Ileż tam wówczas głów francuskich nożami pięknie odkrajano od tułowi, w czasie snu na kwaterach-... Derkacz budził się, dzień po dniu, z tą samą, głuchą martwotą w sercu, by pełnić krwawe służby wojny z twardym spokojem, z obojętnością tępą i straszliwą, daremnie czekającą swej kolei.

Walczył potem w Austrji i był w kampanji rosyjskiej. Przeszedł po zgliszczach Smoleńska, darł się przez stosy trupów pod Borodinem, przymierał głodem w płonącej Moskwie i marzł do szpiku kości w sromotnym odwrocie w i e l k i e j a r m j i. — —

Pod Pułtuskiem odpadł od maszerującej na zachód bandy niedobitków, wyczerpany z sił do ostatniego włókna. Mając nieco grosza, zaszytego w łachmanie płaszcza, przezimował u chłopa pod miastem: leczył odmrożone nogi i ręce, tudzież straszliwie umęczoną duszę.

Z wiosną zabrał się i ruszył w kraj, szukając gdzieby osiąść ani przez chwilę nie pomyślał, by mógł wracać w swoje wołyńskie strony, do Lubczy... Poszedł w zachodnie ziemie, przewędrował warszawskie, płockie i kaliskie. — —

Los przywiódł go do Brodni.

VIII.

W ramie otwartego okna widać było gałęzisty gąszcz jabłonek, skąpo okwieconych drobnem, białem kwieciem. Niewiadomo przed kim, grodził mizerną kępkę tych karłowatych dziczek płot z wicin brzozowych, niski i garbaty. Nawet zapach sączyły one nikły i zaprawiony cierpkością. Tylko złotawe przebłyski gasnącego gdzieś daleko słońca drgały w ciemno-zielonem listowiu.

Za ścianą gadały prędkie, kobiece głosy.

Kiedy Kazimierz przerywał pisanie, aby poszukać w myślach potrzebnego słowa — dochodziły go one zmieniacka labidzeniem jednostajnem i nudnem; spływały zaś po śliskich błonach świadomości, gdy ujmował po chwili pióro w rękę i, skrzypiąc głośno, kreślił niem długie linje starannego pisma na wielkim arkuszu peperu stemplowego. — —

Pisał tak temi czasy przez całe popołudnia, zgarbiony nad stolikiem, w skąpej jasności okiennej ramy. Powoli i żmudnie starał się nadawać długim zdaniom przejrzystą, rzecz dokładnie obejmującą formę. Musiał raz po raz sięgać do papierów i zapisków, z których dobywał treść grubą, materjalną, określoną w cyfrach i pozbawioną wszelkiego wdzięku. — —

Pisał petycję do tronu.

Imieniem chłopów wsi rządowej Brodni.

Punkt po punkcie, w opisach drobiazgowych, w obrachunku sumiennym, likwidował długą litanję pretensyj chłopskich do wielmożnego Czartkowskiego, dzierżawcy i wójta. — —

Opisywał i obliczał w walucie krajowej. Dawne i wieże krzywdy, przeciążenia i bezprawia... Jednakowe to było wszystko i podobne jedno do drugiego, zwyczajnie, jak krzywda do krzywdy. Aż nudne przez uszeregowanie i przez te cyfry. — —

Oto wyłożył właśnie:

„...Rozkazał JWPan Czartkowski włościaninowi, nazwiskiem Krzyżek Jan, jechać do Kempna z wełną, mil piętnaście, gdy ów, wedle prestacyj przepisanych najdalej tylko na mil sześć do takowej wywózki użytym być może i jedynie za potrąceniem oznaczonej ilości dni pańszczyzny. Opierającego się rozkazowi polecił JWPan Czartkowski fantować, najawszy też furmana do Kempna na koszt opornego. Pod groźbą więc sprzedania onych fantów zapłacił rzeczony Krzyżek Jan złotych polskich 36 JWPanu Czartkowskiemu...“

Kazimierz odłożył pióro.

Jakiś ruch zrobił się za ścianą. Prędkie kobiece głosy umilkły, a mówił coś gruby, niewyraźny bas chłopski.

— Obcy! — wsłuchał się uważnie Kazimierz w największej cichości począł zbierać swoje papiery Złożył je starannie i wsunął do szuflady stolika.

A już w sieni stukały ciężkie kroki.

Niskie drzwi uchyliły się i włodarz Kubiak stanął w progu.

— Pochwalony! — mruknął niewyraźnie. — Kazano mi powiedzieć, iż pan komisarz przyjechał do dworu i wzywa, abyś pan nauczyciel stawił się przed nim bez zwłoki, po odebranie rozkazu wyższej władzy...

Co rzekłszy, cofnął się natychmiast, stukając ciężkiemi buciorami.

Wraz ukazała się w drzwiach otwartych wystraszona twarz starej kobiety. — —

— Kaźmirku! O laboga, a cóż to? — wystękała zalęknionym głosem. — Aby zaś nie co złego, synku!

— Cóżby znów złego być miało! — roześmiał się Kazimierz. — Pójdę tam zaraz...

Przecież, pomimo tego śmiechu czuł w sobie tajny, nagle wzbudzony niepokój. — —

Ogarnął się kilku ruchami, włosy przygładził i rozglądnął się za czapką. Zanim wyszedł, raz jeszcze rzucił okiem ku stolikowi.

Kiedy znalazł się przed domem, kierując kroki ku drodze, aż zdumiał się nad rozległością i czystością nieba, naświetlonego jeszcze ciepłym blaskiem. Tam, w izbie, widziało się już jakby ku zmierzchowi; a toć na dworze dzień był jeszcze w całej jasności, w pełni białego światła. — —

O kilkanaście kroków ujrzał oddalającego się Kubiaka. Zdziwił się: włodarz, zamiast iść drogą ku widocznym zdaleka zabudowaniom folwarcznym kluczył wśród najbliższych opłotków, noga za nogą lazł nieróbno, utykając — aż naraz zniknął gdzieś, pomiędzy chałupami.

Wzmógł się niepokój Kazimierza i począł pętać kroki. Cień podejrzenia zmącił mu myśli. — —

— Wróci! — zjawiła się chęć, nawpół świadoma, związana ściśle z ową szufladą stolika.

Przystanął pośrodku drogi, rozdrażniony i niepewny.

(c. d. n.)

Co życie niesie?

Walka o stosunek do mniejszości narodowych w obozie narodowo-demokratycznym

W narodowej demokracji rozgorzała walka o kwestję stosunku do mniejszości. Hasło antysemityzmu jest dla młodych Str. Narodowych tak ważkie, że coraz wyraźniej się wśród nich utrwala zasada, że należy wytworzyć jeden wspólny obóz z Rusinami, a jako całość zwrócić się przeciwko żydom.

Tymczasem pokolenie starsze z prof. St. Grabskim na czele trwa przy dawnych zasadach polityki mniejszościowej, polegającej na wzmacnianiu elementu polskiego na kresach i przeciwstawiania się Ukraińcom.

W obecnej polityce narodowej demokracji w stosunku do żydów widzi on tylko negację, podczas gdy sam pragnie się ustosunkować do kwestji żydowskiej pozytywnie.

W kwestjach tych „Kurjer Lwowski" przyniósł list otwarty St. Grabskiego do prof. St. Głąbińskiego, w którym pierwszy prosi o publiczne wyjaśnienie, co ten kurs nowej polityki mniejszościowej ze strony narodowej demokracji ma znaczyć. Na list ten prof. Głąbiński odpowiedział, ale odpowiedź ta jest mglista i niewyraźna.

Do tematu tego wrócimy w najbliższym czasie, jako do kwestji podstawowej naszej polityki wewnętrznej.

Krwawa walka między rywalami

We wsi **Pomyków**, gm. Bogusławice. w ub niedzielę odbywała się **huczna zabawa taneczna** u gospodarza **Cłapy.** Na zabawę przybyli również parobcy z sąsiednich wiosek. Między innymi przybyli też na zabawę Ławski i Kardas. **dwaj groźni przeciwnicy**, którzy od dłuższego już czasu mieli ze sobą **porachunki osobiste** na tle rywalizacji o względy nadobnej wieśniaczki. Przy pierwszej sposobności obaj rywale **chwycili się za barki**, ale ponieważ Ławski fizycznie był silniejszy od swego przeciwnika Kardasa, który stwierdził, że **nie da mu rady**, zdołał się jednak wyrwać z objęć Ławskiego, poczem **nagłym ruchem wydobył ukrytą broń, mierząc w piersi Ławskiego.** Rozległ się huk wystrzału i po chwili **Ławski, trafiony kulą**, zwalił się na ziemię, **brocząc krwią**, która płynęła z klatki piersiowej.

Rannego w stanie groźnym przewieziono do szpitala w **Piotrkowie**, gdzie **walczy ze śmiercią**, zaś Kardasa aresztowano. przekazując go do dyspozycji władz sądowo - śledczych.

Łodzie podwodne coraz groźniejszą bronią

Zbrojenia na morzu postępują wielkiemi krokami naprzód. Gros nowowybudowanych okrętów stanowią łodzie podwodne. Działania łodzi podwodnych z ostatniej wojny dały obfity i bogaty materjał doświadczalny, na podstawie którego wolno sądzić, że statki podwodne w przyszłych operacjach wojennych odegrają bardzo poważną rolę. Już dziś kilka państw, które traktują wojnę na morzu raczej z punktu widzenia obronnego, przechodzi na flotę, złożoną prawie wyłącznie z łodzi podwodnych. Typowym przykładem jest Estonja, która, posiadając dwa okręty linjowe, uznała za stosowne sprzedać je i zastąpić łodziami podwodnemi.

Tak wielka popularność łodzi podwodnych nie byłaby możliwa, gdyby nie nastąpiły poważne ulepszenia środków. przy pomocy których łódź walczy, a mianowicie torped i min. Torpedy z roku 1916-18 wydają się drobnostkami w porównaniu z dzisiejszemi. które mogą wyrządzić potworne zniszczenie w trafionym statku. Pierwsza torpeda zbudowana została przez Whitehead'a w roku 1868 i już wtedy, będąc zresztą dosyć prymitywnym tworem, wykazała duże możliwości Od tego czasu wiele się zmieniło. że stosunkowo niewielkiego. bo 3.5-metrowego pocisku, płynącego po powierzchni wody z szybkością 5 węzłów o zasięgu około 200 m., torpeda przeobraziła się w precyzyjne narzędzie walki. Obecne torpedy długości 8-miu metrów, poruszają się pod wodą, a więc nie pozostawiają po sobie smugi, zdradzającej kierunek biegu, z szybkością 30—35 węzłów na godzinę.

Nowoczesne torpedy są poruszane 3-cylindrowemi silnikami, napędzanemi sprężonem powietrzem do 180 - 200 atmosfer. Dzięki dużemu zapasowi powietrza promień skutecznego działania wzrósł do 10.000 m. Torpeda posiada bardzo skomplikowaną maszynerję. która w połączeniu ze sterami pozwala na utrzymanie stałego kierunku oraz głębokości zanurzenia. Pozatem, aby utrzymać tajemnicę konstrukcji, torpeda po przebyciu ściśle określonej odległości, w razie nietrafienia do celu — tonie. Przy pomocy torped walczą nietylko łodzie podwodne ale również torpedowce oraz nowoczesne hydroplany.

Drugim środkiem walki podmorskiej są miny. Przeznaczeniem ich jest zabezpieczenie wybrzeża, portów itp przed flotą nieprzyjacielską Nowoczesne miny ustawia się automatycznie na potrzebnej głębokości; wybuchają one nietylko przy uderzeniu statku o nie. ale również i wtedy, gdy statek przepływa obok, mniej więcej w promieniu kilku metrów. Tę ostatnie pracują na zasadzie oddziaływania magnetycznego masy metalowej okretu na specjalny zapalnik umieszczony w minie.

Ostatnio w Stanach Zjednoczonych były przeprowadzane próby kierowania łodzią wypełnioną materjałem wybuchowym przy pomocy radja. Jeżeli doświadczenia potwierdzą słuszność założeń teoretycznych, marynarka zyska nową. bardzo skuteczną broń kierowaną z dużej odległości.

Łopatą zamordowali furmana pod Zagórzem

10 bm. na szosie pod Zagórzem przechodnie znaleźli ciężko rannego mężczyznę, znajdującego się w agonji.

Zawiadomiona o tem policja przeprowadziła śledztwo i przewiozła rannego do szpitala. W drodze jednak **zmarł, nie odzyskawszy przytomności.**

Jak się okazało, tragicznie zmarłym jest **furman Władysław Jędrusik z Zagórza**, który, wracając krytycznego dnia do domu w stanie pijanym, zaczepił furmana Józefa Borzeckiego, Edwarda Żurka i Jana Peszyńskiego, wszystkich z Zagórza, **żądając od nich „postawienia" wódki.**

Żądanie swoje wyraził w tak natarczywy sposób, że doszło do bójki, w czasie której Pe**rzyński łopatą rozbił mu dwukrotnie głowę, a Borzecki okładał Jędrusika orczykiem.**

Uderzenia były tak silne, że Jędrusik z pękniętą **czaszką padł bez przytomności na szosie**, przeciwnicy jego natomiast najspokojniej udali się do domu. Wszystkich aresztowano i przekazano władzom sądowym.

STUDENT ZASTRZELIŁ STUDENTKE

Krwawa tragedja miłosna w Krakowie

W piątek wieczorem około godz. 20 m 30 niejaki Tadeusz Jost, 25-letni student prawa Uniwersytetu Warszawskiego. rodem z Torunia. zamieszkały ostatnio w Warszawie przy ul. Pańskiej nr. 105. zastrzelił z pistoletu automatycznego systemu Melior. kaliber 6,35, Zofję Targowską, 23-letnią absolwentkę Wydziału Medycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Targowska również pochodzi z Torunia i przebywała obecnie na praktyce lekarskiej w klinice neurologicznej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kula ugodziła Targowską w prawy policzek.

Po morderstwie Targowskiej. Jost strzelił do siebie z rewolweru w prawą skroń. Targowska zmarła na miejscu Josta zaś przewieziono do szpitala św. Łazarza. Zbadaniem przyczyny krwawej tragedji zajęły się władze śledcze. które prowadzą dochodzenie. Zapewne tragedja ma podłoże miłosne.

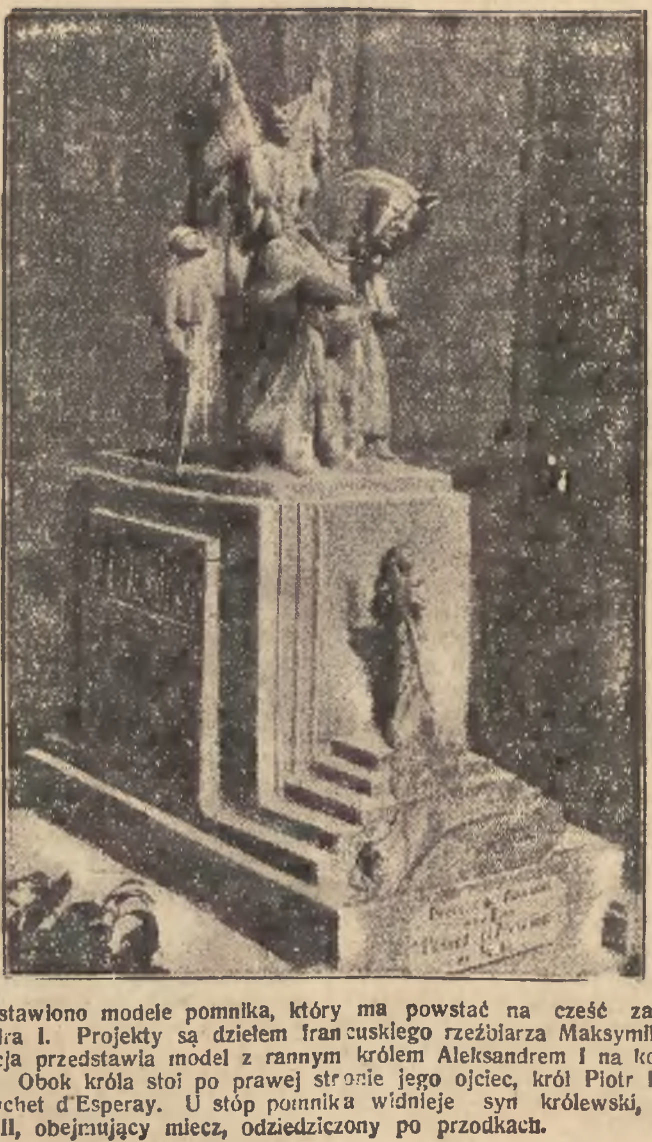
Jost i Targowska poznali się przed 2 laty w Toruniu i poczuli do siebie wielką sympatję. Tymczasem z upływem lat sympatja Targowskiej do Josta poczęła słabnąć. Kiedy Jost zauważył, że stosunek ich z winy Targowskiej oziębia się, zaczął grozić jej. że ją zamorduje. W listopadzie ub. roku w czasie jednego ze spotkań groził jej rewolwerem. Targowska zdołała wówczas Josta uspokoić i odebrać mu rewolwer. Widzieli się od tej pory jeszcze parę razy. Jost dowiedział się. że Targowska darzy sympatją innego. Przybył wówczas do Krakowa i po przeprowadzeniu dramatycznej rozmowy, dopuścił się morderstwa. a potem targnął się na życie.

Jost zmarł w szpitalu o godz 5.30 rano.

Echa strzałów w sali sądowej

podczas odczytywania wyroku

9 lipca ub. r. w jednej z sal sądu okręgowego karnego w Krakowie w momencie ogłaszania wyroku rozległy się strzały. Wyrok ogłaszany był przez sędziego Janickiego i wtedy właśnie **Franciszek Małek targnął się na życie.** Wyrok ogłaszany był w procesie **szynkarki Osińcowej, Stanisława Kolberga**, emerytowanego urzędnika skarbowego i **Franciszka Małka**, kontrolera skarbowego. U Osińcowej zjawili się pewnego razu urzędnicy **Burghardt i Dworski**, którzy wykryli nadużycia i postanowili donieść o tem do władz skarbowych. Kolberg zabiegał by doniesienie to wycofali. Burghardt i Dworski jednak **nie chcieli na to się zgodzić, mimo groźby, że Osińcowa może się na nich zemścić.** Wtedy Małek powiedział obu urzędnikom że posiada oskarżenie Osińcowej, **iż pobierali od niej prezenty.** Małek powiedział Dworskiemu, że z doniesienia Osińcowej nie zrobi użytku. o ile Dworski wycofa protokuł Dworski. Burghard jednak i tym razem nie dali się namówić, przeciwnie — **Dworski oskarżył Osińcową o fałszywo obwinienie.** Kolberg został pociągnięty do odpowiedzialności za namawianie do przestępstwa, Małek zaś za przekroczenie przepisów. Gdy sędzia ogłaszał, że **Osińcowa została skazana na 8 miesięcy więzienia**, Kolberg na 10 miesięcy więzienia i miał ogłosić wyrok na Małka. ten krzyknął: **„Jestem niewinny"**. zerwał się z ławy oskarżonych i strzelił do siebie. Kula przeszła mu przez gardło. a za chwilę strzelił do siebie jeszcze dwa razy i wołał ciągle. **że jest niewinny i że sprawę sprowokował Dworski.** Małka odwieziono do szpitala. Gdy przebywał w szpitalu ogłoszony został **wyrok zaoczny, skazujący go na karę jednego roku więzienia.** Tymczasem obrońca złożył apelację i w sądzie Apelacyjnym 13 listopada zapadła decyzja. że sprawa Osińcowej i tow. będzie jeszcze raz rozpatrywana. Właśnie 9 I. Sąd Apelacyjny rozpoczął rozprawę. Na salę sądową **przywieziono ze szpitala Małka**, który złożył zeznania, iż jest niewinny. Po rozprawie został on spowrotem odwieziony do szpitala. Ogłoszenie wyroku nastąpiło w sobotę o godzinie 10-tej. Małka bronił adwokat dr. Woźniakowski Na skutek wyroku Małek został uniewinniony.



W Paryżu wystawiono modele pomnika, który ma powstać na cześć zamordowanego króla Aleksandra I. Projekty są dziełem francuskiego rzeźbiarza Maksymiljana Real del Sarte. Ilustracja przedstawia model z rannym królem Aleksandrem I na koniu, jako postacią główną. Obok króla stoi po prawej stronie jego ojciec, król Piotr I, a po lewej marszałek Franchet d'Esperay. U stóp pomnika widnieje syn królewski, młody król Piotr II, obejmujący miecz, odziedziczony po przodkach.

Straszny wypadek w hucie „Baildon"

Dnia 9 bm. o godz. 18.35 wydarzył się na terenie huty „Baildon" w Katowicach straszny wypadek który na szczęście nie przybrał rozmiarów wielkiej katastrofy. Wskutek **wylania się kadzi na rurociągi wodne płynnej stali**, nastąpiła gwałtowna **eksplozja**, przyczem 7 **robotników. zatrudnionych w pobliżu miejsca wypadku, uległo poparzeniu.**

Trzech spośród poparzonych: Stefan **Laskot** z Starego Bierunia. Oton **Lisok**, oraz Józef **Czyż** z Załęża uległo **poważniejszym poparzeniom** i odstawionych zostało do szpitala OO. Bonifratrów w Bogucicach.

Pozostali zaś robotnicy **doznali lżejszych poparzeń** i pozostali po części przy pracy. z wyjątkiem Feliksa Klinkego, który **po nałożeniu opatrunku udał się o własnych siłach do domu.** Ruch w hucie wskutek tego wypadku nie został przerwany.

POLICJANCI mają otrzymać na czas mrozów specjalne czapki wełniane. chroniące uszy przed odmrożeniem.

Katastrofa samochodowa w Bielsku

Dwie osoby ciężko ranne

W czwartek w południe urzędnik firmy Benn w Bielsku **Jan Wirkowski**, wybrał się samochodem firmowym do Krakowa, a kiedy wracał do Bielska, w okolicy Lipnika zabrał do auta pielęgniarkę szpitalną, która szła po drodze. Po chwili auto znalazło się na zakręcie naprzeciwko szkoły, a pozbawione łańcuchów śniegowych zarzuciło i znalazło się nad brzegiem rowu. Szofer chciał skierować auto na drogę, ale odruchowo przycisnął gaz i samochód znalazł się w rowie.

Z pod szczątków zmiażdżonej karoserji wydobyto urzędnika Wirkowskiego i pielęgniarkę w stanie ciężkim, natomiast szofer, Gumiński odniósł jedynie lżejsze obrażenia. Rannych przewiozła do szpitala karetka ubezpieczalni, która akurat tamtędy przejeżdżała.

Należy zaznaczyć, że szofer dopiero przed tygodniem został przyjęty do pracy po dłuższym okresie bezrobocie. Nie ponosi on zresztą za wypadek żadnej winy.

Między życiem a śmiercią

Z Wojkowic Komornych donoszą o strasznym wypadku, jaki tam miał miejsce w ub. czwartek, 10 bm.

W jednym z licznych biedaszybów pracowało kilku bezrobotnych, gdy w pewnej chwili usłyszano trzask, a za moment **masy węgla runęły, zasypując chodnik.**

Dwuch bezrobotnych cudem uniknęło śmierci, natomiast **Jan Tondo, zam. w Strzyżowicach, został zasypany.** W chwili, gdy nad miejscem tragicznego wypadku zebrały się tłumy bezrobotnych, z głębi zasypanego szybu **rozległo się stłumione wołanie o pomoc.**

Znalazło się kilku odważnych, którzy z narażeniem własnego życia spuścili się na dno szybu i, przyświecając sobie lampą karbidową, **zobaczyli nieszczęśliwego Tonda w pozycji stojącej, zasypanego węglem aż po szyję.**

Widząc niebezpieczeństwo i nadchodzącą pomoc, **nieszczęśliwy kilkakrotnie mdlał z nadmiaru wzruszeń.** Strop trzeszczał i walił się bezustannie, co **nieodstraszyło dzielnych górników w niesieniu pomocy koledze.**

W niesłychanie trudnych warunkach **pracowali oni około 6 godzin.** Wkońcu, zawiadomiona przez policję, znalazła się na miejscu kolumna ratunkowa kop. „Jowisz", to też wspólnemi siłami **zdołano zasypanego oswobodzić i wydobyć na powierzchnię.**

Wydobytego na powierzchnię przez długi czas **niemożna było doprowadzić do przytomności.** Gdy wreszcie otworzył oczy i zobaczył schylone twarze znajomych, zemdlał powtórnie. 6 godzin przebytych w podziemiach więcej zaważyło na zdrowiu biedaka, niż 6 lat borykania się z losem, o czem najlepiej świadczą siwe włosy na skroniach.

W **ciągu 6 godzin nieszczęśliwy posiwiał.**

WIDMO SZUBIENICY W LESZNIE

Kuhnert, zabójca dr. Scherbla skazany na karę śmierci

Przed sądem w Lesznie odbywała się rozprawa przeciwko szajce bandyckiej, która dokonywała na terenie Leszna i okolicy groźnych napadów rabunkowych i ma na sumieniu **napad na dr. Scherbla.**

W napadzie rabunkowym na mieszkanie dr. Scherbla brał udział Kuhnert, brat jego, 16-letni Stanisław, który poprzednio dowiedział się dokładnie o rozkładzie mieszkania oraz Stanisławski, lat 20 czatujący przed domem podczas napadu i gotów przyjść z pomocą rabującym bandytom, gdyby tego wymagały okoliczności. Przed sądem stanął jeszcze **bandyta Pluciński**, liczący lat 25, oskarżony o udział w innych napadach i wyprawach rabunkowych tejże szajki. Sąd przydzielił oskarżonym do obrony czterech adwokatów jako obrońców z urzędu. Sprawę prowadził przewodniczący sądu, sędzia Kaliński.

Sąd skazał **Józefa Kuhnerta** na utratę praw obywatelskich i honorowych **i na karę śmierci, Leona Stanisławskiego** na 15 lat więzienia i utratę praw na lat 10. **Plucińskiego** wreszcie skazał na 8 miesięcy więzienia, a **nałoletniego Stanisława Kuhnerta** na dom poprawczy z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata. Józef Kuhnert przyznał się do zarzuconej mu winy, natomiast Stanisław Kuhnert próbował się wykręcić.

17-letni pastuch morderca

W ub. środę przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu rozegrał się epilog krwawej bójki młodocianych pasterzy krów w Psarach, pow. Będzińskiego, zakończonej tragicznie. W czasie bójki na pastwisku **17-letni Jan Grabis** rzucił się z otwartym nożem na kolegę swego Wiktora Kubisa i strasznym ciosem **przebił mu płuco i tętnicę.**

Kubisz **padł trupem na miejscu,** a młodociany morderca rzucił się do ucieczki. Ujęto go ukrytego w okolicznych lasach.

Osadzony w więzieniu **morderca, począł symulować obłęd,** to też poddany został badaniom psychjatrów, dr. dr. Ingstera i Majera. Wymienieni orzekli, że **Grabis jest degeneratem,** jednak za czyn swój odpowiada w zupełności.

Po rozprawie sąd ogłosił wyrok skazujący nieletniego mordercę **na 6 lat więzienia.**

Czytając list siostry, spowował katastrofę kolejową

Dnia 1 grudnia 1932 roku popołudniu na szlaku kolejowym między Obszarami a stacją kopalni „Rymer", w pow. Rybnickim, pociąg osobowy, wiozący z Rybnika do Wodzisławia młodzież szkolną, wracającą z nauki do domu, najechał na jadący ze strony Wodzisławia po tym samym torze pociąg towarowy.

Skutkiem gwałtownego zderzenia obie lokomotywy wbiły się silnie w siebie przyczem zostały poważnie uszkodzone. Z pociągu osobowego dwa wagony wyskoczyły z szyn. Wśród dziatwy i pasażerów powstała wielka panika. Siła zderzenia była tak wielka, że wóz bagażowy pociągu towarowego stanął „dęba", spoczywając tylnemi kołami na torze, podczas gdy przednie koła podniosły się w górę. Trzy osoby odniosły lżejsze rany, podczas gdy reszta pasażerów wyszła na szczęście z wypadku bez szwanku.

Małą ilość ofiar należy sobie tłumaczyć tem, że większa część pasażerów, zauważywszy zbliżający się z przeciwnej strony pociąg towarowy, wyskoczyła z pociągu, który właśnie zwolnił biegu.

Dochodzenia wykazały, że przyczyną katastrofy było fałszywe nastawienie sygnału przez asystenta kolejowego Hermana Szczepana z Wodzisławia, który dopiero obecnie po dokładnem zbadaniu przyczyn katastrofy odpowiadał przed sądem karnym w Rybniku za spowodowanie wypadku kolejowego. Pozatem na ławie oskarżonych zasiedli konduktor pociągu towarowego, Paweł Wydra, oraz kierownik pociągu, Franciszek Stiemer, z Rybnika, którym akt oskarżenia zarzucał, że nie zważali dokładnie na sygnały.

Osk. Szczepan przyznał się w zupełności do winy, tłumacząc się, że w krytycznej chwili zajęty był czytaniem listu otrzymanego od siostry, z którą nie widział się już od 9 lat. Podczas czytania tego listu był do tego stopnia zamyślony, że nie zważał na sygnał. Reszta oskarżonych nie przyznała się wogóle do winy. Sąd wobec tego skazał jedynie Szczepana na trzy miesiące aresztu z zawieszeniem kary na przeciąg 2 lat. Wydra i Stiemer natomiast zostali uniewinnieni.



Zawodowa pływaczka Hanni Hoelzner zdobyła rekord światowy w pływaniu stylem klasycznym, przebywając 200 jardów w czasie 2:48,4.



Fala mrozów objęła nietylko Polskę, ale także całą Wschodnią Europę. Ilustracja przedstawia obrazek z wsi rosyjskiej, gdzie kobiety przy studni muszą rozbijać powłokę lodu, aby dostać się do wody.

Nowa metoda stwierdzania raka

Nowa metoda stwierdzenia obecności raka w organizmie jest zasługą lekarza-kobiety. W wiedeńskim szpitalu Childsa odnalazła i wypróbowała nową metodę próby krwi na obecność raka dr. F. Gutwirth. Próby krwi egzystują już oddawna, ale wszystkie one okazywały się dotąd zawodne, o ile chodziło o stwierdzenie obecności raka w organizmie. Metoda d-ki Gutwirth odznacza się jeszcze i tem od innych, że jest łatwa, niekosztowna i możliwa do przeprowadzenia w każdem laboratorjum. Zwiększenie szybkości zaniku ciałek czerwonych we krwi oraz pewna określona zmiana składu i obrazu krwi pod mikroskopem pozwalają na stwierdzenie obecności raka u chorego. Wielokrotne próby dowiodły, iż nowa metoda daje zupełną gwarancję pewności. Zabiegi operacyjne po dokonanej próbie krwi doprowadzały stale do odnalezienia nowotworów charakteru rakowatego. Jak wielkie znaczenie ma pewna, nie pozostawiająca wątpliwości djagnoza w wypadkach, gdzie choroba nie daje dokładnych danych dla stwierdzenia, czy jest to rak, czy też coś innego, świadczy fakt, iż wczesny, prewencyjny zabieg operacyjny może zupełnie zniszczyć źródło choroby, zapobiec szerzeniu się straszliwego zarazka, tworzeniu się nowych ognisk.

R.

Wyjechała na Śląsk i przepadła bez wieści

Helena Cerajewska, zam. u swej siostry p. Elżbiety Adler przy ul. Wenecjańskiej w Poznaniu, wyjechała w dniu 17 ub. m. do krewnych na Górny Śląsk. Do krewnych nie zajechała i odtąd wszelki ślad po niej zaginął.

Wszelkie wiadomości o Cerajewskiej uprasza się podać na ręce wyżej wspomnianej p. Adler, wzgl. do Wydziału Śledczego w Poznaniu.

Zaczadzenie

W sobotę, 12 bm. udały się w Lublińcu kobiety z bielizną do magli niejakiego Dziembały. Ponieważ w dniu tym ponował dość silny mróz, a lokal Dz. nie był ogrzany, jedna z kobiet wpadła na pomysł zagrzania ubikacji. W tym celu udała się do domu i nakładając do miski rozżarzony węgiel z pieca, przyniosła miskę do magli. Po pewnej chwili kobiety osłabły i utraciły przytomność, którą uzyskały dopiero po odpowiednich zabiegach.

Dla Irlandji

Ustalony został kontyngent na import węgla do Wolnego Państwa Irlandji w okresie od 1 lutego do 31 lipca 1935 r. Kontyngent ten wynosi ogółem **1.100 tys. ton węgla. Z tej ilości — 1.099 tys. ton, a więc prawie pełne 100 proc. przyznano Anglji,** która w ten sposób uzyskuje w omawianem półroczu faktyczny **monopol węglowy na rynku irlandzkim.** Węgiel angielski ma być obciążony w dalszym ciągu cłem w wysokości 5 szyl. od tony aż do ewentualnego dalszego porozumienia między rządami brytyjskim a irlandzkim w sprawie zniesienia ceł bojowych.

Motoryzacja kraju

Jak donoszą z Warszawy, sprawa motoryzacji kraju połączona z kwestją wpuszczenia do Polski samochodów zagranicznych na podstawie zniżonych ceł, zbliża się do ukończenia. Rozwiązanie tego zagadnienia nie będzie odbywało się na podstawie specjalnych przywilejów udzielonych jednej, czy kilku firmom samochodowym zagranicy, lecz oparte będzie **na uprzywilejowaniu wszystkich firm zagranicznych, które zorganizują własne montownie w Polsce i poddadzą się pewnym przepisom, regulowanym specjalnem rozporządzeniem, tyczącym się sprawy funduszu na budowę dróg w Polsce.**

W ten sposób spodziewać się należy, iż jeszcze w sezonie wiosennym sprawa ożywienia ruchu samochodowego i motoryzacji kraju wejdzie na nowe tory.

Solidarność strajkowa

Izba cywilna Sądu Najwyższego wydała zasadnicze orzeczenie w sprawie zakazu redukcji pracowników za solidaryzowanie się ze strajkującymi. Sąd Najwyższy uznał, że powstrzymanie się od pracy pracownika, zatrudnionego na podstawie umowy indywidualnej w czasie trwania strajku pracowników podlegających umowie zbiorowej, **nie jest prawnym powodem do rozwiązywania stosunku służbowego.**

CEMENT DROŻEJE. Dotychczas cement kosztował w detalu 3.20 zł. Z dniem 1 stycznia cenę jego cementownie podwyższyły do 3.50 w hurcie, co przy detalicznej sprzedaży wyniesie zapewne 4.30 albo więcej. Jest to skutek porozumienia się kilku cementowni, które w najbliższym czasie mają utworzyć kartel cementowy.



Po raz pierwszy po wojnie francuski minister spraw zagranicznych odwiedził urzędowo Włochy. Ilustracja przedstawia premiera Lavala i Mussoliniego.

Wiadomości ze świata

Wyniki plebiscytu w Zagłęb'u Saary

90.5 procent głosujących opow.edziało się za Niemcami

W niedzielę odbył się plebiscyt w Zagłębiu Saary. — Cały świat z napięciem śledził przebieg głosowania i z niecierpliwością oczekiwał ogłoszenia wyników plebiscytu. — Niemcy odniosły zupełne zwycięstwo — a wobec tego Zagłębie Saary powróci do Rzeszy Niemieckiej.

O godz. 8,15 komisja plebiscytowa Ligi Narodów w Zagłębiu Saary ogłosiła wyniki niedzielnego głosowania.

Ogólny wynik głosowania:

Do głosowania uprawnionych było: 540.000.

Oddano głosów: 528.704.

Za przyłączeniem do Niemiec: 476.089.

Za Status quo: 46.613.

Za przyłączeniem do Francji: 2.083.

Nieważnych głosów: 901.

Białych kartek oddano: 1.256.

Hitler mówi

Po ogłoszeniu wyników plebiscytu wszystkie niemieckie stacje nadawcze podały moment składania raportu kanclerzowi Hitlerowi przez pełnomocnika jego dla Zagłębia Saary Buerkelsa, który zwracając się do kanclerza drogą radjową zgłosił, że z 528 tysięcy Niemców zamieszkałych na terenie Zagłębia Saary 90,5 proc. wypowiedziało się za powrotem do Niemiec. Zkolei Buerkels zwracając uwagę na wielki entuzjazm, który ogarnął całą ludność Zagłębia, zapewniał, że mieszkańcy Saary po plebiscycie przyczynią się wspólnemi siłami z całym narodem niemieckim do zaprowadzenia starych zasad honoru niemieckiego, ładu, porządku i pokoju. Buerkels uważa sobie za zaszczyt, że ludność niemiecką Saary doprowadzić może obecnie jako pełnomocnik kanclerza do ołtarza wielkiej wspólnoty niemieckiej.

Punktualnie o godz. 8,50, po ogłoszeniu wyników głosowania, radjo niemieckie nadawało przemówienie Hitlera, który na wstępie podkreślił, że kończy się 15-letnia krzywda setek tysięcy mieszkańców Saary, którą cały naród niemiecki odczuwał jako swoją krzywdę. Radość wasza spowodu powrotu do Ojczyzny jest radością całego narodu niemieckiego. Rozważający rozsądek nie zdobył się na to, aby sprawę Saary sprawiedliwie rozstrzygnąć, bez walki, lecz musiało stać się zadość przepisom Traktatu Wersalskiego, który jest źródłem niekończących się krzywd i rozsterek bez końca. Po 15-letnim gwałcie przemówił teraz głos krwi i zapewnił sprawie niemieckiej zwycięstwo. Zawdzięczamy tę radość wierności, dzielności i wytrwałości mieszkańców Saary. Ani gwałt, ani żadne pokusy organizowane przez wrogie Niemcom siły międzynarodowe, nie zdołały was odwrócić od Ojczyzny. Stwierdziliście, że jesteście Niemcami.

Dziękuję wam w imieniu całego narodu niemieckiego. Zachowajcie nadal karność. Wasze zwycięstwo jest pierwszym i decydującym krokiem do zgody pomiędzy dwoma narodami, które przed 20 laty wskutek nierozsądku i ułomności ludzkiej zawikłane zostały w straszną wojną. Ten pierwszy krok do porozumienia Niemiec i Francji zawdzięczamy waszemu zwycięstwu. Po powrocie waszym do ojczyzny, Rzesza Niemiecka niema już żadnych pretensji teryterjalnych do Francji.

Hitler wyraził następnie podziękowanie mocarstwom i Francji za oznaczenie terminu plebiscytu i lojalne jego przeprowadzenie. Dumne zakończenie 15-letniej niewoli przyczyni się do ugruntowania pokoju świata. Gdy Niemcy otrzymają równouprawnienie, gotowe będą do solidarnej współpracy z wszystkimi narodami.

Po przemówieniu Hitlera odśpiewano hymn Zagłębia Saary „Deutsch ist die Saar", poczem uderzono w dzwony i odśpiewano Te Deum.

Oświadczenie Goebbelsa

Następnie minister propagandy Goebbels podał do wiadomości zarządzenia wydane przez poszczególnych ministrów Rzeszy. Między innemi zarządzono by cała Rzesza zamieniła się w morze flag i by w szkołach przerwano naukę. W godzinach od 19 — 21 we wszystkich miejscowościach na całym terenie Rzeszy odbędą się wielkie manifestacje, pochody i t. d.

W Hiszpanji znowu wrzenie

W Hiszpanji zaistniały nowe trudności. Lewica została pokonana, ale nie zniszczona. B. premjera Azanę, oskarżonego o kierowanie rewolucją, sąd uwolnił, co wywołało wrzenie w największem stronnictwie Gil Roblesa. Obecny prezydent A. Zamora, znany ze swych sympatji do lewicy, nie chce dopuścić do decydującej rozprawy z socjalistami, do czego prze partja Gil Roblesa. Socjaliści i komuniści rozporządzają znacznemi zapasami broni. W tych warunkach może w Hiszpanji dojść do nowych niepokojów.



Od dłuższego czasu wódz Indyjskiego ruchu wolnościowego, Gandhi, odsunął się od działalności politycznej. Ostatnio przedsięwziął on znowu podróż propagandową po Indjach. Ilustracja przedstawia chwilę jego przyjazdu do Delhi, gdzie został entuzjastycznie powitany przez ludność.

Porozumienie włosko-francuskie

Zawarty został w Rzymie pakt włosko-francuski, którego głównym przedmiotem jest zabezpieczenie niezawisłości Austrji. Do paktu tego przyłączyć się mają państwa Małej Ententy, a ewentualnie także Niemcy, Polska i Węgry. Włochy wywierają podobno nacisk na Węgry, by do paktu tego się przyłączyły.

Prasa porozumienie włosko - francuskie uważa za zdarzenie wielkiej miary. Francja liczy na to, że pakt ten zmniejszy napięcie pomiędzy Jugosławją a Włochami i że skrępuje agresję Niemiec i zmusi je do zgody na rozbrojenie; podobne nadzieje ujawnia opinja angielska.

Rychło się okaże, czy nadzieje te nie są przesadne. Jedno jest pewne: pakt włosko-francuski zbliżył do siebie trzy największe potęgi na Zachodzie i odosobnił Niemcy.

Nasuwa się pytanie, co uczyni Polska. Jeżeli nasz minister Spraw Zagranicznych Beck liczył na Włochy i Węgry, to było to rachunek nieścisły. Jeszcze trudniej byłoby liczyć na Rzeszę. Hitler może się znaleźć w trudnej sytuacji, w Niemczech trwa rewolucja, a wiele przemawia za tem, że do władzy dojdzie tam armja, a bodaj czy jej już nie zagarnęła. Trzeba się obawiać, że zatamowana w kierunku Austrji zaborczość niemiecka zwróci się znowu na wschód. Sytuacja Polski jest niedobra, a może ulec jeszcze pogorszeniu.

Roosevelt podejmuje nową akcję

Sfery kapitalistyczne rozgłosiły, że prezydent Roosevelt pragnie się wycofać z podjętej akcji, że cały jego plan zbankrutował. Tymczasem „rewolucyjny prezydent" wystąpił z nowem orędziem, w którem zapowiada, że nie spocznie, dopóki nie usunie dawnych przywilejów finansjery i nie wywalczy nowej sprawiedliwości społecznej.

Do walki z „rewolucyjnym prezydentem" kapitaliści zmobilizowali wszystkie siły. Komisja śledcza senatu ogłosiła wyniki dochodzeń w sprawie przygotowywanego przez sfery finansowe antyrooseveltowskiego **zamachu stanu**. Pod hasłem obrony demokracji i wolności amerykańskiej specjalna organizacja miała obalić rząd i wprowadzić dyktaturę dla zlikwidowania „nowego planu".

Wielka indywidualność prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta przypomina postać Wilsona z wojny światowej. Ten rzucił ludzkości myśl utworzenia parlamentu narodów, Roosevelt zapowiada energiczne kroki w sprawie rozbrojenia, a nie jest wykluczone, że Ameryka wreszcie dzięki jego stanowisku zbliży się do Ligi Narodów.

Zamierzenia rządu czechosłowackiego

Oświadczenie premjera Malypetra

Premjer Malypetr scharakteryzował na konferencji prasowej zamierzania rządu na najbliższą przyszłość. Zarówno rząd, jak koalicja rządowa wypowiadają się za rozpisaniem nowych wyborów do parlamentu dopiero jesienią b. r. W międzyczasie rząd ureguluje cały szereg niecierpiących zwłoki kwestyj ustawodawczych, przyczem zamierzenia gabinetu pójdą przedewszystkiem w kierunku pogłębienia zasad demokratycznych. Ustawa rejestracyjna **ureguluje sytuację prawną partyj politycznych, kładąc główny nacisk na zachowanie zasad demokratycznych.** Ustawa ta nie dopuści do organizacji partyj zbudowanych na zasadzie autorytatywnej. Partje, których program dążyć będzie do zmiany drogą siły obecnego gospodarczego i państwowego ustroju republiki, będą zakazane. W celu uniknięcia rozdrobnienia życia politycznego przez stworzenie wielkiej liczby stronnictw, do uzyskania mandatów parlamentarnych potrzebne będzie minimum głosów procentowo obliczone, w zależności od ogólnej liczby oddanych głosów. **Za najważniejsze zadanie uważa rząd reformę podatkową oraz wprowadzenie 40-godzinnego tygodnia pracy, co umożliwi zatrudnienie większej liczby bezrobotnych.** Dyskutowany projekt w sprawie upaństwowienia kopalń węgla jest zagadnieniem niezwykle trudnem i musi być uprzednio bardzo dokładnie zbadane. W dziedzinie polityki zagranicznej, zdaniem premjera, niema podstaw do nerwowości lub niepokoju, gdyż ostatnie sukcesy polityki pokojowej przyczynią się do uspokojenia umysłów i dalszego uzdrowienia gospodarki światowej.

Odpowiedź kombatantów francuskich na list otwarty gen. Góreckiego

W listopadzie 1934 r. gen. Górecki, prezes Banku Gosp. Kraj. wystosował list otwarty do b. kombatantów francuskich, w którym ujął różne żale, jakie żywi Polska do Francji. List ten wywołał obecnie odpowiedź b. kombatantów, odpowiedź rzucającą sporo światła na stosunki polsko - francuskie. Świadczy ona o tem, że opinja we Francji mocno jest podrażniona i że trzebaby było niemałych wysiłków, ażeby doprowadzić do usunięcia przeciwieństw pomiędzy Francją a Polską.

Wizyta prezydenta sen'tu gdańskiego Greisera w Warszawie

W tych dniach odwiedził Warszawę nowy prezydent senatu gdańskiego Greiser.

Francja nie chce dyktatury

Dziennik „Petit Journal" zorganizował referendum wśród swoich czytelników w sprawie osoby, którą należałoby powołać na dyktatora Francji, gdyby utworzenie dyktatury uznane zostało za konieczne. W głosowaniu wzięło udział około 200 tys. czytelników. Większość głosów otrzymali: Marsz. Petain (zgórą 38 tys. głosów), min. Laval (31 tys.), b. prezydent Doumergue (23.800), na czwartem miejscu z 20 tys. głosów — znajduje się symboliczna postać Marjanny.

W oświadczeniu, złożonem redakcji wszyscy trzej mężowie stanu, którzy uzyskali największą ilość głosów, dali wyraz swemu przywiązaniu do rządów republikańskich. Marszałek Petain, ceniąc zaufanie, pokładane w jego osobie, oznajmił, że nie zamierza zrobić z zaufania tego użytku.

„Petit Journal" pisze: pytaliśmy naród francuski o dyktatora. Naród ten odpowiedział okrzykiem: niech żyje republika.

Expose min. Becka

Jak się dowiadujemy w ostatniej dekadzie stycznia odbędzie się posiedzenie komisji spraw zagranicznych Sejmu, na którem min. spraw zagranicznych p. Józef Beck wygłosi expose o polityce zagranicznej.

„Barthou zasłużył się Francji"...

Dziennik urzędowy ogłasza rezolucję obu Izb, stwierdzającą, że zmarły minister Barthou dobrze się zasłużył ojczyźnie. **Jest to najwyższe odznaczenie, jakie państwo francuskie może udzielić swym obywatelom.**



Bułgarski komunista Dymitrow, znany z procesu o podpalenie Reichstagu, został mianowany członkiem G. P. U. w Moskwie. Według informacyj prasy angielskiej, Dymitrow zająć ma stopniowo stanowisko Kirowa, zamordowanego współpracownika Stalina.

O solidarności chłopskiej

ZWYCIĘSTWO LUDOWCÓW PRZY WYBORACH DO RAD GROMADZKICH. — CHARAKTERYSTYCZNE ZDARZENIA W POWIECIE.

(Korespondencja z powiatu niżańskiego).

Wynik wyborów do rad gromadzkich w całym powiecie niżańskim był dla ludowców zadowalający. **Przeszło 70 proc. mandatów zdobyli ludowcy.** Nawet w tych gromadach, gdzie nie spodziewano się zwycięstwa, wynik wyborów wypadł po stronie ludowców. Należałoby tu napiętnować wierutne kłamstwa sanacyjnej przybudówki „Frontu Ludowego" w Nr. 45, jakoby w Kamieniu, Wólce Łętowskiej w Nowym Kamieniu, Łowisku i Łętowni sanacja otrzymała większość. Powtarzam, że **jest to wierutne kłamstwo.**

Największe zwycięstwo ludowcy odnieśli w Jeżowem i Cholewianej Górze. **W Jeżowem na 30 radnych — ludowcy zdobyli przy wyborach 23 mandaty, w Cholewianej Górze na 20 radnych ludowcy zdobyli 15 mandatów.** Komisje wyborcze w tych miejscowościach urzędowały sumiennie i po obywatelsku.

W dniach 1, 3 i 4 grudnia odbyły się **wybory na sołtysów i podsołtysów.** Jak w czasie wyborów do rad gromadzkich, tak i teraz z ramienia Zarządu pow. Be-Be jeździli autem po powiecie p. Zarębski i Kucharski, namawiając radnych, by głosowali na kandydatów sanacyjnych. Lecz **nie chcieli — a głosowali na kandydatów wysuniętych przez ludowców.** W Cholewianej Górze radni sanatorzy nie przyszli do wyborów. W szeregu miejscowości sołtysami zostali wybrani ludowcy. Jedynie w tej okolicy w Kamieniu sołtysem został wybrany sanator, a zastępcą ludowiec. W Jeżowem został wybrany sołtysem ludowiec. Charakterystycznem jest, że kandydat sanacyjny, wysunięty przez samo Nisko, niejaki Mycek, **nie mógł otrzymać ani jednego podpisu pod zgłoszenie** mimo, że jest tu przecież 7 radnych, którzy wyszli **z listy sanacyjnej.**

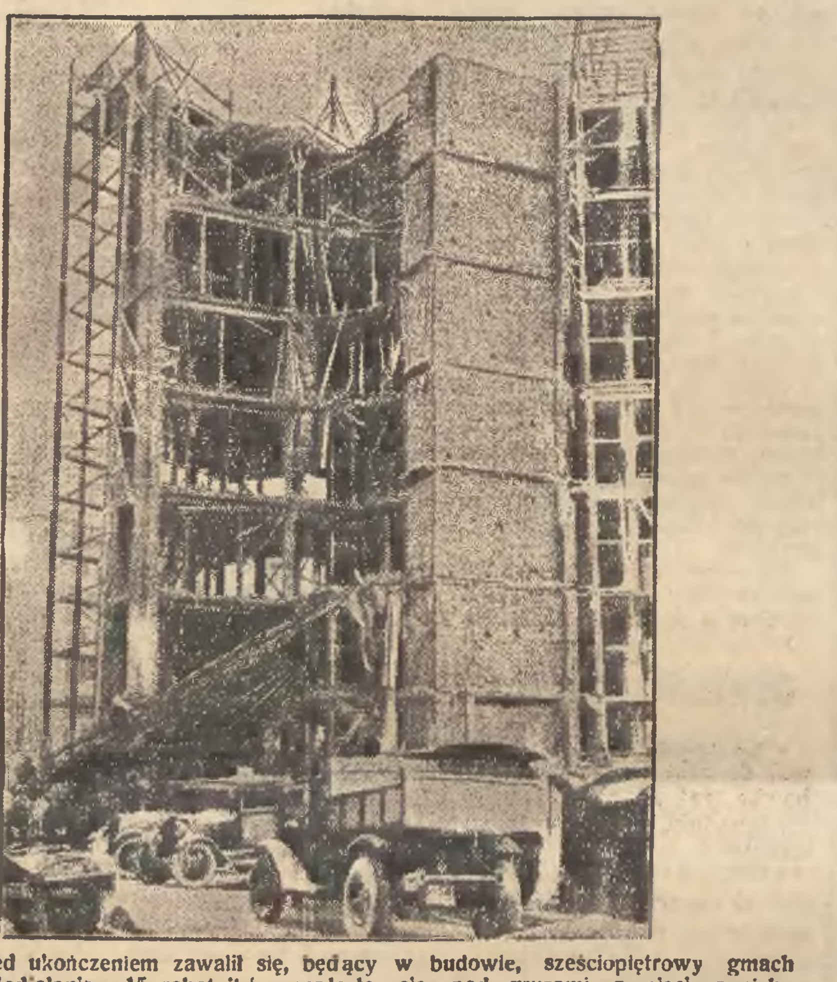
Także charakterystyczny fakt **zaszedł w Zalesiu.** Lista ludowa przy wyborach na radnych została tam **unieważniona.** Radnymi zostali kandydaci z listy sanacyjnej, przeciwko którym wypowiada się ludność miejscowa. I oto w dniu wyborów na sołtysa, w dniu 1-go grudnia stawili się tylko sanacyjni kandydaci na sołtysa, a to Czerepek i Soja. **Z radnych zaś nie przyszedł niki i skutkiem tego termin wyboru sołtysa został odroczony.**

Na zebranie przedwyborcze w Wólce Łętowskiej, na którem wysuwano kandydatów na radnych gromadzkich, przyszedł niejaki Puchalski, mąż zaufania agrarjuszy, prosząc, aby go wpisano na listę kandydatów. Zebrani wszyscy wypowiedzieli się przeciwko niemu, a kiedy zaczął natarczywie szturmować, by go wpisano na listę, **chłopi wyrzucili go za drzwi.** Próbował potem wnieść własną listę, **lecz nawet 15-tu podpisów nie mógł zdobyć.** Nic to jednak nie szkodziło Puchalskiemu napisać do „Frontu Ludowego", że wszyscy radni wyszli z listy agrarjuszy, **gdy tymczasem takiej listy nawet nie zgłoszono.** W rzeczywistości w tej Wólce większość radnych, to ludowcy z legitymacjami, a sołtysem został wybrany sekretarz Koła Ludowego.

Przez pięć dni bawili w powiecie p. Świetlik i p. Folta, urządzając zebrania Kół wiecowych w Kamieniu, Jeżowem, Przędzelu i Kłyżowie. Wszczął się z tego powodu wielki harmider w „Strzelcu" i cały sztab „strzelecki" objeżdżał te miejscowości, gdzie byli ci działacze ludowi. — Ze strony „Strzelca" były różne obietnice — lecz nie zrobiły żadnego wrażenia.

A teraz jeszcze mi wypada zająć się „Frontem" Lud." — Otóż w jednym z numerów grudniowych tego pisma przeczytałem korespondencję o wielkiem zebraniu „agrarjuszy" w Jeżowem. Pod korespondencją był podpisany Zakrzewski. Otóż p. Zakrzewski stanowczo twierdzi, że żadnej korespondencji nie posyłał do „Frontu Ludowego". **Sfałszowano podpis korespondenta i sfałszowano wogóle całą wiadomość.** Miał tu Puchalski, naganiacz „agrarjuszy" zebranie, na którem było 15 osób. Jeżeli się zważy, że wieś nasza ma 5.000 mieszkańców — to trzeba przypuszczać, że naiwnych 15 ludzi się znajdzie. I tak też było. Ludzie wogóle się ani „agrarjuszami, ani „Frontem" nie interesują — ale co to szkodzi zamieścić o wielkiem zebraniu którego nie było.

Korespondent.



Na krótko przed ukończeniem zawalił się, będący w budowie, sześciopiętrowy gmach mieszkalny w Medjolanie. 15 robotników znalazło się pod gruzami, a pięciu z nich zmarło wskutek ran. Ilustracja przedstawia miejsce katastrofy.

Baczność powiat brzeski

W dniu 5 lutego br. o godz. 10-tej odbędzie się Zjazd powiatowy S. L. na Brzezowcu w domu p. Stelmacha, celem omówienia spraw organizacyjnych i wyboru nowego Zarządu powiatowego S. L. Na Zjazd przybędą posłowie Brodacki i Krzciuk. Wstęp na salę tylko za legitymacjami.

W dniu 29 stycznia br. o 10 godzinie odbędzie się posiedzenie Zarządu powiatowego na Brzezowcu u Stelmacha.

Za Zarząd, Prezes: Franciszek Niedojadło. St. Curyło, sekretarz.

ZEBRANIE W POWIECIE WIELUŃSKIM

W dniu 8-go grudnia odbyło się bardzo liczne zebranie ludowców we wsi Popowice, pow. wieluńskiego. Zebrało się 200 członków Stronnictwa Ludowego pod przewodnictwem prezesa Koła, p. Józefa Białasa. Po zagajeniu przez b. pos. Chwalińskiego Piotra, wygłosił referat polityczno-gospodarczy p. pos. Krzciuk. W dyskusji zabierali głos: Chwaliński, Białas i inni.

ZEBRANIE W POWIECIE KAŁUSZ

We wsi Tomaszowce odbyło się zebranie członków Stronnictwa Ludowego przy udziale 170 osób i posłów Krzciuka Henryka i Józefa Steinhofa. Wśród zebranych było wielu nowych członków Stronnictwa narodowości ukraińskiej.

Przewodniczył p. Walenty Cijka. Po przemówieniu posłów wywiązała się ożywiona dyskusja w której zabierali głos: p. p.: Moskal Józef, Beza Józef, Wierzbiński, Bajek Antoni. Poruszano sprawy nieuregulowanej parcelacji majątku Konstantego Czarkowskiego z Niegowic, kar administracyjnych z powodu trudności zaprzęgania koni z prawej strony dyszla, przymusowego pokrywania dachów blachą i t. p.

KURS SPOŁECZNO - POLITYCZNY W POW. LUBARTOWSKIM.

Przeszło 150 osób przybyło na kurs społeczno-polityczny do kolonji Ostrówek w pow. lubartowskim. Jako prelegent przybył na kurs p. inżynier Fr. Bojarski, który wygłosił referaty o sprawach społeczno - gospodarczych i scharakteryzował obecną sytuację polityczną w Polsce.

Po referatach odbyła się obszerna dyskusja, w której wypowiadało się wielu mówców. Po zakończeniu uczestnicy wyrazili swe zadowolenie z kursu. Trzeba dodać, że była specjalna gorliwość, ze strony miejscowego urzędu gminy i posterunku policji, aby przynajmniej ktokolwiek zpoza członków Stronnictwa nie usłyszał choć jednego słowa z wykładów. Gdy tylko przybył p. inż. Bojarski zaraz wkroczył na salę Zarząd gminy starając się wylegitymować p. inż. Bojarskiego. Potem w czasie trwania kursu raz legitymował wszystkich sam wójt gminy, mimo tego, że wójt stwierdził podpisem, że obecni wszyscy mają legitymacje, to jednak zjawił się potem i posterunkowy wraz zarządem gminy i powtórnie dokonał przeglądu wszystkich legitymacyj.

W noc Sylwestrową w Warszawie

Prasa sanacyjna donosiła o tem, jak to bawiono się w ostatni dzień starego roku w Warszawie. Udział publiczności w lokalach publicznych był wyższy o 40 proc. od Sylwestra poprzedniego.

Lokale restauracyjne i kawiarnie były przepełnione. Bawiono się hucznie do samego rana.

Myliłby się ten, ktoby sądził, że wobec biedy, kryzysu i wzrastającego bezrobocia ludzie poprzestawali na kawie, czystej wódce lub cienkiem winku. Rachunki były „słone", bardzo wysokie.

Jak informują właściciele poszczególnych lokali restauracyjnych, wysokość **rachunków** w zakładach pierwszorzędnych **dochodziła do zawrotnych sum.** W pewnej restauracji hotelowej przy ul. Krakowskie Przedmieście maksymalna (najwyższa) **suma zapłaconego rachunku wynosiła 6.400 złotych.** Cokolwiek mniejszy maksymalny rachunek był w jednej z popularnych restauracyj przy ul. Nowy Świat i wyniósł on, przeważnie za wino szampańskie, około 2.500 zł. Wszakże rekord pobiła jedna z wytwornych, ustronnych restauracyj, w śródmieściu, **gdzie towarzystwo, złożone z 15 osób, zapłaciło rachunek w wysokości około 10.000 złotych.**

Wprost wierzyć się nie chce, że w okresie ogólnego zubożenia, ludzie mogli płacić tak olbrzymie sumy. A jednak fakt jest niezbity. **Czysty dochód z Sylwestra, jednej ze znanych restauracyj warszawskich, wraz z jej filją wyniósł około 50.000 złotych.**

Z akcji oddłużeniowej

Z Wojewódzkiego Biura do Spraw Finansowo-Rolnych komunikują, że długi wobec Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej, a więc przedewszystkiem powstałe z kupna gruntów państwowych, z pożyczek na zagospodarowanie, z pożyczek udzielanych na zabudowę i scalenie oraz w pewnej części na melioracje, **zostaną uporządkowane bez starań ze strony rolnika.**

Niektóre z tych długów zostaną obniżone, a wszystkie ulegną rozłożeniu na raty na różne okresy, najdłużej ma lat 60. Oprocentowanie od tego zadłużenia wynosić będzie 3 proc. w stosunku rocznym. Ustalenia wysokości długów dokonają Urzędy Wojewódzkie lub Państwowy Bank Rolny, poczem każdy dłużnik zostanie zawiadomiony o wysokości długu, o wysokości rat i terminach płatności.

Do czasu otrzymania takiego zawiadomienia rolnik powinien płacić tylko te należności, co do których nadeśle wezwanie Urząd Wojewódzki lub Państwowy Bank Rolny.

Niektóre długi wobec **Administracji Lasów Państwowych** ulegną obniżeniu, w szczególności długi, powstałe spowodu nabycia drzewa na potrzeby gospodarstwa, o ile cena drzewa od czasu nabycia spadła. Obniżka ta, a także rozłożenie długów na raty i zmniejszenie ich oprocentowania zostaną przeprowadzone przez Admiistrację Lasów Państwowych bez starań dłużników.

Również ulegną obniżeniu długi powstałe z zaległych czynszów dzierżawnych, oraz kupna gruntów państwowych.

Niektóre długi wobec **Państwowego Banku Rolnego**, zwłaszcza z kredytów celowych, parcelacyjnych i melioracyjnych, będą zmniejszone w rozmiarach, jakie zostaną przez Bank ustalone.

Długi wobec **instytucyj kredytu krótkoterminowego**, do których należą: banki, kasy komunalne, kasy gminne pożyczkowo-oszczędnościowe i spółdzielnie kredytowe — zostaną uporządkowane przy pomocy układów konwersyjnych. Bank lub Kasa zawezwie rolnika, celem zawarcia układu, na mocy którego dług zostanie rozłożony na raty w ten sposób, że w pierwszym roku spłaty wynosić będą 2 proc. sumy dłużnej, w drug m — 3 proc., w trzecim do siódmego — po 5 proc., a w ciągu pozostałych lat siedmiu po 10 proc. Wysokość procentów, które trzeba będzie oprócz tego płacić, ustalona została na 4 i pół proc. w stosunku rocznym.

Również rolnik-dłużnik sam może zgłosić się do układu w instytucji wierzycielskiej.

Rolnik, który mimo wezwania nie stawi się do zawarcia układu, traci prawo do tych ulg.

Bliższe wiadomości o uporządkowaniu długów oraz potrzebne w tym kierunku wyjaśnienia i poradę, otrzyma rolnik w Wojewódzkiem lub Powiatowem Biurze do Spraw Finansowo-Rolnych.

Czy rozwiązanie Sejmu w marcu?

„A. B. C." przynosi wiadomość, jakoby już w marcu br. miało nastąpić rozwiązanie Sejmu.

Rozłam w „Legjonie Młodych"

Radykalna opozycja „Legjonu Młodych" ogłosiła w „Robotniku" oświadczenie, że „postanowiła zerwać kategorycznie z organizacją L. M., która demoralizuje młode pokolenie, walcząc o wyzwolenie twórczych sił proletarjatu polskiego".

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

Zgromadzenie ludowe w Zabłociu

Przepędzenie sanacyjnej bojówki.

Na dzień 13 stycznia br. zapowiedział prezes koła ludowego w Zabłociu koło Chybia zgromadzenie publiczne z udziałem posła *Brodackiego i redaktora Kalety.*

Duża sala gospody wypełniła się po brzegi słuchaczami.

Na zgromadzenie przybyła bojówka sanacyjna, która natychmiast po rozpoczęciu zgromadzenia, dała znać o sobie.

Oto szef bojówki, niejaki Janik z Dziedzic, zażądał natychmiast głosu w dyskusji. Wytłumaczono mu, że najpierw wygłoszone zostaną referaty ,poczem odbędzie się dyskusja, w której każdy będzie mógł zabrać głos.

Po zagajeniu zgromadzenia przez przewodniczącego, wygłosił poseł Brodacki wyczerpujący referat o sytuacji politycznej i gospodarczej, wykazując potrzebę opozycji, cele i zadania tejże.

Bojówka sanacyjna próbowała przeszkadzać posłowi, kwestjonować cyfry, zawarte w Małym roczniku statystycznym, wobec postawy zgromadzonych, nie odważyła się zacna kompania udaremnić referatu.

Po przemówieniu posła Brodackiego, przewodniczący udzielił głosu redaktorowi Kalecie, celem wygłoszenia referatu organizacyjnego.

Nie podobało się to bojówkarzom herszt tychże, Janik, zażądał natychmiastowej dyskusji, wszczął się hałas, a komisarz rozwiązał zgromadzenie.

Ludność śląska lubi ład, porządek, nie znosi awanturników. Oburzenie na rozbijaczy odbiło się na ich plecach. Poturbowani uciekali aż się kurzyło.

Świadek.

Pamiętaj o powodzianach!

Bezpłatny Dodatek Tygodniowy

Bomba i rewolwer w ręku kobiety

Z pamiętnika terorystki rosyjskiej

W jednym z ostatnich numerów „Journal de la Femme" ukazały się w tłumaczeniu p. Rene Jacques tajemnicze pamiętniki pewnej wybitnej, aczkolwiek niewymienionej, terorystki rosyjskiej, działającej w latach 1905 i 1908. Pamiętnik ten znalazł p. Jacques w Twerze, w jednym z miejscowych hoteli **w r. 1914.** Pamiętnik był **schowany w starej kanapie.**

Treść jego jest niezwykle ciekawa, a zarazem wstrząsająca w swym realiźmie. Autorka pamiętnika zaczyna swoje opowiadanie od momentu, w którym przybyła do Tweru, aby tu wykonać zamach terorystyczny na miejscowego gubernatora. Przybyła do tego miasta w **grudniu r. 1907** z rozkazu „Centrali" (bliżej nieokreślonej), razem z trzema swymi pomocnikami, nazywającymi się: **Sasza, Mikołaj i Michał.** Autorka wyznaje, że jest córką bardzo bogatych i ustosunkowanych rodziców i jako studentka chemji na Uniwersytecie Moskiewskim nie zajmowała się zupełnie polityką. Pewnego dnia jednak poznała młodego rewolucjonistę, również studenta, nazywanego przez nią Piotrem, który powoli zaczął ją wciągać w wir roboty rewolucyjnej. Zakochała się w nim od pierwszego wejrzenia. Niestety, miłość ich trwała bardzo krótko, gdyż pewnego dnia, po jakiemś zebraniu robotniczem, gdy na ulicach miasta wybuchły zamieszki, student został zabity przez żandarmów rosyjskich. Irena Iwanowna (takie nosi imię autorka pamiętnika), tak została wstrząśnięta tą zbrodnią, że przez dłuższy czas chodziła jak obłąkana. Później wyjechała zagranicę i tam postanowiła oddać się ciałem i duszą walce z caratem, aby pomścić śmierć ukochanego.

Wróciła do Moskwy i wstąpiła do organizacji terorystycznej, starając się o przydział do **sekcji walki czynnej,** czyli do grupy tych ludzi, których zadaniem było wykonywanie zamachów. Jako studentka chemji zasłynęła wkrótce z dokładnej fabrykacji bomb.

Tak więc w grudniu **r.** 1907 Irena Iwanowna znalazła się w Twerze. Zamieszkała u swojej przyjaciółki, również należącej do organizacji, Wiery Mikołajewny i razem z Saszą, Mikołajem i Michałem przystąpiła do zrealizowania planu zamordowania gubernatora.

Było to bardzo trudne do wykonania. Gubernator mieszkał w pałacu, dokładnie izolowanym olbrzymim murem od reszty miasta i strzeżonym przez podwójny kordon policjantów i szpicli. Słynął on ze swego okrucieństwa wobec rewolucjonistów rosyjskich, wiedział, że gotuje się na niego zamach, dlatego też, kiedy opuszczał swój pałac, działo się to w największej tajemnicy. Nagle wypadała z bram pałacu karetka, otoczona eskortą kozacką, i pędziła przez ulice miasta. **Za każdym razem innemi drogami.**

Chodziło więc o dokładne stwierdzenie, kiedy i w jakiem miejscu będzie można rzucić bombę na tego człowieka. Oczywiście stwierdzenie tych wszystkich szczegółów wymagało bardzo żmudnej i dokładnej pracy.

Irena Iwanowna, jako kierowniczka Twerskiej akcji zamachowej, otrzymała rozkazy z Centrali, by zamach przyśpieszyć. Z Centralą porozumiewała się oczywiście zapomocą tajnego szyfru który polegał na **t. zw. kluczu książkowym.** Centrala posiadała jeden egzemplarz książki pt. „Guide du Parfait Amant", wydany w Lejdzie w roku 1780. Drugi taki egzemplarz posiadała Irena Iwanowna. Istniało duże prawdopodobieństwo, że trzeciego egzemplarza tej książki prawdopodobnie nie było wcale na terenie Rosji. Następnie pisało się, naturalnie atramentem sympatycznym, kolumny dwucyfrowe. Pierwsza cyfra oznaczała literę, zaś druga wiersz. Obok każdych takich dwuch cyfr kładło się liczbę rzymską, która dotyczyła strony książki. W ten sposób np. szyfr: „V, 2. 28" oznaczał drugą literę w wierszu 28 na stronie 5-tej. Równocześnie jednak żadna litera nie mogła mieć tego samego szyfru, a to celem uniknięcia jakiegokolwiek powtarzania.

Wreszcie postanowiono dokonać zamachu w następujący sposób:

Sasza i Mikołaj, przebrani za dorożkarzy, mieli czekać na rogu ulicy, prowadzącej do teatru, na pojazd gubernatora, który udawał się na jakieś dobroczynne przedstawienie. Obiedwie dorożki miały tak jechać żeby zająć całą szerokość ulicy i w ten sposób uniemożliwić pojazdowi gubernatora dalsze posuwanie się. W momencie, gdy pojazd gubernatorski miał stanąć, Mikołaj powinien był rzucić bombę.

W międzyczasie jednak Sasza zakochał się w Irenie Iwanownie, zaś Mikołaj dostał pewnego rodzaju obłędu religijnego. Twierdził mianowicie, że jest przepełniony intensywną miłością do Chrystusa i dlatego... musi zabijać. Co do Saszy, ten znowu był nieszczęśliwy spowodu tego, że Irena Iwanowna nie mogła mu się odwzajemnić miłością, gdyż kochała ciągle jeszcze swego Piotra, zabitego przez żandarmów.

Sytuacja była zatem skomplikowana, gdyż tak Sasza jak i Mikołaj nie byli **dostatecznie opanowani nerwowo,** by móc zamach wykonać. Pozostawał wprawdzie Michał, ale ten właśnie musiał na parę dni wyjechać. Wkońcu jednak Mikołaj tak domagał się, by mu pozwolono samemu wykonać zamach, że Irena Iwanowna zgodziła się na to. Mikołaj więc miał sam manewrować dorożką (zresztą lepiej udawał dorożkarza, aniżeli Sasza) i rzucić bombę, zaś Sasza miał tylko kryć w razie wypadku jego odwrót, strzelając z rewolweru.

Zamach jednak się nie udał. Mikołaj bowiem rzucił bombę w ten sposób, że padła ona przed nogi koni pojazdu gubernatora. Stało się to dlatego, że Mikołaj wyjechał ze swą dorożką z bocznej uliczki, prowadzącej ku teatrowi, **zbyt nagle,** tak, że w momencie zderzenia się dorożki z pojazdem gubernatora, koń Mikołaja uskoczył w bok i przez to zamachowiec stracił **siłę rozmachu.** Bomba wybuchła i jej odłamki zabiły woźnicę, oraz obadwa konie. Gubernator wyskoczył z powozu i schronił się w małym sklepiku, który, pomimo dość późnej godziny wieczornej, był jeszcze otwarty. **Mikołaj został aresztowany.**

Naturalnie pozostała trójka terorystów musiała czemprędzej uciekać i zacierać za sobą ślady. Sasza i Michał wyjechali, zaś Irena Iwanowa pozostała w Twerze, ale zupełnie nie wychodziła z domu, ukrywana dobrze przez Wierę Mikołajównę.

Po pewnym jednak czasie Sasza i Michał wrócili, ale tym razem jako elegancy i bogato ubrani, z kieszeniami pełnemi pieniędzy, syberyjscy kupcy drzewa. Paszporty oczywiście posiadali w najzupełniejszym porządku, ale mimo to musieli dokładnie uważać na siebie, gdyż na Twer spadła prawdziwa chmara szpiclów policyjnych, t. zw. „Ochrany". Poprostu rzucało się to w oczy. Na bardziej naiwny człowiek mógł zauważyć, że w mieście jest zbyt wielu „żebraków", o twarzach bardzo dobrze odżywionych, zadużo jest „dorożkarzy", zadużo „gości" po restauracjach i kawiarniach i zadużo ulicznych „handlarzy" sznurowadeł, ołówków i t. p.

Mikołaj po krótkiem śledztwie został **skazany na śmierć.** Wyrok został wykonany. Jasną było rzeczą, że narazie nie mogło być mowy o powtórzeniu zamachu i trzeba było odczekać jakiś czas, aby zacząć na nowo przygotowania do drugiej możliwości rzucenia bomby.

Na wiosnę jednak sytuacja zmieniła się o tyle że szpicle z Ochrany zaczęli powoli Twer opuszczać, a gubernator po kilkomiesięcznem stałem przebywaniu w pałacu, zaczął od czasu do czasu go opuszczać. Postanowiono więc, że tym razem **bombę rzuci Sasza,** a gdy ta nie wybuchnie, względnie gdy jej odłamki nie zabiją gubernatora, **dalsze bomby rzucą Michał i Irena Iwanowa.**

Wkońcu nadszedł dzień zamachu. Sasza stanął na skrzyżowaniu dwuch ulic, na drugiem skrzyżowaniu stanęli Irena Iwanowa i Michał. Moment do wykonania zamachu był dość odpowiedni, gdyż nad miastem unosiła się lekka mgła i ulice były stosunkowo puste.

Gdy nadjechał powóz gubernatora, Sasza rzucił bombę. Rozległ się straszliwy huk i cały powóz wraz z gubernatorem, woźnicą i końmi, został dosłownie rozszarpany w kawałki. Gubernator zginął na miejscu. Bomba urwała mu obiedwie nogi i zmasakrowała mu twarz. W kierunku Saszy rzucili się policjant i tajny agent, ale ten nie tracąc zimnej krwi, obydwuch zastrzelił z rewolweru. Następnie przeskoczył płot i znikł za zakrętem pustej uliczki, zaś po chwili był już spowrotem na miejscu zamachu, zmieszany w tłumie. **W godzinę później Saszy i Michała nie było już w Twerze.** Pozostała tam jedynie Irena Iwanowna, aby zatrzeć wszelkie ślady po pobycie grupy terorystycznej.

Niestety, to ją zgubiło. Tym razem bowiem policja carska wytężyła wszystkie siły, aby wpaść na trop terorystów. Dom, w którym mieszkała Irena Iwanowa, został otoczony policją, tak, że **rewolucjonistka nie mogła już się tam dostać.**

Udała się więc do hotelu, dokąd pewna zaufana osoba przyniosła jej od Wiery Mikołajówny walizkę z rzeczami, ale gdy się przebierała do podróży, aby wyjechać z Moskwy, zobaczyła przez okno, że na trotuarze przed hotelem **stoją już dwaj agenci.** O ucieczce nie było nawet mowy. Pozostawało jej tylko kilka godzin czasu, to znaczy aż do nocy, gdyż wedle praktyk policji rosyjskiej aresztowania w takich sprawach następowały zawsze w nocy.

Napisała więc ten pamiętnik i schowała go w kanapie hotelowej, przypuszczając, że tam nikt nie będzie nic szukał. Trudno bowiem było wymagać od policji, aby wpadła na domysł, że znana rewolucjonistka zrobi sobie „archiwum" z pokoju hotelowego, w którym zatrzymała się tylko na parę godzin.

Irena Iwanowna skończyła pisać pamiętnik około godziny 1-szej w nocy. Następnie ubrała się w najpiękniejszą suknię i czekała na przyjście policji. Z chwilą, gdy do jej drzwi zapukano, najprzód dyskretnie, a później silnie strzeliła sobie z rewolweru prosto w serce.

Policja znalazła już tylko stygnące zwłoki rewolucjonistki...

Pod terorem piratów

Chińscy „gangsterzy" są dziś potęgą

Współczesny pirat niebardzo jest podobny do tych piratów, których pamięć przechowała nasza wyobraźna. Pirat — słowo to dziś ma dla nas jakiś nierealny sens. Troche jest w niem romantyzmu szerokich wód, trochę poezji życia, niespętanego nakazem i zakazem urok przygody i urok rzeczy nierealnej, fanastycznej.

Współczesnych piratów, jakże różnych od tamtych z powieści, zna całe wybrzeże chińskie, krążą oni między Singapore a Szanghajem, dając się bardzo dotkliwie we znaki podróżnym. Współcześni piraci, to elegancko, po europejsku ubrani Chińczycy w okularach, o gładko wypomadowanych włosach.

Wodzami tych zmodernizowanych piratów są przeważnie chińscy businessmeni, mieszkający w Szanghaju i innych wielkich miastach chińskich. Potrzebują oni pieniędzy dla utrzymania swoich partyj politycznych, dla wywierania swego wpływu na liczne, albo mniej liczne grono swoich zwolenników. Najłatwiej można czerpać te pieniądze z rozboju.

Wodzowie piratów chińskich urzędują jaknajpoważniej w swoich biurach, siedzą godnie za ogromnemi biurkami, przecierają skórką szkła swoich amerykańskich okularów i najspokojniej w świecie opracowują w najdrobniejszych szczegółach plan jednego napadu po drugim.

Plany te są zresztą bardzo podobne. Prawie zawsze wsiada kilku członków bandy pirackiej na upatrzony okręt. Piraci ubrani są po europejsku i odgrywają rolę pasażerów. W nocy kiedy cały statek śpi, obezwładniają sternika, jeden z nich zajmuje miejsce przy sterze i prowadzi statek na upatrzone zgóry miejsce, inni pilnują snu kapitana i oficerów.

Na upatrzonem miejscu czeka na statek jakiś niewielki zresztą okręt piracki. Załoga wdziera się na pokład — statek jest w ciągu dwuch godzin w rękach piratów.

Piraci chińscy nie zabijają jednak swych ofiar, zabierają im tylko to wszystko, co ma jakąkolwiek wartość materjalną, a ich samych więżą tak długo, póki nie otrzymają żądanego okupu.

— Ameryka? — zapyta ktoś może

— Nie, piraci chińscy są znacznie lepiej zorganizowani, niż gangsterzy amerykańscy, są lepiej zakonspirowani, stanowią większą potęgę.

Stolicą piratów chińskich jest zatoka Bias w prowincji Kwantung. Przez zatokę tę nie może przepłynąć „bezkarnie" żaden statek. Wysoki haracz jest tu jedyną formą okupu przed napadem.

Władze angielskie doskonale wiedzą o działalności piratów, nie mogą jednak nawet w najmniejszym stopniu ukrócić tej plagi. Piraci są mocniejsi od nich, lepiej znają trudne tamtejsze warunki nawigacyjne, celniej umieją strzelać, mają szybkie statki i są właściwie tylko pionkami w rękach bardzo wpływowych polityków.

Służba wywiadowcza piratów zadziwia wprost niesłychaną swoją precyzją. Mają oni swoich szpiegów naprawdę wszędzie. W bankach i biurach podróży, w dzielnicach bogaczy i wśród biedaków. Dzięki tej świetnie zorganizowanej służbie wywiadowczej, wiedzą doskonale, kiedy kto jakim statkiem jedzie i ile wiezie przy sobie pieniędzy.

Sekretarz Związku Oficerów Wybrzeża Chińskiego, kapitan Laurenson, który w ciągu długich dwunastu lat badał sprawę piractwa chińskiego, ogłosił w londyńskiem piśmie „Time and Tide" serię artykułów o organizacji i „sposobie pracy" nowoczesnego piractwa.

— „Każdemu znane są dobrze te zatoki i przystanie, do których piraci zapędzają opanowane przez nich statki — pisze kapitan Laurenson — ale dotychczas nie został ujęty żaden z piratów. W ciągu dwunastu lat miałem bezpośrednio do czynienia z temi wszystkiemi sprawami, ale nie przypominam sobie, żeby bodaj jeden z piratów oddany został w tym czasie w ręce sprawiedliwości.

Żółte piractwo rozwija się i doskonali z każdym dniem. Metody ich pracy są nadzwyczaj pomysłowe, ich cechą charakterystyczną jest to, że zmieniają się bardzo szybko. Kiedy zaczniemy się przyzwyczajać do jednej metody i nauczymy się przed nią bronić, wymyślają oni nowy sposób, nową metodę, nowe sztuczki.

— Życie kapitana angielskiej służby handlowej jest ciągłem piekłem. Żyje się w niesłychanem podnieceniu nerwowem, nigdy nie wiadomo, kiedy... pasażerowie okażą się piratami. Najlżejszy szmer w nocy brzmi jak wystrzał rewolwerowy, jak pierwszy sygnał napadu piratów.

— A najgorsze z tego wszystkiego jest oczywiście to że nie stać nas wobec piratów na nic innego, jak tylko na... bezsilne oczekiwanie".

Es.



3)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Do zamku swego wrócił hrabia Treuenfels, który przez kilka tygodni przebywał w więzieniu, posądzony o otrucie swej żony Alicji, kobiety pięknej, lecz złej, przewrotnej i niewiernej. Bezpośrednio po powrocie udał się do sypialni swej jedynej córeczki 5-letniej Gildy, którą kochał nad wszystko.

* * *

— Nie, zostanę na zawsze przy tobie, moje biedne dziecko i nigdy już nie udam się na dwór do stolicy! — rzekł zgnębiony wielce.

Gilda przytuliła się do ojca.

— Dlaczego powiedziałeś do mnie „b i e d n e m o j e d z i e c k o"? Ja coprawda wiem, dlaczego wszyscy tak teraz mówią do mnie. Mademoiselle powiedziała mi to... Bo mamusia nie żyje i że zaszło coś strasznego, ale o tem Mademoiselle nie może mówić! Beata jej zabroniła... Powiedz mi, tatusiu, co u nas zaszło strasznego? I dlaczego ja jestem „biedne dziecko"?

Hrabia Harro stał złamany na duchu.

—Mademoiselle opowiadała ci jakie głupstwa, Gildo! Nie słuchaj takich rzeczy. Najstraszniejsze jest to, że mamusia nie żyje, poza tem nic więcej.

Gilda ujęła rękę ojca i przycisnęła do usta.

— Ach, żebym tylko ciebie zawsze miała, kochany tatusiu, to już wszystko byłoby dobrze i nie byłabym już wcale „biednem dzieckiem"... Strasznie nie lubię tej nazwy, gdy słyszę ją, to chce mi się płakać! — powiedziała cichutko już trochę sennym głosikiem.

Hrabia ułożył dziecko na poduszkach i przykrył troskliwie.

— A teraz śpij, kochanie!

— Tak, tatusiu. Czy słyszysz tę straszną burzę na dworze? Jakże się cieszę, że jesteś już w domu... Czy jutro rano mogę z tobą zjeść śniadanie?

— Tak, możesz. Dobranoc, moje dziecko!

— Dobranoc, tatusiu! I niech cię strzegą wszyscy aniołkowie! — powiedziało dziecko.

Po paru minutach spała już mocno.

Z głębokiem westchnieniem odszedł hrabia od łóżeczka dziecka, przywoławszy wpierw piastunkę. Skierował się do swoich komnat.

Oczekiwał go tam kamerdyner, który usługiwał już jego ojcu.

Hrabia Harro spojrzał na niego ostro.

— Grollmann! Nie było was na dole w holu?

Grollmann spokojnie wytrzymał wzrok hrabiego.

— Chciałem pana hrabiego tutaj oczekiwać!

— A więc nie słyszałeś, co powiedziałem do wszystkich. Powtórzę ci to teraz: kto nie chce u mnie pracować, może sobie stąd iść.

Stary sługa, który mimo pięćdziesiątki trzymał się sztywno i prosto, jak młodzieniec, spojrzał wilgotnemi oczyma w bladą twarz hrabiego.

— Tego chyba nie mógł się pan hrabia spodziewać po Grollmannie? Ja służę mojemu panu tak długo, aż mi sam każe iść od siebie. Wiem, że teraz panu hrabiemu potrzebni są wierni ludzie i biada temu, kto w mojej obecności ważv się coś złego powiedzieć o moim panu. Poczuje moje pięści...

Lekki uśmiech przemknął po twarzy hrabiego!

Pan spojrzał rozpromienionym wzrokiem na starego sługę.

— Czy wierzysz w moją niewinność, Grollmann?

— Jak w moją własną! Nie można by już było wierzyć żadnemu człowiekowi, gdyby mój pan hrabia był zdolny popełnić takie przestępstwo!

Hrabia uścisnął dłoń starego sługi.

— Dziękuję ci, Grollmann! Ty zdaje się będziesz jedynym człowiekiem, który wierzy we mnie!

— O nie, panie hrabio! Także hrabianka Beata wierzy w niewinność pana hrabiego. Sama mi to powiedziała! I umiała zachować tu ład i porządek pod nieobecność pana hrabiego, chociaż sama była chora po tych wszystkich przejściach... Zabroniła też surowo wszystkim w zamku mówić o tem, co się stało, by mała hrabianka przypadkiem nie dosłyszała jakiegoś słowa, któreby ją mogło przestraszyć.



— Tatusiu. Czy słyszysz tę straszną burzę na dworzu? Jakże się cieszę, że jesteś już w domu...

— Gdzie jest hrabianka Beata? Jeszcze jej nie widziałem! — powiedział hrabia.

— Hrabianka czeka na pana hrabiego w jadalni. Nie chciała witać pana razem ze wszystkimi w holu, lecz na osobności...

— To dobrze, Grollmann!

Pozatem hrabia Harro nie odezwał się już więcej do kamerdynera, który przyglądał się mu zatroskanym wzrokiem.

Hrabia wydawał mu się blady i mizerny, co wzruszało bardzo jego wierne serce.

Dawniej, przed ślubem był hrabia Harro zawsze taki ożwiony, wesoły i zadowolony i żył tu ze swymi rodzicami w serdecznym związku rodzinnym... Potem stary hrabia umarł, a w rok później hrabia Haro poślubił hrabiankę Alicję. Ona to wniosła do zamku niepokój i niezadowolenie. Aczkolwiek hrabia Harro poślubił hrabiankę Alicję z miłości, to jednak jego szczęście trwało zaledwie cztery tygodnie...

A jak przez to cierpiała czcigodna stara matka hrabiego!

Ze zmartwień i troski o swego syna, podążyła wkrótce w zaświaty za swoim mężem. Ale nawet w dzień śmierci matki nie zaznał hrabia Harro spokoju od swojej żony.

Pierwszym powodem do niesnasek małżeńskich był stan hrabiny Alicji, kiedy uczuła się matką i nie mogła już brać udziału w towarzyskich uroczystościach. Urządzała wskutek tego straszne sceny, gdyż ciągle nudziła się i była niezadowolona. Hrabia Harro znosił wszystko ze świętą cierpliwością, sądząc, że to nieznośne usposobienie jego małżonki, spowodowane jest odmiennym stanem. Był pewien, że wszystko będzie znowu dobrze, kiedy dziecko przyjdzie na świat...

W tem przekonaniu ustępował jej we wszystkiem i rozpieścił ją tak, że nie miał nad nią żadnej władzy.

Po narodzeniu dziecka nastąpiło raczej pogorszenie w usposobieniu hrabiny. Dziecko było dla hrabiny tylko ciężarem. Wzdrygała się przed spełnianiem jakichkolwiek obowiązków macierzyńskich. Całemi dniami nie widywała wcale dziecka, pozostawiając je pod opieką mamki, potem piastunki, a następnie Francuzki i guwernantki.

Kiedy trzeba było sprowadzić bonę, nastąpił cały szereg scen i awantur. Hrabia chciał koniecznie sprowadzić wychowawczynię-rodaczkę, skoro matka nie chce się zająć wychowaniem dziecka. Ale temu sprzeciwiła się żona. Nie chciała bony-Niemki. Zaczęły się sceny i hrabina postawiła na swojem.

Kiedy przybyła do zamku panna Perdunoir, odrazu znalazła się w wielkich łaskach u hrabiny, chociaż reszta domowników nie znosiła jej. Także hrabia nie miał do niej zaufania i każdą wolną chwilę spędzał na odwiedzaniu swojej córeczki.

Panna Perdunoir więcej poświęcała czasu swojej pani, niż dziecku, całemi godzinami przesiadywała u hrabiny, opowiadając jej różne pikantne historyjki z życia szwajcarskiego i francuskiego towarzystwa. Zresztą wychodziło to z korzyścią dla dziecka, które więcej było pod opieką ojca i niańki, niż guwernantki, nie mówiąc już wcale o matce, która wogóle nie interesowała się córką. Wskutek tego między ojcem, a córką zadzierzgnął się mocny, czuły węzeł.

Nie byłoby też w całym zamku ładu i porządku i gospodarstwo uległoby zupełnej ruinie, gdyby rządy domowe pozostawały w rękach hrabiny. Na szczęście służba w zamku składała się z ludzi pewnych i wypróbowanych, a zaraz po śmierci starej hrabiny, przybyła do zamku hrabianka Beata, kuzynka hrabiego, która ujęła ster rządów nad opuszczonem gospodarstwem w swoje ręce.

Hrabina Alicja nie lubiła biednej lecz dumnej hrabianki Beaty. Jej zamknięte w sobie, pochmurne usposobienie drażniło hrabinę, która nieraz w nietaktowny sposób dawała odczuć biednej krewnej, że jest ona na łaskawym chlebie.

Hrabianka Beata znosiła cierpliwie przykre aluzje i kaprysy hrabiny, ale we wzroku, którym czasem mierzyła hrabinę, widać było, że odwzajemnia jej się tem samem uczuciem.

Nikt może w całym zamku nie współczuł śmierci hrabiny tak mało, jak hrabianka Beata, aczkolwiek ona pierwsza włożyła po niej żałobę.

ROZDZIAŁ II.
HRABIANKA BEATA

Hrabia Harro przebrał się i zeszedł do jadalni.

Gdy wszedł, ujrzał zwróconą w swoją stronę siebie wysoką postać kobiecą w żałobnej sukni.

Była ta hrabianka Beata.

Twarz jej była blada jak płótno. Nie była brzydka, lecz w jej rysach było coś twardego, prawie męskiego, może wskutek zanadto wydatnego, stosunkowo dużego nosa i mocno zaciętych ust. Dobrze harmonizowały z jej kruczemi włosami wielkie, czarne oczy, które w tej chwili skierowały na hrabiego płomienne spojrzenie. Oczy te wskutek swego żywego, płomiennego wyrazu stanowiły dziwny kontrast z nieruchomą, jakby zastygłą twarzą. Zdradzały one bogate, pełne niezaspokojonych namiętności życie wewnętrzne.

Hrabianka Beata nie miała więcej, jak trzydzieści lat, ale że była biedna, nikt nie starał się o jej rękę. Pomimo namiętnej natury była ona zbyt dumna, żeby przygodnym mężczyznom okazać jakiekolwiek zainteresowanie, prócz spokojnej obojętności. Ale gdy zobaczyła hrabiego Harro, którego znała z jednorazowego widzenia w domu jej ojca, kiedy miała zaledwie czternaście lat, w sercu jej wybuchł płomień, który do głębi poruszył jej duszę.

Nie pomagało nic, że powtarzała sobie, iż jest on związany z inną kobietą. Coraz więcej rozpalał się płomień miłości w jej samotnej duszy. Naturalnie, że potrafiła to uczucie ukryć głęboko, że się go nikt nie domyślił, a już najmniej sam hrabia Harro.

Tak więc hrabianka Beata skrycie ubóstwiała swego kuzyna, a z całej duszy nienawidziła jego żonę, która sprawiała mu tyle cierpień. Nie zdradzała jednak swych uczuć ani przed jedną, ani przed drugą stroną.

Teraz hrabina już nie żyła... Obojętne, w jakich to się stało okolicznościach. A hrabia, aczkolwiek uniewinniony, zmuszony jest usunąć się od świata i oto wrócił samotny do zamku, w którym nazawsze pozostanie.

Będzie teraz opuszczony przez wszystkich, tylko ona jedna stanie wiernie u jego boku. Nie stał już teraz na nieosiągalnej dla niej wyżynie i jeżeli mądrze weźmie się do dzieła, może jego osamotnione serce rzuci go wreszcie w jej ramiona...

Stała teraz przed nim i przez chwilę uczuła, jak chwieje się grunt pod jej nogami, kiedy ujrzała jego bladą, wychudłą wskutek cierpień twarz... Ale umiała zapanować nad wzruszeniem, tylko jej drobne usta, które kontrastowo odbijały od wydatnego nosa, drżały zlekka.

Hrabia Harro był zaskoczony wyglądem hrabianki, gdyż naprawdę bardzo zmieniła się podczas jego nieobecności. Wyglądała jak po przebyciu ciężkiej choroby.

— Dobrywieczór, Beato! Grollmann powiedział mi, że cię tu zastanę. Myślałem, że opuściłaś już zamek, żeby nie pozostawać pod jednym dachem z człowiekiem, podejrzanym o zbrodnię...

(Ciąg dalszy jutro)

Drobny rolnik i ogrodnik

Żywienie krów mlecznych

Chcąc racjonalnie żywić nasze zwierzęta gospodarcze, musimy się posługiwać wskazówkami, jakie daje nam nauka o żywieniu, gdyż celem jej jest osągnięcie jaknajwiększej korzyści z paszy.

Dla rolnika, poznanie nauki żywienia jest rzeczą pierwszorzędnej wagi, albowiem przez umiejętne stosowanie tej nauki, czyli przez umiejętny dobór pasz, możemy podnieść dość znacznie dochód z obory. Trzeba przedewszystkiem wiedzieć, że ogromny wpływ na produkcję zwierząt, t. z. na przyrost mięsa, tłuszczu, na wydajność mleka i siły, **wywiera jakość i ilość paszy, którą zadajemy.** Np. koń żywiony sieczką wzgl. słomą będzie słaby, zaś krowa żywiona sieczką wzgl. słomą, da mało mleka. Ażeby zaś zwiększyć wydajność ich, musimy krowie dodać otrąb, a koniom owsa, czyli tak zwanej **paszy treściwej.**

Wiadomo powszechnie, że pokarmy takie— jak sieczka, siano plewy, buraki, otręby i makuchy niejednakowo odżywiają zwierzęta. Jedne są mniej, a drugie więcej pożywne. Pożywność paszy zależna jest zatem **od tego, co zawiera,** zawartość zaś paszy ocenia się **od poszczególnych składników, wchodzących w skład paszy.**

W każdej paszy znajdujemy takie składniki, jak białko, odgrywające rolę sernika w mleku, dalej mączka i błonnik. Mączka znajduje się w postaci sproszkowanej we wszystkich ziarnach zbóż i ziemniakach. Pasza poddana analizie, będzie zawierać następujące składniki: 1) woda, 2) surowe białko, 3) surowy tłuszcz, 4) węglowodany i części mineralne. Zawartość wody w paszach **waha się w bardzo szerokich granicach** i tak n. p. pasza wodnista, jaką jest wywar gorzelniany, zawiera **około 90 proc. wody,** dużo wody zawierają również **pasze zielone** jak buraki, koniczyna i wszelkie inne mieszanki zielone. Natomiast pasze suszone na powietrzu jak **ziarno,** zawierają wody **około 15 proc.,** zaś pasze takie, jak wszelkiego rodzaju makuchy, zawierają **jeszcze mniej wody.** Pasze wodniste muszą być **szybko zużywane,** albowiem ulegają szybkiemu psuciu się. Co do ziarna, to nie powinno ono zawierać ponad **16 proc. wody,** siano zaś i słoma **20 proc. wody.**

Surowe białko to są substancje azotowe paszy. W ich skład wchodzi pierwiastek chemiczny „azot", stanowiący główną część składową powietrza. Białko jest **najcenniejszą częścią składowa paszy,** tak pod względem odżywczym, jakoteż i w przeliczeniu na pieniądze. Najwięcej białka surowego zawierają, **mączka kostna, mączka krwi i mięsna, bo około 50 do 70 proc.** Procent białka w makuchach waha się od 30 do 50 proc., w nasionach strączkowych 20 do 25 proc., w ziarnach 10 do 12 proc., w sianie 6 do 15 proc., w słomie 3 do 4 proc., buraki zaś do 1 i pół proc. Grupa pokarmów azotowych, do których należy białko, służy przedewszystkiem **do wytworzenia mięśni, nerwów włosów i mleka.** Brak tych składników, **nawet** przy największej obfitości bezazotowych pokarmów, powoduje **marnienie i wkońcu śmierć zwierzęcia.** Pasze zawierające składniki azotowe mogą przy braku bezazotowych wytworzyć w organizmie **tłuszcze, a także ciepło i siłę.** Streszcza się to w tem że organizm może **wytworzyć z białka tłuszcz, natomiast nie może wytworzyć z tłuszczu — białka.**

Do pokarmów bezazotowych należą węglowodany i tłuszcze, n. p. krochmal, cukier, drzewnik itd. Składniki te służą do wytworzenia w organizmie **ciepła, siły i tłuszczu.** Nie może z nich jednakowoż powstać (jak już powyżej zaznaczyłem) białko, a więc **ani mięso, ani mleko.**

Co się tyczy składników mineralnych paszy, to są one potrzebne do wytworzenia kości, a pozatem wchodzą w skład krwi. Szczególnie dla zwierząt młodych składniki mineralne odgrywają wielką rolę, przyczyniając się do **budowy silnego kośćca,** który jest niejako **podstawą całego organizmu zwierzęcego.**

Białko surowe da się rozdzielić na dwie następujące grupy: 1) **białko właściwe, wchodzące** w skład odpadków zwierzęcych i rozmaitych mączek mięsnych, oraz w dojrzałych ziarnach; 2) „amidy", czyli niezupełne białko, które występuje w młodych roślinach, kiełkujących ziarnach w pędach podziemnych, w zielonych roślinach i w kiszonkach a także w pomieszaniu z białkiem właściwem.

TŁUSZCZE.

Pasze wytwarzane w naszych gospodarstwach zawierają tłuszczu surowego stosunkowo bardzo mało, zwłaszcza buraki i ziemniaki bo zaledwie 0,1 proc. Z pośród ziarn zbóż, najwięcej tłuszczu zawiera owies i kukurydza, 4 i pół do 5 proc. W makuchach procent ten jest nieco większy i sięga od 8—10 proc. Pozatem, bogata w tłuszcz jest mączka rybia i nasiona oleiste.

WĘGLOWODANY.

Nazwa ta obejmuje dwie wielkie grupy, t. j. włókno surowe i substancje bezazotowe wyciągowe. Najwięcej włókna surowego znajduje się w słomie i plewach, od 30—40 proc., w sianie około 25 proc., w zielonej paszy 5—10 proc., w makuchach zaś ilość włókna surowego zależna jest od ilości łusek ziarn, to znaczy, że im więcej łusek ziarnowych znajduje się w makuchu, tem bardziej będzie ów makuch bogatszy w surowe włókno. Nadmiar ilości surowego włókna czyni paszę trudno strawną. Główną częścią surowego włókna jest „błonnik" czyli celuloza, która znajduje się na liściach komórek roślin starszych. Drugą grupę stanowią tak zwane substancje bezazotowe wyciągowe jak n. p. skrobia, cukry i inne połączenia chemiczne. Grupa ta, stanowi przeważną część składową w większości pasz i obficie występuje w bulwach, korzeniach, oraz ziarnach zbóż stanowiąc około 80 proc. całej suchej substancji. W słomie, w sianie i w zielonej paszy, wynosi ona około 40—50 proc. suchej substancji, stanowiąc **główną masę** strawy zwierzęcej.

CUKRY.

Jeżeli chodzi o zawartość cukru w palasie, około 50 proc., a także wytłokach buraczanych, pozatem, dużo cukru znajduje się w roślinach okopowych, a więc w burakach, z roślin zaś zielonych, w końskim zębie.

SUBSTANCJE MINERALNE.

Substancje mineralne określa się zasadniczo jako popiół, w którym znajdują się połączenia potasu, sodu, wapna magnezu, żelaza, kwasu fosforowego, kwasu siarkowego, kwasu krzemowego i chloru. Pozatem, w skład popiołu wchodzą zanieczyszczenia paszy, jak n. p. kurz, piasek i t. p. Zawartość tych składników mineralnych w paszach waha się w bardzo szerokich granicach i zależna jest od składu chemicznego gleby i nawożenia. Np. ziemie ubogie w wapno i kwas fosforowy, dają paszę o małych zawartościach tych tak ważnych składników pokarmowych. Na wyróżnienie zasługują jedynie pasze pochodzenia zwierzęcego, zawierające najwięcej składników mineralnych i tak n. p. mączka rybia zawiera 20—30 proc. składników mineralnych, pozatem, bogate w składniki mineralne są makuchy i plewy. Najuboższe w składniki mineralne są takie pasze jak, buraki, ziemniaki, wytłoki buraczane i pulpa ziemniaczana, z ziarn natomiast, kukurydza i pszenica. Chcąc skarmiać przez dłuższy czas pasze ubogie w składniki mineralne, zwłaszcza o ile karmimy nią młodzież, to koniecznie jest dodanie do paszy fosforanu wapnia.

Badania nowoczesne stwierdziły, że oprócz wyżej wymienionych składników występuje w paszach pewien składnik, posiadający dla normalnego rozwoju zwierząt doniosłe znaczenie. Składniki te nazywamy **„witaminami"**, przyczem brak ich w pokarmach powoduje pewne choroby.

Mamy 3 grupy tych witamin, które nazwane są **A. B. i C.** Witaminy „A", przeciwdziałają powstawaniu krzywicy, a zatem mają niesłychanie wielkie znaczenie dla rosnącej młodzieży (nietylko zwierząt, ale także i ludzi). Brak witamin „B" powoduje zaburzenia na tle nerwowym. Brak zaś witamin „C" powoduje tak zwaną angielską chorobę, czyli szkorbut.

Co do ilości witamin zawartych w paszach, to na pierwszem miejscu stoją pasze naturalne, jak n. p. **mleko surowe, trawa pastwiskowa, świeża koniczyna i wiele jeszcze innych świeżych mieszanek zielonych.** Normalną potrzebę witamin, zaspakaja się w zimie u zwierząt, przez obfite żywienie ich sianem i burakami. Brak witamin „A" można również zastąpić przez dodatek otrąb pszennych lub makuchu lnianego, witamin „B" wogóle nie brakuje w naszych paszach, natomiast niedobór witamin „C" objawia się z końcem zimowego żywienia, skoro skończą się zupełnie buraki, a w sianie ilość ich ulegnie zmniejszeniu przez długie przechowywanie go.

Do sprawy żywienia zwierząt jeszcze powrócimy, omawiając ją nietylko z teoretycznego ale i praktycznego punktu widzenia. **Paweł Biskup,** Pietrzkowice.

Zwyżki cen zboża nie będzie

Położenie na rynkach zbożowych

Na większych rynkach zbożowych nie zaszły godne uwagi zmiany.

Na rynkach krajowych sytuacja w ubiegłym tygodniu pozostała bez zmiany. Po przerwie świątecznej podaż była cokolwiek większa, ponieważ jednak była ona spodziewana i krótkotrwała, przeto nie dawała się odczuć. Obecnie podaż wróciła do normy, a więc **jest umiarkowana i mniej więcej** odpowiada zapotrzebowaniu.

Niepokojąco natomiast przedstawia się poziom cen. W styczniu rolnicy zaczną spłacać pierwsze raty z tytułu pożyczek zastawowych. Gdyby nawet podaż z tego powodu nie była wzmożona (a wzrostu zaofiarowania można się jednak spodziewać), to oczywiście **nie wytwarza to warunków dla zwyżki.** Prawdopodobnie to samo będzie w lutym, a może i w marcu. Jednem słowem **w najbliższych miesiącach nasze giełdy zbożowe będą się znajdowały pod wpływem możliwych zwiększonych sprzedaży dla zdobycia gotówki na spłatę zobowiązań zastawowych, a więc trudno się spodziewać znaczniejszej zwyżki.** Ale w takim razie rolnicy, którzy dzięki kredytowi zastawowemu wstrzymali się ze sprzedażą w okresie pożniwnym, **niewątpliwie poniosą stratę.** Na samem życie, naszem najważniejszem zbożu, **strata ta wynosić będzie około 6 zł. na kwintalu,** a to jest dużo. To samo da się powiedzieć o pszenicy, która w Poznaniu jest już tylko o 0,50 zł. droższa na kwintalu od żyta. Jeden tylko jęczmień, zwłaszcza dobry towar browarny, trzyma się w cenie, a ostatnio nawet cokolwiek zdrożał. W porównaniu z rokiem zeszłym jęczmień browarny notowany jest o 5 zł. wyżej na kwintalu. Przytem jest to **dobry artykuł eksportowy,** na który nabywcę znaleźć nie trudno.

Od jak dawna ludzie używają mydła

Jest rzeczą wielce interesującą, od kiedy datują się pierwsze wiadomości o używaniu mydła, i jak używanie jego rozwijało się łącznie z ogólnym rozwojem ludzkości.

Jeśli rzucimy okiem wstecz — przekonamy się, że w Afryce pierwsi znaleźli mydło Egipcjanie. Środki, któremi balsamowali zmarłych, składające się z glauberskiej soli, potasu i tak dalej, naprowadziły Egipcjan na sposób robienia mydła.

U Greków zwyczaj mycia się był prawie nieznany. Ręce tłuste wycierano chlebem, który następnie rzucano psom na pożarcie. Po dziś dzień czynią to samo Persowie. Z czasem dopiero wynaleźli Grecy saletrę, którą wycierali ręce. Od Rzymian nauczyli się Grecy używać mydła, zrazu jednak tylko w celach leczniczych. Pierwszy kawałek mydła znaleziono w gruzach Pompei. Plinjusz wspomina o mydle, jako o wytworze Galów lub Germanów, chwaląc je zarazem jako środek leczniczy i upiększający zwłaszcza włosy.

Najlepsze mydło ówczesne było robione z łoju koziego i popiołu drzewnego.

Rzymianie do prania bielizny używali moczu, znajdującego się już w stanie rozkładu. W moczu prano wspaniałe togi senatorów i patrycjuszów, następnie tłuczono bieliznę i płókano w czystej wodzie. Po dziś dzień ten sam zwyczaj panuje u Eskimosów.

To samo czynią mieszkańcy Alaski, mieszając ten płyn ze śniegiem.

W Europie zaczęto wyrabiać mydło w średniowieczu nie używając go oczywista w celach higjenicznych.

Wiadomo przecież, że w średniowieczu nie hołdowano zwyczajowi mycia się, natomiast używały piękne panie rozmaitego rodzaju perfum i pachnideł, celem łagodzenia przykrego zapachu niemytego ciała. W 16-tym wieku koncentrował się europejski przemysł mydlany w Marsylji Toulonie i Lyonie. W Chinach i Indonezji używa się po dziś dzień łupin ryżu do mycia. W Ameryce rośnie cały szereg drzew, których owoce zastępują mydło. — Specjalnie cennem drzewem jest sapindus saponica.

W Chile używa się od wieków kory drzewnej, tak zwanego „kwilajuh". Prawdziwy rozwój mydła datuje się dopiero od wieku 19-go. Chemik Chevreul uczynił pierwsze naukowe kroki w tym kierunku. Odtąd przemysł ten rozwija się.

NOTOWANIA GIEŁDOWE

WYKAZ CEN W KRAKOWIE.

z dnia 4 stycznia 1935 r.

Jaja świeże skrzynia 107 — do 144.— kopa — do 5.50 tagr. sztuka 0.09—0.10 zł.

Artykuł	hurt za 100 kg.	detal za 1 kg.
Mleko niezbier.	15.00— 18.00	0.18—0.23
Śmietana		1,00—1.20
Ser zwycz.	50.00— 60.00	0.70—0.80
Masło deser. I. i II. sort.	240 00—270.00	2 60—3 00
Masło zwycz.	230.00—240.00	2.50—2 60
Buraki ćwikl.	5.00— 5 50	0.08—0.10
Cebula	10.00— 12.00	0.15—0 20
Marchew	5.00— 6.00	0.10—0.12
Pietruszka	10.00— 12.00	0.15 -0 20
Seler	13 00— 15 00	0.18—0.20
Włoszczyzna świeża	8.50— 9.00	0.12—0 15
Ziemniaki	4.50— 5 00	0.07—0.08

CENY GIEŁDY ZBOŻOWEJ.

Pszenica podol. czerw. dworska 75-76 kg.	20.00—20 50	
Pszenica czerw dwor. stand.	19.00—19.25	
Pszenica biała stand.	18 50—18 75	
Pszenica targ. stand.	17.75—18.00	
Żyto dworskie stand.	15.00—15 50	trans. 18.50 zł.
Żyto targ.	14 50—14 75	
Owies dworski stand. I.	15.50—16.00	
Owies dworski stand II	15.00—15 25	
Owies targ. stand.	14.50—14.75	
Jęczmień dworski	16.00—18 00	
Jęczmień targ.	15 50—15.75	
Groch Wiktorja	47.00—51 00	0.60—0 68
Groch Półwiktorja	38.00—40.00	0 50—0.55
Groch zwycz. jad.	30.00—34.00	0 40—0 45
Fasola biała	21.00—21.50	0 35—0 38
Fasola biała długa klockowa	23,00—24.00	0 38—0.42
Fasola kolorowa Wachtel	21.00—21.50	0 35—0.40
Mąka pszenna I. B.	32.50—33.00	0 36—0.38
Mąka pszenna I. D.	28 00—29.00	0,32—0.34
Mąka żytnia 65 proc. krak.	23.75—24.00	0 27—0 28
Mąka żytnia 65 proc. pozn.	25.00—25 25	0,29—0.31
Mąka żytnia razowa	18.50—19.00	
Otręby żytnie	9.50 — 9.75	
Otręby pszenne	9.75—10 00	
Pęcak targ.	21.00—21.50	0 26—0.28
Pęcak fabr. z workiem	24 00—25.00	0.28—0.30
Siekanka targ.	21.50—22.00	0 26—0.28
Siekanka fabr. z workiem	24.50—25.50	0,28—0.30
Siano słodkie	9.50—10 50	
Siano średnie	8.00— 9.00	
Potraw	6.00— 8.00	
Koniczyna past.	10.00—11.00	
Słoma długa	550.— 6.00	

SPRAWOZDANIE

z targów odbytych na Centralnej Targowicy miejskiej w Krakowie za czas od dnia 29 grudnia 1934 do 4 stycznia 1935 r.

Rodzaj spędzonego	Ilość bydła	Sprzedano na konsumcję zamiejscową	Sprzedano na konsumcję miejscową	Pozostało niesprzedanych
Buhaje	162	160	1	1
Woły	81	72	9	—
Krowy	143	117	21	5
Jałówki	88	80	4	4
Cielęta	579	577	2	—
Nierogacizna	798	782	16	—

Notowano za 1 kg. żywej wagi.

Rodzaj bydła	dn. 31. 12.	dn. 2. 1.	dn. 4. 1.
Buhaje	0.44—0.67	0.43—0.62	0.39—0.79
Woły	0.38—0.60	0.31—0.68	0.40—0.54
Krowy	0.40—0.58	0.43—0.56	0.32—0.57
Jałówki	0.49—0,64	0.44—0.58	0.43— 0.60
Cielęta	0.61—0.95	0.51—0.94	0.50 —0 90
Nierogacizna	0.67—0.80	0.72—0.85	0.60—0.86
Nierogacizna za 1 kg. bitej wagi	0.80—1.10	0.80—1.09	0.80—1.—

CENY KONI:

Z powodu święta cen koni nie notowano

CENY SKÓR:

Skóry wołowe za 1 kg. 0.80 zł.; skóry krowie za 1 kg. 0.75 zł.; skóry z jałówek za 1 kg. 0.80 zł.; skóry cielęce za sztukę 4.— do 6.— zł.

CENY ŁOJU:

Łój nerkowy za 1 kg. 0.60 zł.; Łój I. klasy za 1 kg. 0.40 zł.; Łój II. klasy za 1 kg. 0 30 zł.

Przegląd handlowy: Spęd wszystkich gatunków zwierząt rzeźnych znacznie większy. Ceny mocniejsze. Usposobienie spokojne.

Najpiękniejsze miasto na świecie

Rio de Janeiro uchodzi za najpiękniejsze miasto na świecie. Zawdzięcza tę opinję przedewszystkiem niezwykle malowniczemu położeniu i cudownemu niebu Południa.

Stolica Brazylji rozłożyła się na zachodnim brzegu wielkiej zatoki, łączącej się z Atlantykiem wąską cieśniną, położoną u stóp wysokiej na czterysta metrów słynnej góry Pao de Assucar (Głowa cukru). Zatoka o powierzchni 429 kil. kw. posiada w przybliżeniu kształt wachlarzowaty. Otaczają ją łańcuchy gór, a u ich podnóży ciągnie się dość wąski pas niskiego wybrzeża, poprzerywany występującemi gdzieniegdzie skalnemi schodami. Rozłożyło się tam wężowatą linją blisko dwumiljonowe miasto, które wykorzystuje każdy metr płaskiego terenu, a nawet wspina się na góry, gdzie wśród bujnej tropikalnej roślinności zbudowano wspaniałe, bogate przedmieście, jak Tijuca, Therespolis, Petropolis, wzniesione blisko na tysiąc metrów nad poziom morza i z tej racji cieszące się orzeźwiającym górskim klimatem. W czasie skwarnego lata przenoszą się tam zamożniejsi mieszkańcy miasta.

Na wzniosłym szczycie góry Corcovado wystawiono przed kilku laty olbrzymi posąg Chrystusa. W nocy jest on oświetlony elektrycznością, widać go wyraźnie na bardzo znaczną odległość. Posąg jest dziełem polskiego rzeźbiarza Lewandowskiego.

Rio de Janeiro jest obecnie jednem z najzdrowszych miast strefy gorącej. Zawdzięcza to dobrze zorganizowanej służbie sanitarnej, która odbywa wciąż periodyczne inspekcje wszystkich lokali, wgląda we wszystkie kąty, czy gdzie nie czają się złowrogie larwy komarów, roznoszących żółtą febrę. W każdym mieszkaniu wiszą tablice kontrolne „Służby Żółtego Krzyża", której przedstawiciele zjawiają się dwa razy na miesiąc i wyznaczają wysokie grzywny wrazie stwierdzenia jakichś uchybień w stosunku do hygjeny.

Najpiękniejszą częścią miasta jest ośmiokilometrowy bulwar, ciągnący się brzegiem zatoki, obramowany balustradą z białego marmuru. Wzdłuż wijącej się linji zatok i przylądków przebiegają tu autobusy, tramwaje i luksusowe samochody. Komfortowe wille i pałace ciągną się bez końca nadlazurową zatoką. Na wybrzeżu Botafogo, które jest częścią tego bulwaru, wznosi się piękna willa, mieszcząca Konsulat i Poselstwo Rzeczypospolitej Polskiej.

W innym punkcie bulwaru wychodzi w stronę zatoki główna ulica miasta — Avenida Rio Branco. Tam znajdują się monumentalne gmachy państwowe, wspaniałe teatry i kinematografy, hotele, jak „Palace" i „Avenida"; snuje się po jej chodnikach elegancki tłum, w którym słychać prawie wszystkie języki europejskie. Banki, wielkie sklepy, przedstawicielstwa zagranicznych przedsiębiorstw grupują się w okolicach alei Rio Branco. Zaczyna się ona od placu Maua, do którego przylega przystań transatlantyckich okrętów, przyjeżdżających ze wszystkich portów świata. Widać tam wszędzie bandery, lecz polska jest gościem bardzo rzadkim.

Kolonja polska w stolicy Brazylji jest stosunkowo nieliczna. Tłumaczy się to charakterem emigracji polskiej, która przeważnie dąży do osiedlenia się na roli w trzech południowych stanach tego państwa: Parana, Santa Catherina i Rio Grande do Sul. Niemniej jednak Rio de Janeiro odgrywa bardzo ważną rolę w Południowo - amerykańskim ruchu emigracyjnym. Wszyscy bez wyjątku wychodźcy, jadący do Brazylji, muszą zatrzymywać się w tym porcie i — jeśli jadą na okręcie trzecią klasą — przebyć jakiś czas w hotelu emigracyjnym na głośnej Wyspie Kwiatów.

Polacy, mieszkający w stolicy, z natury rzeczy reprezentują niejako swoją ojczyznę wobec mieszkańców miasta. Polonja tamtejsza posiada w swem gronie profesora psychologji — Radeckiego. Dzieła jego są tłumaczone na wiele języków europejskich i mają zasłużoną sławę wśród obcych.

Kolonja polska liczy według rachuby tutejszych Polaków powyżej 2000 głów i jest dość dobrze zorganizowaną. Istnieją tu dwa towarzystwa polskie: Towarzystwo „Kościuszko", liczące około siedemdziesięciu członków, Polaków i Brazyljan, zajmuje się propagowaniem kultury polskiej i wiadomości o Polsce w społeczeństwie brazylijskiem. Wydaje ono miesięcznik: „Brasil — Polonia". Właściwym jednak ośrodkiem życia polskiego jest Towarzystwo „Polonia", zajmujące ładny lokal przy ulicy Buenos Aires 253. Przy towarzystwie tem istnieje bardzo aktywne Koło Młodzieży, uprawiające sporty. Zwłaszcza w ostatnim roku życie organizacyjne wzmaga się i krzepnie, co świadczy o żywotności Polaków w tem mieście i pozwala rokować na przyszłość jaknajlepsze nadzieje.

Rio de Janeiro niezbyt silnie odczuwa skutki ogólno-światowego kryzysu. Bezrobocie tu prawie nie istnieje; według opinji tutejszej „Polonji" każdy, kto chce pracować — pracę znajdzie. „Patronat Polski" w Rio troskliwie opiekuje się przybyłymi z kraju wychodźcami, co ma bardzo doniosłe znaczenie dla nieznających języka portugalskiego i miejscowych stosunków. Zarobki są tu nieświetne, w każdym razie jest niewątpliwie prawdą na tym gruncie popularne przysłowie, że „w Brazylji nikt z głodu nie umiera".

St. D

Słonie zatrzymują pociąg

W Ugandzie (Afryka) otwarto dla ruchu pociągów nową linję kolejową, która przebiega przez nieskolonizowane dotąd obszary, przerzyna lasy dziewicze, niezaludnione stepy. Jeden z pierwszych pociągów pośpiesznych, obsadzony przez licznych pasażerów, podążał całą siłą pary ku stacji Nairobi.

W tem rozległ się gwizdek ostrzegawczy i pociąg zatrzymał się nagle. Pasażerowie wyskoczyli z wagonów, chcąc się dowiedzieć, co spowodowało nieprzewidziane zatrzymanie. Ku wielkiemu zdumieniu wszystkich okazało się, iż tor kolejowy został zablokowany formalnie przez wielkie stado dzikich słoni, które postanowiły widocznie nie przepuścić dalej obcego przybysza. Słoni nie speszyły ani strzały, dane przez maszynistę, ani kłęby pary, wypuszczone z lokomotywy. Przeciwnie, ujawniły one swe wrogie zamiary zaatakowania pociągu, trąbiąc przeraźliwie i ruszając naprzód w kierunku wagonów. Na ten widok przerażeni pasażerowie pochowali się czem prędzej do wagonów, a maszynista dał kontraparę i zaczął się cofać do stacji, z której wyjechał. Słonie postawiły więc na swojem i nie przepuściły stalowego, plującego parą i dymem intruza. Później zmieniła się jednak sytuacja gruntownie. Pociąg puszczono ponownie w drogę, ale tym razem przed lokomotywą znajdowała się platforma z karabinami maszynowemi i oddziałem policji. Gdy pociąg zbliżył się do miejsca wypadku, blokada toru trwała jeszcze, słonie tworzyły w dalszym ciągu żywy mur. Zagrały karabiny maszynowe, rozległo się ich przejmujące: tak, tak, tak... Cztery słonie padły na miejscu, reszta pierzchła w popłochu.

Ben Akiba może miał rację

Ostatnich kilka dziesiątków lat napełniły nas dumą i pychą z racji niezwykłej obfitości doniosłych wynalazków i postępów techniki. Nie należy jednak zapominać, iż spora liczba wynalazków istniała już w zarodku setki a nawet tysiące lat temu. Nawet „robot" nie jest wynalazkiem zupełnie nowym. Już Ptolomeusz Filadelphos, król Egiptu w latach 285—246 przed Nar. Chrystusa, posiadał sztucznego człowieka, którego zadaniem było automatyczne poruszanie wachlarza ze strusich piór nad wezgłowiem łoża królewskiego. Uczony Albert Wielki posiadał „robota", który otwierał gościom drzwi i składał im ukłon, a działo się to w XIII wieku. To też współcześni oskarżali Alberta Wielkiego o kumanie się ze złemi mocami. Znaną i podziwianą była skonstruowana w 1768 roku przez von Kempelena figura, która potrafiła grać w szachy. Coprawda wielu podejrzywało, iż we wnetrzu lalki znajduje się człowiek, który kieruje jej ruchami.

Kino, które uważamy za wynalazek nowoczesny, miało już swego protoplastę w Chinach starożytnych. Profesor Laufer z Chicago stwierdził na podstawie manuskryptu chińskiego z 121 roku przed Nar. Chrystusa, iż w Pekinie odbywały się pokazy w pałacu cesarza Wuti, przypominające pokazy filmowe. Rozciągano wielkie białe płótno, za którem paliło się światło. Między światłem a płótnem — ekranem przesuwano napięte na ramę figury wyrobione ze skór, coś w rodzaju marjonetek. Cienie tych figur odbijały się wyraźnie i ostro na płótnie. Maszynę parową wynalazł poraz pierwszy Archimedes, a para i jej siła znane były 5 czy 6000 lat temu już egipskim kapłanom. Heron, konstruktor z Aleksandrji, i Archimedes znali użycie pary; jeden i drugi stosowali siłę pary do swoich wynalazków. Około roku 1000-ego arcybiskup, Herbert z Reims, wpadł na pomysł zastosowania pary do wprawiania w ruch organów w kościele.

Przemysł kosmetyczny, który w Ameryce np. zatrudnia paręset tysięcy ludzi, w którym wartość rocznej produkcji sięga 2 miljardów dolarów, znany był już parę tysięcy lat temu; puder, szminkę, karmin do ust używano w starożytnym Egipcie; w Rzymie cezarów stosowano metodę fryzowania włosów przy pomocy ondulacji wodnej; w Indjach znajdował się od wieków w użyciu antymon jako środek do czernienia brwi i rzęs.

Gdziekolwiek się obrócimy, jakąkolwiek dziedzinę produkcji dzisiejszej zbadamy, okaże się zawsze, iż taki lub inny środek, narzędzie, wynalazek znane już były w starożytności i tak lub inaczej stosowane. Myśl i twórczość ludzka są bowiem nieustającą kontynuacją.

M. K.

Gramofon - dzieło nieczystych sił...

Chociaż gramofon jest tak niedawnym wynalazkiem, pisały o nim już średniowieczne kroniki. W roku 1245-tym znakomity teolog Albert Wielki zbudował automat, który tak wyraźnie powtarzał całe zdania, że pobożny famulus tego profesora, późniejszy św. Tomasz z Akwinu zniszczył kunsztowny aparat, dopatrując się w nim grzesznych praktyk czarodziejskich.

W dziele Jana Chrzciciela Porty „Magia Naturalis" (wiek XVI) znajduje się cały ustęp, określający w pewnej mierze zasady mechanizmu gramofonowego: „Uważam za możliwe chwytanie mowy ludzkiej i zamykanie jej na dowolny przeciąg czasu, w specjalnych rurach ołowianych — wystarczy potem zdjąć przykrywki z owych rur, by wypuścić na wolność uwięzione słowa".

Po latach Cyrano de Bergerac w swojej proroczej „Histoire comique des Estats et Empires de la Lune" rozwodzi się szeroko nad „książkami mówiącemi", posiadającemi kształt „pudełka z ukrytą wewnątrz maszynerją zegarową", a które dzięki rytmicznym ruchom niewidocznej igły naśladują głos ludzi lub dźwięki instrumentów! Jak wiadomo wiek XVIII odznaczył się namiętnem wprost zamiłowaniem do wszelkiego rodzaju automatów i wysiłek twórczy licznych uczonych, dał niezwykle interesujące w tej dziedzinie wyniki — jak z rogu obfitości posypały się najprzeróżniejsze lalki, wygłaszające mowy, grające na flecie, śpiewające itd.

Gorączka wynalazcza przybiera takie rozmiary, iż książę de Levis, w wydanej przez siebie w roku 1810 apokryficznej „Correspondance de deux Mandarins Chinois en 1810" zapowiada pojawienie się na początku XX stulecia w Paryżu mechanika niemieckiego z cudownym aparatem, najdokładniej odtwarzającym wszystkie odcienie mowy ludzkiej.

Omylił się wszakże książe francuski, gdyż błędnie określił w swoich przewidywaniach nietylko ojczyznę wynalazku, ale też i jego datę, już bowiem w chwili ukazania się owej książki, wkraczają prace wybitnego fizyka angielskiego, Tomasza Younga na bardziej pozytywne i właściwe tory. Systematyczne jego poszukiwania zmierzają w dwuch ściśle współzależnych kierunkach: utrwalenie dźwięków, później zaś ich powtarzanie.

Z identycznego założenia wychodząc, postanawia Leon Scott wyzyskać zasady techniki fonograficznej przy mechanicznem reprodukowaniu mowy i opatentowuje nawet w 1857 r. starannie obmyślaną przez siebie „fonotografję", lecz nie jest w stanie urzeczywistnić swego pomysłu i umiera na wiosnę 1879 roku, bezpośrednio po skonstruowaniu... pierwszego fonografu!

Kogo uważać należy za istotnego jego wynalazcę? Rozstrzygnięcie tego, już dziesiątki lat trwającego sporu, nie jest wcale rzeczą łatwą. Z jednej strony nie ulega żadnej wątpliwości, iż opieczętowana koperta, zdeponowana 1877-go roku w paryskiej Akademji Umiejętności przez literata i uczonego francuskiego, Karola Gros'a, zawierała szczegółowy opis „aparatu do rejestrowania i odtwarzania zjawisk natury słuchowej". Sumiennym badaczom udało się również stwierdzić, iż aparatowi temu, nazwanemu przez Gros'a paleophan'em", nadał ksiądz Lenoir w październiku 1877 roku miano „phanographe'u". Z drugiej wszakże strony faktem jest, że francuski uczony — z braku niezbędnego poparcia materjalnego — zmuszony był poprzestać na złożeniu czysto teoretycznego projektu, podczas gdy szczęśliwszy od niego Edison zdołał skonstruować swoją maszynę, opatentować ją 19-go grudnia 1877 roku (w dokumencie oficjalnym figuruje słowo: „phonographe") i przedstawić na posiedzeniu francuskiej Akademji Umiejętności 11 marca 1878 r.

Popis, przyznać trzeba, wypadł jaknajgorzej — aparat posiadał jeszcze tyle i tak poważnych braków, że członek Instytutu, Bouilland, podejrzewał Puskas'a, występującego w imieniu nieobecnego Edisona, o posługiwanie się wprost... sztuczkami brzuchomówczemi! Rozczarowanie było głębokie.

Nad udoskonaleniem wynalazku zaczął pracować cały szereg techników, przekonanych o słuszności zasady. Radykalną jednak reformę wprowadził dopiero w 1888 r. amerykański inżynier niemieckiego pochodzenia, Berliner, który zastąpił kruchy walec znacznie twardszą płytą. Nowy model otrzymał nazwę „gramophone'u". Odtąd postępy szły w coraz szybszem tempie: zastosowanie elektrycznych mikrofonów wpłynęło bardzo dodatnio na zmniejszenie się nieznośnych szumów na skalę czystości dźwięków, na unormowanie rytmu muzycznego; dokonano wielkich ulepszeń w zakresie fabrykacji płyt i dziś jeden wprawny robotnik z łatwością może odlać 1000 sztuk dziennie; istnieją aparaty o tak świetnym mechaniźmie, że każdorazowe nakręcanie korbą i zmiana płyt staje się zupełnie zbyteczna, gdyż wszystko odbywa się automatycznie.

Wysiłek twórczy, zachęcony niebywałem powodzeniem, przezwycięża różne trudności techniczne!

Miljardowe nakłady książek w Sowjetach

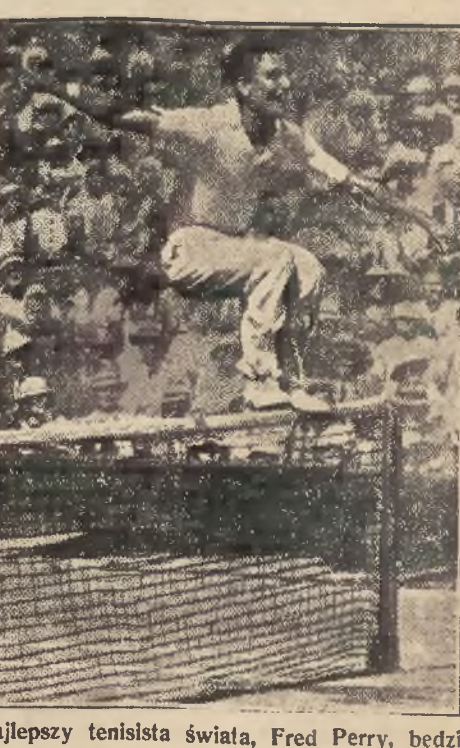
Kryzys czytelnictwa, kryzys książki. Nakłady spadają, choć są śmiesznie małe. Dzieje się to nietylko u nas, ale również w krajach o wysokim poziomie czytelnictwa. Narzekają wydawcy w Niemczech, Francji, Anglji. Wyjątkowo olbrzymie nakłady miały ostatnio tylko: Remarque'a „Na zachodzie bez zmian" oraz Hitlera „Mein Kampf".

Jak jest w Sowietach? W kraju, w którym wielomiljonowa i wielutysięczna ludność nie była przyzwyczajona do czytania. Ostatnie dane za minione 15 lat przynoszą fantastyczną liczbę **16 miljardów książek**, wydanych przez Państwowe Zakłady Wydawnicze. Same dzieła Gorkija dosięgnęły 1.9 miljardów egzemplarzy. Książki wydano w 105 językach dla wszystkich ludów, zamieszkałych w Rosji.

Na 160 miljonów mieszkańców Rosji 16 miljardów książek! 100 egzemplarzy na jedną osobę. Około 7 egzemplarzy rocznie „na głowę", to liczba bardzo znaczna. Jest to tem więcej, że indywidualne zbieranie książek, tak rozpowszechnione w Europie, w Rosji niemal że nie istnieje. Książki wędrują z rąk do rąk za pośrednictwem bogato rozwiniętej sieci czytelń ludowych. W ten sposób liczba 7 egzemplarzy „na głowę" powiększa się wielokrotnie.

Strzały nad Dniestrem

W pobliżu miejscowości besarabskiej Rezyna sowiecka straż graniczna otworzyła ogień do 5 osobników, którzy usiłowali przedostać się przez Dniestr do Rumunji. Rumuńska straż graniczna, sądząc, że strzały są skierowane przeciwko niej, odpowiedziała ogniem. **W wyniku strzelaniny 2-ch uciekinierów poniosło śmierć, a 3-ch pozostałych aresztowała rumuńska straż graniczna.**



Najlepszy tenisista świata, Fred Perry, będzie się zajmował zawodowo grą w tenisa. Na luty został on zakontraktowany do Nowego Jorku za sumę 40.000 dolarów.

Kronika Śląska

Do Czytelników. Do numeru noworocznego załączyliśmy blankiety przekazowe względnie czeki. Najusilniej prosimy Czytelników o wpłacenie prenumeraty, gdyż wobec zwiększonych kosztów wydawnictwa nie jesteśmy w stanie kredytować prenumeraty nawet długoletnim Czytelnikom. Nadmieniamy, że Czytelnicy, którzy zapłacą do końca stycznia całoroczną prenumeratę, otrzymają bezpłatnie jedną z 3 książek wymienionych w numerze I. 1935.

Z poza Olzy. (O jedno tylko Stronnictwo.) Ostatni numer „Prawa Ludu“, organu Stronnictwa Ludowego (polskiego) w Czechosłowacji, przynosi artykuł, zalecający zorganizowanie całego społeczeństwa w jednem tym stronnictwie na gruncie idei narodowej, gdyż zarówno momenty wyznaniowe jak społeczno-gospodarcze uniemożliwiają skonsolidowanie społeczeństwa w jednym obozie.

Nie chcemy się wtrącać w rzeczy nieswoje, ale wydaje nam się, że myśl autora artykułu jest nie do zrealizowania przy utrzymaniu zasady demokracji w państwie. Motywy społeczno-gospodarcze, a także religijne, tkwią zbyt silnie w ustawie ludzkiej, by je można przygłuszyć.

„Psie głosy nie idą pod niebiosy“.

Mimowoli nasuwa się to śląskie przysłowie, gdy się przeczyta artykuł znanego kalumniatora i oszczercy cieszyńskiego w „Nowinach Śląskich“, który nie może przebaczyć „Śląskiej Gazecie Ludowej“. że z „Piastem“ przeniosła się do drukarni „Polonji“ w Katowicach, a o zgrozo, że w dniu 8 stycznia br. p. Bobek spotkał się w Cieszynie w kawiarni z Korfantym. Epokowe zjawisko! Dla zaspokojenia ciekawości „Nowin“ możemy zdradzić tę wielką tajemnicę, że umowa z „Polonją“ została zawarta już wcześniej znacznie i 4 stycznia pojawił się pierwszy tegoroczny „Śląskiej Gazety Ludowej“ w drukarni w Katowicach.

Ale nie o to nam chodzi. Znany cieszyński paszkwilant i kalumniator w artykule tym rzuca się na swoich dawnych przyjaciół politycznych i posła Regera i zarzuca im nienawiść do Polski oficjalnej, podnoszenie Czechosłowacji i karjerowiczowstwo. Na jakiej podstawie? Wszakże wszyscy pracowali według najlepszej wiedzy i sił dla Polski i nikt z nich nie sprzedał za marną posadę swych przekonań politycznych.

Doprawdy trzeba podziwiać tę dozę cynizmu i łajdactwa zawodowego paszkilanta i oszczerczy, który, tyle razy przygwożdżony, nie ustaje w swej „twórczości“ i nadal bryzga kałem naokoło siebie. Widocznie niema innego sposobu, by zwrócić na siebie uwagę i upomnieć się o marny ochłap za dokonaną zdradę ludu i swoich b. przyjaciół politycznych.

Na tem miejscu oczywiście z kalumnjami temi dysputować nie myślimy. Na drabów skłonnych do bandytyzmu dziennikarskiego trzeba szukać innych środków.

HAŻLACH. W gminie naszej rozciągają się lasy b. Komory Cieszyńskiej, a obecnie własność Państwa. Po ścięciu drzew zostają w ziemie pnie. Dawniej Zarząd Lasów za wykopanie pni płacił, gdyż jest to robota bardzo ciężka a teren musi być oczyszczony. Kto się tej pracy podjął, mógł sobie również zabrać wykopane pnie. Obecnie nietylko, że za wykopywanie pni nic się nie otrzymuje, ale pień trzeba jeszcze wyrąbać, ułożyć w metry kubiczne, potem przychodzi gajowy, ocenia drzewo i po zapłaceniu 4 zł. za 1 m^3 możesz sobie człowieku drzewo zabrać. Jest to doprawdy krzywda biednych ludzi i tylko wobec panującej na wsi nędzy, znachodzą się ludzie, którzy do swej ciężkiej pracy jeszcze dopłacają, by nie marznąć w zimie. Apelujemy do Inspektoratu Lasów, by ten przepis zmienił; nie należy wywoływać rozgoryczenia ludności.

WISŁA. „Polska Zachodnia“ a za nią „Gwiazdka Cieszyńska“ umieściła korespondencję z Wisły, w której potępia się rządy dawnego wydziału gminnego. Były podobno grube nieporządki w gminie. Być może, ale czyż gminą nie rządzili sanatorzy? Przecież to owieczki z tej samej owczarni, z której pochodzi i obecny włodarz gminy. Tolerowano — jak twierdzi „Polska Zachodnia“, — nieporządki przez tyle lat, a obecnie członków b. wydziału gminnego wciągnięto do rady przybocznej komisarza.

Skargi w sprawie dewiz za dostarczone zboże. W Niemczech obowiązuje dotąd zakaz wywozu dewiz. Na podstawie Konwencji Genewskiej rolnicy z Górnego Śląska mają prawo eksportowania zboża do Niemiec i zboże to w ubiegłym sezonie dostarczono, ale dotąd nie wpłynęły należności wobec powyższego zakazu. Przedstawiciele rolnictwa drobnego, dzierżawcy, oraz drobni rolnicy, wnieśli skargę do Komisji Mieszanej przeciwko wstrzymaniu przez rząd niemiecki przydziału dewiz na cele eksportu zboża.

Tekla Klebetnica

Mościewy! Tosz jako prawiem, ni miała baba kłopotu, to se kupiła koze. A tak, pokiel człowiek jako tako giczalskami chyboł, toż sie tam przeca jakosi żyło, handel wajcami szeł i honor tesz przytem był jakisi. Ale tosz to wiele ludeczkowie taki; umieniłach se, żeby sie mi już tam baji jakosi ta pędzyj patrzyła, dy jusz człowiek jest w rokach i że jusz tako Wom powiem, troche żech to swoji rzemiosło zaniedbała. A świat je wiecie strasznie niemrawy. Bo stom pędzyjom, to dzisiok tesz taki roztomaite. Cosz tam bedym daremnie wykładać, dy to wszyscy wiecie. I tożech sie Wom też oto, jak tak przymarzło, puściła troche na dziedziny, bo je prowda, że tam kurska teraz dziwnie nie niesom, ale jak człowiek mo znomości, a troche baji je w zocy, tosz tam fort cosikasi nagoni. Alech sie Wom aż zacudała, co sie to porobiło. Tożech Wom wlazła do Kafonkule na Segietku, dy ona tesz tam zawsze szumne wajca miewała, a miałach to baji po ręce. I tosz mie tam przywitała po starej znomości:

Na, ty zazraku, tosz jeszcze żyjesz, dyciech myślała, że cie już jisto wywiyźli hańsi na ruskom granice do tych karlusów, czy jako sie to tam nazywo. Ale tożech ji powiedziała, że teroz już bedem mieć spokój, żech sie jusz dała zapisać do pendzyje.

Jeny tosz mi tego na wszystkie strony chybio, tosz jak mnie jeny ta dycha kapke popuści, tosz tesz jeszcze ponikany rozdzem i dy sie do tosz tesz cosik użynem. Ale prawi mi Kafunkula, że gospodarke jusz puściła niewieście i że je na wymowie i baji se tam te niewiaste pochwalowało, że sie tam na wajcach rozumie.

I tosz sie tesz pytom tej młodej, czyby mi co z wajec nie spuściła, a ona mi prawi, że katačtesztam, bo teraz to jusz za wajcami uganiają jacyś młodziocy baji bildowani; tożech jusz ji tam nic nie prawiła, alech se tak w duchu pomyślała, że z takimi to bujda będzie konkurencyi wydzierżeć. Ale muszem Wom jednako rzeknoć, że za moich młodych roków, to jednako bywało inaczej i lecy gdo by sie tam tak poleku ku dziełusze, czy ku babie nie przypichcił. Nie wiem, czy to tam wszyscy znocie, te chałupe pod kasztanem, a nie znocie, toście bestak musieli słyszeć, że tam, to jusz kajaki wandrowny nocowoł. Nie chcem Wom prowie powiedzieć, kiere tam mieszkajom, ale prowie jakech tam przechodziła, toch sie zebrała z drociorzem Pahlikem; wylecioł jakisi podkurażony, a prawi mi: gaździnko, wiecie jak sem stary cesłujicy, tosem taki swaczyzny nikam nie dostał. A kolanami tosz mu porzondnie trząsło.

Terazykei ludzi mało na hyre dzierżom. Baji po czeski stronie gazety pisały chrubemi literami, że prędzyj uwachuje kope błech, niż jedne dziełuche. Nie wiem kiero to tam była, ale se to możecie przeczytać.

Tosz sie Wom przyznom, żech jest na rozwodze, czego sie baji chycić. Tosz z wajcami nie wiela, a z politykom, to idzie ni w pięć, ni w szyć. Robić tosz robiom o stosześć. Uznali zaś bezmała we Warsiawie, że to, co wczora było dobre, sie dzisio godzi do apartu i tosz bedom naprawiać. Ja, a tosz snoci przy szmelcowni w Ustroniu bydom tam szmelcować ty nadbytni paragrafy, a je jusz tego szwarnie, tosz myślem, że baji ponikiery bezrobotny cosi przy tem uszkubnie. Bardzo to tam jiste nima, bo gdo wie kierej kategoryji, to przyznajom. Bo jakby ten gszeft nałostatku chcieli graifnoć ci bezrobotni z Jelity, co bierom po tysiącu zapomogi na miesiac i fraikarty do Warsiawy, to se ludzie nie doicie Bo jakosik sprawiedliwość musi być. Możne że to tam taki złe nie bydzi bo ci z Jelity dostanom nowy zutailunk. Jusz jim baji po kapce szprycą dowajom, bo bezmała jednako wolby bedom. Bo to wiycie taki, gunka tle Kowol że zrobił, cygona obiesili. Jak złodzieje kradli, to sie nazywało, że to demokracio. Ale to tak nima z końca — demokracjo to nie som żodni złodzieje jeny porządni ludzie złodziej Wom jusz tam do demokracje nie pujdzie, bo sie boji, jidzie jeny między swoich.

I tosz skyrs tego majom być ty wołby i demokracio wygrajom. A byłabych na łostatku zapomniała powiedzieć, że stem łodłożeniem, to fort jakosi nie klapuje i tosz w tej wiecy bedzie jeszcze jeden paragraf, bedzie sie to nazywać przedłożeni, coby to deli sie pociągło, możne, że to dlo ponikierych bedzie lepsze. Ale jakby to jeszcze miało nie chycić, to bedzie trzebą zrobić jeszcze jedyn bank. Gorola jusz baji zrobili na ojczymulj zgromadzeni i uchwolili, że ten bank sie mo nazywać likwidacyjny. Bezmało posłowie pojadom stom rezolucyjom do Warsiawy.

Nie wiym, co tam na to we Warsiawie powiedzom, ale lepi cosi zrobić jako nie. Znocie to baji te powiazke o starym Kopytku, co w przetaku wode nosił, a jak mu somsiedzi wymowki robili, to jim odpowiedzioł; nie robmy nic, nie bedzie nic. Jo sie temu światu przyglondam i widzym wszystko, jaki to je, tosz baji ten łokulorny pon poseł sie cieszy, że sie go ludz dzierżom i bezmała jusz aji zamierzo zrobić dychtature, bo sie mu to strasznucnie nie podobo, że musi chodzić, tak nieprzymierzając, jak chłapcy po Trzech Królach w kompaniji.

Jeny tosz nie wiy, co zrobić stemi dwiema królami, bo to som chytre dusze. Jak mu zastrejkujom, to se bedzie musioł som jeździć na zgromadzenie. A je woni to kurjozne, bo świat je deszparecki. Pon Bebuer sie namęczył, narozmyślol, jakoby jeszcze te gitare nakręcić. Ludzie posłuchali i chwolili, aż pluli. Jeny, że tego przez łokulory nie widać. Jo jusz to wszycko wyskumała, ale niech tam, zustowmy to dla siebie, szak cosi stego bedzie.

Ja tosz na te godke z przeszłego nomera ni mom jeszcze żodnego rozwązanio, widać, że to je dość ciężki, ale jusz dostawiem na podrugi; możne sie gdosi nońdzie i zgodze.

A na bal gdo pujdziecie, to se tes statkujcie, a gdo sie w ten miesopust nie bedzie móg ożenić, to mu poradzem, coby se kupił polski radyjo, bo tego żodno szwigermuter nie dokoże, wierzcie tam tymu, abo ni, ale jednoko tak temu jest. Jo jusz tesz tam mom w dobrym miejscu te przeżuwaczke, myślałach, że przeszczekom, ale daremne, a najgorszy to jusz je tyn drzystoń z Katowic. Ale my se to jeszcze domy, i bedem widzieć, gdo bedzie na wyrchu. Ale miejcie sie, a dobrom noc!

Położenie oraz potrzeby naszego rolnictwa

(Korespondencja z Cieszyńskiego).

Na taki temat wypowiedział poseł na Sejm Śląski **K. Palarczyk** „wielką mowę“ na zjeździe powiatowym „zjednoczonego BB — N. Ch. Z. P.“. Mowę tę jako zjawisko epokowe umieściły na wstępie swego noworocznego numeru „Nowiny Śląskie“, dziś organ spółki z przymusu Kotas - Halfar. Myśleliśmy, że wobec tego mowa ta będzie istotnie zjawiskiem niepośledniem także dla niesanatorów, zwłaszcza, że autorem jej jest prezes starego, chociaż niestety i starczego nieco Towarzystwa Rolniczego.

Tymczasem niema w niej scharakteryzowanego ani położenia rolnictwa, ani ustalonych jego potrzeb, a jest tylko historja pewnych epizodów z zakresu sanacyjnej polityki gospodarczej w stosunku do rolników. Zaledwie wspomniał szanowny poseł o złowrogich nożycach na tle stosunku cen artykułów przemysłu do cen w rolnictwie, ale też tylko wspomniał nic ponadto, gdyż spieszyło mu się, by na prawo i lewo bić pokłony i podnosić zasługi różnych czynników, które „tyle czynią dla ratowania rolnictwa“.

Według posła Palarczyka dwa są kardynalne założenia rolnika, od których zależy odpowiednia gospodarka:

1) zdolność umiejętnego wydobycia ze swego gospodarstwa maksimum wydajności;
2) umiejętność sprzedaży wyprodukowanych płodów.

Czy nic pozatem? Czy sprzedaż tylko od umiejętności zależy? Trzeba tu czegoś więcej i dziwnie to brzmi w ustach rolnika, posła i w dodatku prezesa Towarzystwa Rolniczego. Co chłopu dopomoże, że wyprodukuje jeszcze 3 razy tyle, jak obecnie, kiedy trudno o kupca i o cenę dobrą? Może szanowny poseł słyszał coś o tem, jak rząd Flandina przeznaczył **1 i pół miljarda franków, by ratować sytuację w rolnictwie na rynku zbożowym we Francji,** nie wahając się nawet przed zniszczeniem miljonów q zboża. Wszystko to należy do tego, co się nazywa polityką gospodarczą państwa, a o tem widocznie szanowny poseł nic nie wie, skoro nakreślając położenie rolnika, nie zauważył, że **niema dotąd żadnego planu, któryby konsekwentnie zdążał do przywrócenia opłacalności w rolnictwie.** A jednak, jeżeli polityka państwa nadal nie będzie liczyła z tą koniecznością, na nic się nie zdadzą rolnikom i umiejętność produkowania i umiejętność sprzedaży, nie skończą się dotychczasowe udręki rolników śląskich i wogóle polskich, z wyjątkiem tych, którzy swoje gospodarstwo co miesiąca mogą zasilić blisko 1.000 zł. z diet poselskich. Tym oczywiście łatwo bić pokłony w prawo i lewo i na wszystkie niedomagania znaleźć usprawiedliwienie. Nie wiemy tylko, czy na tej drodze przyjdzie się z pomocą rolnictwu. Ani Śląski Fundusz Rolny, ani oddłużenie nic nie dopomogą rolnikom, jeżeli nie znajdą w swoich szeregach siły, którąby zaważyła na szali w stosunku do czynników, stanowiących o polityce gospodarczej państwa.

Garnuszek głupoty w „Dzienniku Polskim“

Za różnemi pieskami sanacyjnemi „Dziennik Polski“ z Mor. Ostrawy obwieścił światu, że „Piast“, redagowany do niedawna przez posła Brodackiego, znalazł sie na „garnuszku Korfantego“. „Dziennik Polski“ lepiejby uczynił, gdyby nie pisał o sprawach, których nie zna. „Piast“ niema własnej drukarni i dlatego idzie tam, gdzie znajdzie dogodniejsze warunki. **Przed rokiem drukował się w drukarni „Głosu Narodu“, potem przeszedł do drukarni „Naprzodu“, ale nigdy nie zmienił ideologii z tego powodu i nie zmieni jej także obecnie.**

W myśl logiki „Dziennika Polskiego“ i różnych sanacyjnych mędrców cieszyńskich możnaby powiedzieć, że **„Dziennik Polski“ usiadł na garnuszku żydowsko-niemieckim „Morgenzeitung“, gdyż korzysta z aparatu i różnych urządzeń tej firmy.**

— **WYPADEK SAMOCHODOWY W KRAKOWIE.** W niedziele rano wpadła pod samochód Tadeusza Gołucha, szofera taksówkowego, na ul. Basztowej w Krakowie M. Korzeniowska, która przechodziła przez jezdnię na skrzyżowaniu Basztowej i Szpitalnej. Potrącona błotnikiem samochodu, Korzeniowska upadła na jezdnię i doznała wstrząsu mózgu oraz rany tłuczonej na prawem podudziu. Szofer, dążąc do uniknięcia wypadku, wjechał na chodnik, wskutek czego uszkodził ogrodzenie plant. Gołuch przewiózł Korzeniowską na stację pogotowia ratunkowego, skąd ranną przewieziono do szpitala ubezpieczalni. Winę wypadku ponosi Korzeniowska, która nie zwracała uwagi na sygnały szofera.

— **RUCH LUDNOŚCI.** W ciągu listopada zawarto w Krakowie 171 małżeństw, w tem chrześcijańskich 129. Urodziło się żywo 234 dzieci, nieślubnych 49, w tem z małżeństw rytualnych żydowskich 16. Wśród żywo urodzonych było chłopców 106. W tym samym okręsie zmarło 176 osób. Liczba zmarłych w szpitalach wynosiła 71 osób. Z przyczyn śmierci najwięcej przypada na choroby serca (32) i na nowotwory (22). Wśród zmarłych było chrześcijan 137.

Z dniem 20 stycznia wstrzymujemy

dalszą wysyłkę „Piasta“ wszystkim zalegającym z wpłatą prenumeraty

Z żałobnej karty

Ś. p. Marcin Dziewoński

Dnia 10-tego bm. odbył się w **Dziekanowicach,** w pow. myślenickim, pogrzeb śp. **Marcina Dziewońskiego** z Sierakowa. Zmarły był bardzo zasłużonym działaczem na niwie ludowej. W szerokich rzeszach ludowych cieszył się wielkiem zaufaniem. Piastował szereg urzędów, z których zawsze wywiązywał się bardzo sumiennie. Był przez szereg lat członkiem Rady Powiatowej w Wieliczce, przewodniczącym Kasy Stefczyka w Dziekanowicach, naczelnikiem gminy w Sierakowie przez 12 lat, a urząd sekretarza gminnego sprawował od wczesnej młodości niemal do dnia zgonu.

Zarazem był sekretarzem w Kole Str. Ludowego i długoletnim prenumeratorem „Piasta“. Niemałe zasługi, jakie Zmarły oddał sprawie ludowej są powszechnie znane w powiecie myślenickim. Sprawy organizacyjne Stronnictwa najwięcej Go interesowały i im też najwięcej się poświęcił.

Osierocił żonę i troje dorosłych dzieci.

W pogrzebie wzięły udział bardzo liczne rzesze ludowe, oraz Straże pożarne ze sztandarami.

Cześć Jego Pamięci!

Koło Ludowe

Odpowiedzi Redakcji

W. P. Jan Łącz: Za informacje dziękujemy. Odpowiedź listowną wysłaliśmy w dniu 11 stycznia b. r.

W. P. Edward Cygan: Wiersza p. t. „W Roku 1934“ — nie zamieścimy.

W. P. Franciszek Syrek, prezes Zarządu pow.: Pismo oddaliśmy na ręce p. Z. w dniu 11 stycznia, bezpośrednio po otrzymaniu tegoż.

W. P. Tomasz Kosakowski: Legitymacje na adres p. Pawła Kosakowskiego, wysłano. — Cześć!

W. P. Wojciech Wilczek: Artykułu p. t. „Chłopów trza uczyć historji“ nie wydrukujemy. — Natomiast nowelkę „Zimowy wieczór“ będziemy drukować po ukończeniu feljetonu z „Dziejów wsi polskiej“, ewentualnie wcześniej.

W. P. Fr. Matusiak Bestw.: Prosimy koniecznie prenumeratę odnowić jeszcze w tym miesiącu, inaczej przesyłkę wstrzymamy.

W. P. Wawrz. Frankowicz, Podlesie: Nr. 59 gazety nie ukazał się.

W. P. Kasperlik, Pyry: Zestawienie się zgadza. Prenumeratę za zł. 22.50 wysyłamy.

W. P. Fr. Frankiewicz, Kolb. gór.: Książkę ks. Panasia wysyłamy. Gazeta na 30. XII. 1934. nie wyszła z powodu zmiany drukarni.

W. P. Mich. Język, Charzewice: Gazetę stale i punktualnie wysyłamy, jeżeli Pan otrzymuje nieregularnie — to należy wnieść do nas reklamację przez tamtejszy urząd pocztowy, poczem zwrócimy się w tej sprawie do dyrekcji poczt. Prenumerata już się skończyła, prosimy odnowić, gdyż następnego numeru Pan nie otrzyma.

W. P. Stanisław Salata, Przewrotne: Jak wyżej.

W. P. Wojciech Iskierka, Porąbka: Za darmo gazetę wysyłać nie możemy, trzeba zrobić wysiłek i gazetę zapłacić.

W. P. Teprak, Francja: Z biurami pośrednictwa sprzedaży radzimy być ostrożnym. Ogłoszenie zamieściliśmy w Nr. 2.

W. P. Fr. Prostak, Tenczynek: Pismo stale wysyłamy. Należy reklamować kartką niepłaconą przez pocztę. Książkę ks. Panasia wysyłamy.

W. P. Kusper, Maruszyna: Książki otrzymują tylko ci, którzy wpłacą całoroczną prenumeratę.

W. P. J. Das-Baranówka: Nr. 59 „Piasta“ nie wyszedł.

W. P. T. Grzęsik, Woronica: NaN przekazie adres był bardzo nieczytelny. Poczta gazetę zwróciła. Obecnie wysyłamy nanowo.

M-Ka.: Dziękujemy za sprawozdanie o wyborach sołtysów i podsołtysów. Nie możemy jednak drukować, gdyż uległoby to konfiskacie, a po przerobieniu straciłoby swój sos. — Materiał zachowujemy w aktach organizacyjnych.

Ruch wydawniczy

OSTATNIE NUMERY PISM LUDOWYCH:

„Zielony Szandar“, Nr. 3. zawiera artykuły: Książek do łachmanów. — Ulgi przyznane przez Bank Rolny. — (J. Piekałkiewicz). Beznadziejność zawisła nad wsią. — Czy spółnoty rolne byłyby zbawieniem dla wsi. — Pomniejszyciele oświaty i kultury. — Głosy wsi. — Dział rolniczy. — Ruch organizacyjny. — Powieść: Kordjan i Cham.

„Wyzwolenie“ Nr. 2., z dnia 13 stycznia. — Wspólną — jedną drogą. — (St. Araszkiewicz.) Młode pokolenie chłopskie idzie! (Jan Smoła). Młodzi radzą nad przebudową ustroju. — Na drodze do Argentyny. — Z Sejmu i Senatu. — Ze wsi. — Ze świata. — Naszym mleczarniom spółdzielczym. — (M. Malinowski). Różne wiadomości. — Sprawy organizacyjne S. L. —

Artykuł posła Araszkiewicza, **„Wspólną — jedną drogą“**, akcentujący, że „Stronnictwo stoi niezachwianie przy ustroju republikańskim, uważając ustrój republikański i demokratyczno-parlamentarny za najpewniejszy fundament siły i rozwoju państwa i ludu“.

— — — — — — — — — — — —

„Nie zbawią chłopów żadne recepty zapożyczone od korporacjonizmu (faszyzmu) ,ani też programy chwili lub programy robione na rozgłos propagandowo-agitacyjny, obliczone na doraźny osobisty zysk głosiciela“.

— — — — — — — — — — — —

„Co chłopom da najpiękniejszy program, jeżeli będzie programem na papierze“ i t. d.

— — — — — — — — — — — —

Otóż Stron. Lud. posiada program o pewnych podstawach na dłuższą metę i słowa powyższe dobre są dla tych, dla których hasło rewizji programu jest odskocznią dla celów ubocznych.

Ale z drugiej strony, Panie Pośle, nie można nie wiedzieć, że właśnie wielkie demokracje, jak Anglja, Ameryka, a ostatnio Francja, nie mówiąc już o małych państwach, sterują w kierunku gospodarki planowej, opartej na samorządzie zawodowym. Nie widzieć tego znaczyłoby pogrążyć się w konserwatyzmie i trwać przy naszych prymitywnych stosunkach gospodarczych. Oczywiście nie powinno to przeszkadzać w akcentowaniu ustroju demokratycznego.

„Wici“ Nr. 2 z 13 stycznia 1935 r.

Treść: Rewolucja. — Turkiestan walczy o wolność. — Z racji błogosławieństw ślubnych. — Rozważania wiciowe w pow. wieluńskim. — Szukajmy zadowolenia. — Konkurs na opis gospodarowania w gospodarstwie karłowem. — Z życia młodej wsi.

„Rewolucja“, artykuł St. W. Autor dowcipnie charakteryzuje nastroje „rewolucyjne“, na różnych odcinkach życia społecznego. Autor trafnie spostrzega, że ta rewolucyjność polega jednak przeważnie na „mieleniu językiem“. Jest to zdaniem autora zabawa nieszkodliwa, ale

„tylko o tyle o ile. Co to znaczy? A to, że zabawa taka może sobie istnieć, jeśli poza nią, czy obok niej przepływa twórcza praca, sięgająca korzeniami swemi głęboko w życie i przekształcająca to życie ze zła na dobro — z niesprawiedliwości na sprawiedliwość — z niewoli na wolność — z nędzy na dobrobyt — z upadku kultury na rozrost ducha ludzkiego. Wtedy rewolucyjna zabawa sympatycznych staruszków i młodzieniaszków — na tle całości życia będzie mniej więcej tak wyglądała, jak ongiś nasze zabawy za bydłem — kiedy to bawiliśmy się w wojnę. Myśmy sobie robili na pastwisku wojnę — nieraz nawet bardzo zaciekłą — a tymczasem we wsi i na polu wrzała gorączkowa praca na chleb. Czasami któryś z nas oberwał guza — ale mimo to „wojny“ nasze były bardzo sympatyczne, a nawet ze stanowiska sportu — pożyteczne. Ciekawe byłoby tylko, gdyby cała wieś i to tak z dnia na dzień, zaczęła bawić się w wojnę...“

Autor zapowiada bliższe oświetlenie tego ważnego tematu w kilku oddzielnych artykułach. Bardzo ciekawy temat.

Nowe studnie dla powodzian

Zniszczenie znacznej ilości studzień na terenach, objętych powodzią, dające się jeszcze teraz we znaki, sprawiło, że Polski Czerwony Krzyż postanowił zakupić 10 studzien niezamarzających. Studnie te zostały przez zarząd Okręgowy Polskiego Czerwonego Krzyża rozdzielone do powiatów Bocheńskiego, Brzeskiego, Myślenickiego i Tarnowskiego. (pa)

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 60 gr	Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr. najmniej . . . . . 3 zł	Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . . 350 zł
Zwykłe ogłoszenia na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . 25 gr	Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . 450 zł	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej 50 % drożej.
W tekście na str. 4 szpalt. za 1 wiersz mm . . . . . . 50 gr	Cała strona tytułowa . . . . 600 zł	

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń ilustrowanych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi raz w tygodniu. **Wychodzi raz w tygodniu!**

Odpow. redaktor: Stanisław Matysik. — Wydawca: Paweł Kaleta.

Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia“, Sp. Akc. w Katowicach.